

**OLGA
GAJDA**

**80 LAT
OD POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO
W LEGIONOWIE I OKOLICY**



**LOKALNA
GRUPA
DZIAŁANIA
ZALEW
ZEGRZYŃSKI**



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2014-2020

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”

Instytucja Zarządzająca PROW 2014–2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Publikacja opracowana przez Lokalną Grupę Działania Zalew Zegrzyński, współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.2

„Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.

80 LAT
**OD POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO**

W LEGIONOWIE I OKOLICY

**OLGA
GAJDA**

Legionowo 2024 r.

Recenzja

Dr Paweł Brudek

Dr Mirosław Pakuła

Dr hab. Marek G. Zieliński

Skład graficzny

PRESSMED

Korekta

Kalina Babecka

Projekt okładki

Adam Dziewicki

©Copyright (2024)

Olga Gajda

Lokalna Grupa Działania Zalew Zegrzyński

Wydawca

Lokalna Grupa Działania Zalew Zegrzyński

ISBN: 978-83-958083-4-0

Wydanie pierwsze

Legionowo 2024 r.

Druk

Akcydens Sp. J.

Nakład 2000 egzemplarzy



SPIS TREŚCI

Wstęp	6
Rozdział 1. Powstanie, konspiracja, wysiedlenia	10
1.1. Charakterystyka I Rejonu VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej	
1.2. Wspomnienia kombatantów i rodzin	
Żołnierze ZWZ-AK:	
Edward Szczepański	12
Zygmunt Duchnowski	17
Edward Gajda	25
Antoni Cholewa-Huczyński	34
Bronisław Tokaj	36
Kazimierz Rydzyński	43
Tadeusz Kuźma.	47
Janusz Gołuchowski	52
Krystyna Pawłowska.	55
Czesław Paciorek.	58
Wacław Józwiak	61
Konstanty Radziwiłł	66
Akowcy z Szarych Szeregów:	
Lucjan Spletteser	69
Apolonia Cudna-Kowalska	72
Ludwika Gołąbek	75
Stanisław Sosiński	78
Barbara Grabowska	82
Andrzej Derejski	85
Feliks Pędrycz	87
Bronisława Romanowska-Mazur	90
Rozdział 2. Przebieg walk powstańczych w Legionowie i okolicy w 1944 r.	
2.1. Wydarzenia w I Rejonie w czasie Powstania Warszawskiego	
(skrótowy kalendarz)	94
2.2. Sowietci a Powstanie Warszawskie – dr Paweł Brudek	98

Rozdział 3. Realia wojenne

3.1. Niemiecka polityka terroru	100
3.2. Wspomnienia „Sarenki” – fragmenty pamiętnika Janiny Romanowskiej	101
3.3. Święta podczas okupacji	108
3.4. Akowska pomoc dla Francuzów	112

Rozdział 4. Współczesność – Działania Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej (ZOPAK) „Brzozów” i pomoc samorządów z powiatu legionowskiego

4.1. Działania Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej (ZOPAK) „Brzozów”	114
4.1.1. Ze sprawozdania ZOPAK za 2022 r.	116
4.2. ZOPAK spadkobiercą Koła nr 1 „Brzozów”	118
4.3. Samorządowe wsparcie dla kombatantów i podopiecznych	120
4.4. Historie rodzinne motywują	121

Podsumowanie: Doprecyzowanie miejsca przebiegu walk.	125
Załącznik nr 1: Wykaz poległych żołnierzy „Obroży” I Rejonu „Marianowo-Brzozów”	128
Bibliografia	132
Indeks osób	137

WSTĘP

Jednym z najważniejszych bodźców do powstania tej książki była 80. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Jej treść nie jest fikcją literacką. Do wgłębiania się w historię Armii Krajowej na terenach obecnego powiatu legionowskiego, warszawskich dzielnic Białołęka i Targówek oraz Puszczy Kampinoskiej zmobilizował mnie fakt, że w tych wydarzeniach brał udział między innymi mój ojciec – Edward Gajda. Jego obszernie wspomnienia, które dotychczas nie były publikowane, dowodzą, że jedna z najważniejszych akcji powstańczych I Rejonu VII Obwodu „Obroża” odbyła się na terenie Starego Bródna, a nie, jak podaje większość źródeł – wsi Anopol (publikacje te wskazuję w podsumowaniu). Tej nocy oddział por. Konstantego Radziwiłła, ps. „Korab”, zaatakował miejsce postoju Niemców w Starym Bródnie. Atak wywołał chaos wśród Niemców, którzy ponieśli duże straty w ludziach i sprzęcie. Na skutek donosu lub zdrady niemieccy żołnierze dotarli po kilku dniach do miejsca pobytu części oddziału (Nowopol, lasy przy Nieporęcie), w którym służył mój ojciec, i rozstrzelali przebywających tam akowców, a po trzytygodniowych przesłuchaniach i torturach także „Koraba” (dowódcę).

Zakres problemowy, chronologiczny i terytorialny pracy

Publikacja „80 lat od Powstania Warszawskiego w Legionowie i okolicy” dotyczy głównie konspiracji, walk powstańczych, wysiedleń i codziennego życia na terenie I Rejonu „Marianowo-Brzozów”, którego obszar: od północy był tożsamy z granicą III Rzeszy (wyznaczoną przez okupanta), od zachodu – Wisła oddzielała go od VIII Rejonu, od południa – Nowe Bródno, które było w obrębie Warszawy, a od wschodu – Grodzisk, Czarna Struga itd. Wspomnienia kombatantów przybliżają również realia, w jakich po zakończeniu wojny przyszło żyć byłym żołnierzom Armii Krajowej.

Jak zauważa dr Paweł Brudek, jeden z recenzentów tej książki: *Historię Rejonu I zbadał Rafał Degiel, pracownik naukowy Muzeum Historycznego w Legionowie, autor znakomicie napisanej i udokumentowanej monografii z 2019 r. W związku jednak z ogromną rolą, jaką pełnią obecnie dokumenty osobiste, dzienniki, relacje i wypowiedzi świadków, pieczołowicie sporządzane i zachowane w formie archiwów historii mówionej, pojawiła się potrzeba opublikowania pracy oddającej głos kombatantom.*

Dr Mirosław Pakuła, drugi recenzent, podkreśla, że zebrane w tej książce wspomnienia żołnierzy AK są szczególnym dokumentem i stanowią wartość tej publikacji: *Praca zawiera też duży ładunek emocjonalny. Stało się to za sprawą przytoczonych, niejednokrotnie dramatycznych, wspomnień świadków wydarzeń sprzed 80 lat, ale też z powodu wątku osobistego – autorka zamieściła wspomnienia swojego ojca Edwarda Gajdy.*

Pochlebnią opinię o tej publikacji wyraził także dr hab. Marek G. Zieliński, prof. uczelni, dziekan Wydziału Historycznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy: *Uważam tekst za bardzo cenny i wyrażam uznanie dla tej pracy, zwłaszcza, że w dużej części jest ona „na ostatni dzwonek”. Nikt już nie jest w stanie jej powtórzyć. Myślę tu o trudzie zebrania relacji od żołnierzy podziemia.*

Nowe materiały i nowe spojrzenie

Książka zawiera też nigdy dotąd niepublikowane fragmenty pamiętnika Janiny Romanowskiej, mieszkanki okupowanego Legionowa, która jako 14-letnia dziewczynka opisywała życie w Legionowie w latach 1942–1947. Ta młodziutka patriotka emanuje niezwykłym czarem i wrażliwością na to, czego doświadczyła podczas okrutnej rzeczywistości wojennej.

Ze względu na powiększenie obszaru Warszawy pod koniec XX w. o kilkadziesiąt wsi, znajdujących się na terenie I Rejonu VII Obwodu „Obroża”, obecnie figurują one jako część warszawskich dzielnic Białoleka i Targówka. Śladem po wsiach pozostały jedynie nazwy ulic i osiedli mieszkaniowych. Ponadto często na mapach dostępnych w Internecie, obrazujących obszar I Rejonu VII Obwodu „Obroża”, w miejscu po tych wsiach jest biała plama, a wymienione są tylko nazwy miast i wsi z powiatu legionowskiego. Dla osób poszukujących dokładnych informacji o Armii Krajowej stanowi to utrudnienie, tym bardziej, że i w książkach na ten temat ostatnią wsią, którą wymienia się jako terytorialnie podległą III Batalionowi (Nieporęt), wskazuje się Rembelszczyznę, ponieważ graniczy obecnie z Warszawą. Jednak aby przedstawić szlak, który żołnierze pokonywali, by na przykład w sierpniu 1944 r. wesprzeć walczącą Warszawę, koniecznym jest wskazanie, jakie mijali wsie i skąd się wywodzili. Chcę przypomnieć, że za Rembelszczyzną istniały jeszcze m.in. takie wsie podległe III Batalionowi (Nieporęt), jak: Kobiałka, Ruskowy Bród, Olesin, Szamocin, Augustówek, Mańki, Kąty Grodziskie, Brzeziny.

Do terenu I Batalionu należała jeszcze Choszczówka.

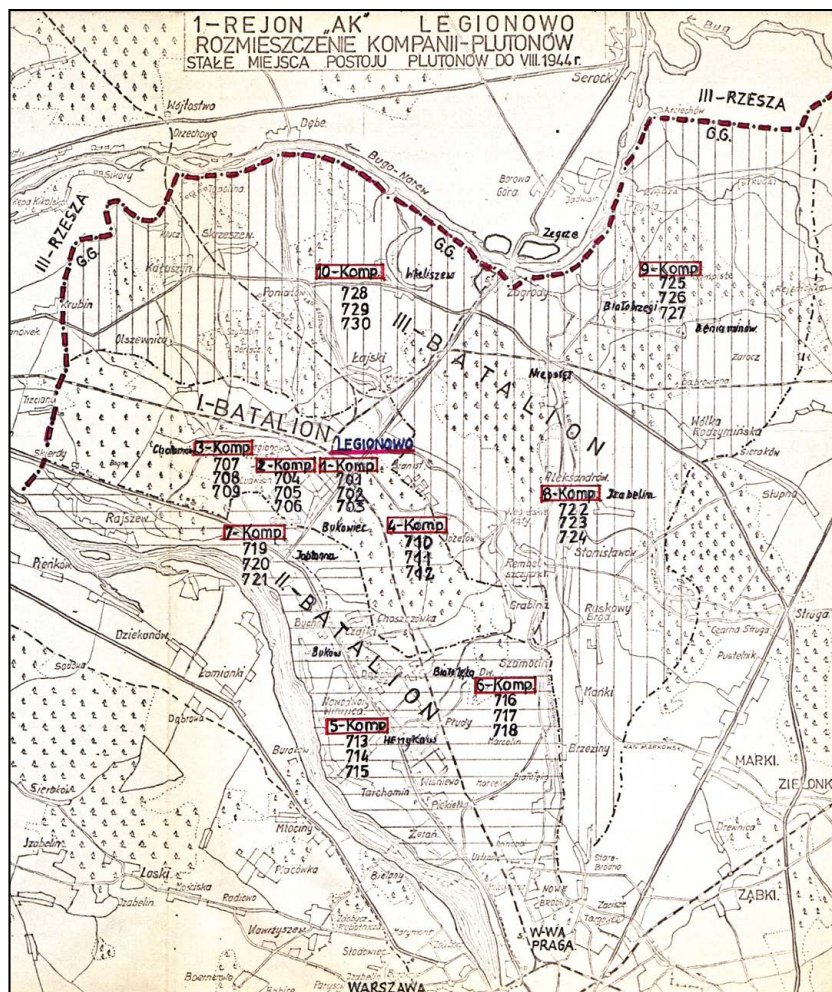
Natomiast II Batalion obejmował także takie wsie, jak: Różopole, Łapigrosz, Białoleka Dworska, Tomaszów, Białoleka, Konstantynów, Aleksandrów, Ustronie, Annapol, Żerań, Piekiełko, Tarchomin, Henryków, Wiśniewo, Płudy, Dąbrówka Szlachecka, Winnica, Nowodwory, Buchnik, Kępa Tarchomińska.

W tej książce umieściłam archiwalną mapę z orientacyjnym szlakiem, który pokonywał oddział „Koraba”.

By oddać ducha tamtych czasów i przybliżyć młodszym oraz starszym czytelnikom warunki lokalowe i zwyczaje, m.in. żywieniowe mieszkańców podwarszawskich wsi w latach okupacji, przytaczam w książce obserwacje francuskiego żołnierza z arystokratycznej rodziny, który przez pół roku przebywał w Izabelinie, w gospodarstwie Franciszka Mańka.

Metoda badawcza

Jako dziennikarka i rzeczniczka prasowa Koła nr 1 „Brzozów” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej im. ppłk. Edwarda Dietricha „Ralfa” przez kilkanaście lat przeprowadzałam wywiady z weteranami walk powstańczych. Artykuły, które powstały po spotkaniach (wszystkie były autoryzowane przez kombatantów we współpracy z rodzinami), publikowałam w tygodniku „Mazowieckie To i Owo” i innych pismach (ich wykaz znajduje się w bibliografii). W niniejszej książce zbiorczo przedstawiam te wspomnienia, które ujawniają, oprócz brutalnej wojennej rzeczywistości, także wiele pomijanych faktów w typowo historycznych opracowaniach ze względu na to, że trudno je udowodnić, bo to się po prostu W GŁOWIE NIE MIEŚCI...



Granice 1. Rejonu i zasięg kompanii-plutonów (z Archiwum E. Dietricha, teczka 111, Archiwum Akt Nowych w Warszawie)

Mam też świadomość, że te wspomnienia mogą być obciążone subiektywizmem, zapominaniem szczegółów i oczywistą niezajomością szerszego ówczesnie kontekstu działań zbrojnych. Jednakże są bardzo cenne i, jak udowadnia ta książka, nawet po 80 latach od Powstania Warszawskiego umożliwiają osobom znającym okupacyjne realia Legionowa i pobliskich wsi doprecyzowanie faktów. Zdecydowana mniejszość wojennych relacji umieszczonych w książce jest na podstawie materiałów przekazanych mi przez kombatantów (np. historia Kazimierza Rydzyńskiego).

Uzasadnienie struktury pracy

W rozdziale pierwszym przedstawiam wspomnienia kombatantów, żołnierzy I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej, których kolejność nie jest przypadkowa. Ich relacje są w dwóch grupach: żołnierzy Armii Krajowej po szkołach podoficerskich czy szkoleniach wojskowych oraz akowców z grona harcerzy Szarych

Szeregów. Moim zamysłem było także rozpocząć wspomnienia od jeszcze żyjących kombatantów i tych, których doświadczenia wojenne odcisnęły najmocniejsze piętno w mojej świadomości. Pierwszy z opisywanych – Zygmunt Duchnowski – był obecny w Legionowie na uroczystościach 1 sierpnia '44 w 2023 r., ale Edward Szczepański niestety zmarł w sierpniu 2023 r. Następnymi w kolejności są byli mieszkańcy obecnego powiatu legionowskiego i jego obrzeży. Wspomnienia wszystkich kombatantów podzielone są na trzy podstawowe części i zaczynają się od wydarzeń z Powstania Warszawskiego w Legionowie oraz okolicach, następnie są informacje o ich działalności w konspiracji oraz podstawowe dane biograficzne.

Z drugiego rozdziału czytelnik może dowiedzieć się o okolicznościach i powodach decyzji sowieckich oraz dowództwa 1. Armii Wojska Polskiego w czasie Powstania Warszawskiego. Opinię na ten temat wyraża dr Paweł Brudek z Muzeum Powstania Warszawskiego, z którym w 2020 r. przeprowadziłam obszerny wywiad na ten temat, a ukazał się on w tygodniku „Mazowieckie To i Owo”.

Trzeci rozdział w dużej części wypełniony jest pamiętnikiem (pisany był w latach 1942–1947) 14-letniej dziewczyny, która dorastając w wojennej atmosferze, ma takie same potrzeby jak młodzież w czasie pokoju. Pragnie miłości, bezpieczeństwa czy udanych wakacji. Rękopis pamiętnika znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie.

Książka kończy się informacjami o efektach powojennej pracy kombatantów oraz działalności legionowskiego Stowarzyszenia Zespół Ochrony Pamięci Armii Krajowej „Brzozów”, które doceniając poczynania żołnierzy Armii Krajowej, dba o to, by pamięć o Nich nie gasła.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej książki. Ogromne podziękowania dla Powiatu Legionowskiego i pracowników Starostwa Powiatowego, którzy na każdym etapie wspierali powstanie tej publikacji, oraz dla wydawcy tej książki – Lokalnej Grupy Działania Zalew Zegrzyński.

Zachęcam do lektury.

Olga Gajda

Rozdział 1.

Powstanie, konspiracja, wysiedlenia

1.1. Charakterystyka I Rejonu VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej

W celu zorganizowania pracy konspiracyjnej teren Polski został podzielony na okręgi, obwody i rejony. Legionowo i jego okolice znalazły się organizacyjnie w I Rejonie VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Rejon ten nosił kryptonim „Marianowo-Brzozów”¹. W założeniach planu walki I Rejon miał ubezpieczać Warszawę od północnego wschodu. Planowano opanować Jabłonnę, Legionowo, Zegrze oraz zamknąć drogi i linie kolejowe prowadzące w kierunku Warszawy i Modlina². Od października 1942 r. do zakończenia Powstania Warszawskiego dowódcą I Rejonu był ppłk Roman Kłoczkowski, ps. Grosz. Stan liczebny I Rejonu, w chwili wybuchu powstania, wynosił około 2500 zaprzysiężonych żołnierzy i osób wspomagających³.

W skład I Rejonu „Marianowo-Brzozów” z dowództwem w Legionowie wchodziły trzy bataliony:

I Batalion – gmina Legionowo, dowódca por. Bolesław Szymkiewicz, ps. Znicz⁴; składał się z czterech kompanii i obejmował m.in. Legionowo, Choszczówkę, Grabinę, Legionowo Przystanek, Chotomów, Rajszew.

II Batalion – gmina Jabłonna, dowódca por. Dymitr Ślizień, ps. Dębień⁵; składał się z trzech kompanii i obejmował m.in. Jabłonnę, Buchnik, Tarchomin, Żerań, Piekiełko, Henryków, Wiśniewo, Białolekę Dworską, Płudy, Dąbrówkę Szlachecką.

III Batalion – gmina Nieporęt, dowódca ppor. Bronisław Tokaj, ps. Bogdan⁶; składał się z trzech kompanii i obejmował m.in. Nieporęt, Aleksandrów, Izabelin, Stanisławów, Rembelszczyznę, Beniaminów, Wólkę Radzymińską, Białobrzegi, Poniatów, Wieliszew, Zegrze, Olszewnicę, Skrzyszew.

Obejmował również wsie, które obecnie znajdują się na terenie warszawskiej dzielnicy Białoleka. To m.in. miejscowości: Kobiałka, Ruskowy Bród, Olesin, Szamocin, Augustówek, Mańki, Kąty Grodziskie, Brzeziny⁷.

Ponadto w I Rejonie działały Tajna Organizacja Nauczycielska (TON), której członkowie prowadzili tajne nauczanie w Legionowie, Chotomowie i Jabłonie, oraz Wojskowa Służba Kobiet

1 B. Romanowska-Mazur, *Czas próby*, Legionowo 2010 r., s. 67.

2 R. Degiel, *Powstanie Warszawskie na terenie I Rejonu Legionowo*, Legionowo 2019 r., s. 16-18.

3 J. Z. Sawicki, „Obroza” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, Warszawa 2002 r., s. 58.

4 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/boleslaw-szymkiewicz,44937.html>.

5 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/dymitr-slizien,45167.html>.

6 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/bronislaw-tokaj,45940.html>.

7 Informacje własne O. Gajdy.

(WSK)⁸, zajmująca się służbą sanitarną, łącznością, prowadzeniem działalności wywiadowczej, propagandowej, dywersyjnej, a także służbą wartowniczą i pracą biurową w sztabach.

Na uwagę zasługuje także działalność Szarych Szeregów. W I Rejonie harcerze Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) należeli do konspiracyjnego hufca „Rój-Tom”. Było w nim 9 drużyn męskich (3 drużyny w Legionowie: „Dęba”, im. Andrzeja Małkowskiego, im. Zawiszy Czarnego; 2 drużyny w Jabłonie im. „Alfy” i „Skiby”; w Wiśniewie – im. Romualda Traugutta; w Chotomowie; w Choszczówce – im. ks. Józefa Poniatowskiego; w Nieporęcie – im. Bolesława Chrobrego i w Zegrzu Płd. – im. Józefa Piłsudskiego) oraz 4 drużyny żeńskie (w Legionowie – „Las”; w Chotomowie – „Burza”; w Jabłonie i w Wiśniewie – „Szarotki”). Ogółem stan liczebny legionowskiego hufca „Rój-Tom” wynosił w 1944 r. – 300 harcerek i harcerzy⁹. Harcerze pełnili służbę w „małym sabotażu”, który obejmował: umieszczanie napisów, rozklejanie afiszy, rozdawanie ulotek, kolportaż biuletynów i prasy podziemnej, a także akcje wywiadowcze. Komendantem hufca był phm. Ludwik Schmidt, ps. Rabczyk¹⁰.

W książce „Wrzesień 1939 r. Jabłonna, Legionowo, Nieporęt, Serock, Wieliszew” autorstwa Krzysztofa Klimaszewskiego i Mirosława Pakuły wymienione są gminy i miasto, które funkcjonowały przed 1939 r. na terenie obecnego powiatu legionowskiego. To: gmina wiejska Jabłonna, gmina wiejska Legionowo, gmina wiejska Nieporęt, gmina wiejska Góra, gmina wiejska Zegrze i miasto Serock. Ten teren w przeważającej części miał charakter rolniczy. Głównym szlakiem drogowym był tzw. Trakt Kowieński, który ciągnął się z Warszawy przez Jabłonnę, Zegrze i Serock. Był most w Zegrzu. Najważniejszą trasą kolejową była linia Kolei Nadwiślańskiej (Warszawa – Jabłonna – Legionowo – Gdańsk). Jej odgałęzieniem była szerokotorowa trasa z Jabłony (Legionowo) do Zegrza Południowego. Inna linia, Tłuszcz – Wieliszew – Nasielsk, powstała w dużej części ze względów militarnych.¹¹

Prof. dr hab. Wojciech Morawski wspomina w książce „Czas Próby” (autorstwa Bronisławy Romanowskiej-Mazur), że teren Legionowa w dwudziestolecu międzywojennym pozostawał ważnym garnizonem. Stacjonowały tu m.in. 2. Batalion Mostów Kolejowych, 1. Dywizjon Pociągów Pancernych, 2. Batalion Balonowy¹².

8 B. Romanowska-Mazur, *Czas próby*, Legionowo 2010 r., s. 69.

9 Ibidem, s. 133.

10 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ludwik-schmidt,39551.html>.

11 K. Klimaszewski, M. Pakuła, *Wrzesień 1939 r. Jabłonna, Legionowo, Nieporęt, Serock, Wieliszew*, Legionowo 2022 r., s. 26, 28.

12 B. Romanowska-Mazur, *Czas Próby*, Legionowo 2014 r., s. 16.

1.2. Wspomnienia kombatantów i rodzin



Edward Szczepański

EDWARD SZCZEPAŃSKI, PS. JANTAR

(mając 18 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

Gdy 31 lipca 1944 r. wróciłem z pracy, zasnąłem. Zerwałem się jednak na równe nogi, gdy ktoś zapukał w okno¹³.

– Przygotuj się „Jantar”, jutro powstanie! Spotkanie u Szulca – usłyszał Edward Szczepański, legionowski kombatant.

Miał wtedy niespełna 20 lat. Został dowódcą drużyny, w której było 9 młodych mężczyzn. Na drugi dzień, tj. 1 sierpnia, od razu poszli na legionowskie koszary. Chodził tam w znalezionym niemieckim mundurze, który zmienił na kolejny, gdy w nocy zmókł do suchej nitki. Na następną noc dziewczyny przyniosły powstańcom kocioł kopytek z tłustymi skwarkami.

Strzelanina rozpoczęła się wtedy, gdy przyjechał pancerny pociąg z Modlina, który został zatrzymany między Chotomowem a stacją Legionowo Przystanek. Edward Szczepański brał udział w tej akcji.

Niemcy wyskoczyli z pociągu i zaczęli do nas strzelać z karabinu maszynowego. Ja z chłopakami byłem na ulicy Kolejowej. Szczęśliwie nikogo nie trafili i uciekli, gdy narobiliśmy huk. Schowaliśmy się za drewniany budynek, który po jednym z niemieckich ataków wyleciał w powietrze. Wiadomo, każdy chłopak do strzelania pierwszy... więc jak dałem rozkaz „ognia”, to tylko piasek rozsypywał się na wzgórzu. Każdy z mojej grupy miał przy sobie pistolet jednostrzałowy, a ja miałem mausera, którego dostałem na ulicy 3 Maja od Stanisławy Strzeleckiej. Nie wiedziałem, czy walczy z nami wielu Niemców...

Jak sprawdzić? Wystawić głowę czy pupę?

W końcu zapytałem chłopców.

– Na ochotnika, który sprawdzi?

Jeden się zgłosił i poleciał. Przeżegnaliśmy się...

Na całe szczęście nie było tam żadnego Niemca i kolega zasygnalizował, że mogą podejść. Następnie dowództwo przerzuciło ich do Jabłony.

W Legionowie walka trwała krótko i nie można powiedzieć, że się człowiek wyżył. Gdy byliśmy w lesie, tj. tam, gdzie obecnie jest Bukowiec, kolega chciał strzelać do niemieckich czolgów, które przejeżdżały po szosie. Miał przeciwpancerny karabin z długą lufą – wspominał kombatant.

Edward Szczepański nie pozwolił mu jednak na to. Wkrótce ich oddziały zostały rozwiązane, a żołnierze mieli do wyboru: starać się dołączyć do zgrupowania AK w Kampinosie albo rozejść się do domów. Grupa „Jantara” wybrała pierwszą opcję. Przedarli się przez las w Jabłonie i dotarli na jedną z wiślanych wysp. Woda w rzece była jednak za wysoka, by pokonać ją wplaw, a oni nie znaleźli niczego do pływania. Ostatecznie porozchodzili się więc do domów. Na krótko! Niebawem (jesienią) Niemcy wypędzili ich z miasta wraz ze wszystkimi mieszkańcami Legionowa. Jedni pomaszerowali w kierunku Pruszkowa, a inni m.in. do Łowicza.

¹³ Autoryzowane wspomnienia E. Szczepańskiego, na podstawie rozmowy z O. Gajdą z sierpnia 2013 r.



Edward Szczepański
(zdj. z archiwum kombatanta)



Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Edward Szczepański miał 16 lat, kiedy wybuchła zawierucha wojenna. Nie pamiętał wielu imion ani nazwisk swoich towarzyszy. Utkwiło mu w pamięci na przykład to, że jego przełożonym był Jan Szulc, a inny dowódca miał pseudonim Jawor i mieszkał w Legionowie na ulicy Bałtyckiej. Na pomysł pseudonimu dla Edwarda Szczepańskiego, czyli „Jantara”¹⁴, wpadł jego kolega z konspiracji Edward Leszczyński¹⁵.

Kiedyś powiedział do mnie tak. Słuchaj, każdy musi mieć pseudonim. Jaki proponujesz dla siebie?

Szczepański zasugerował „Kogucik”, bo tak nazywano go w szkole, ale to nie spotkało się z aprobatą kolegi. Leszczyński wymyślił „Jantar”, argumentując, że taką nazwą określa się ludzi czystych jak kryształ.

Do walki z okupantem Edward Szczepański wraz z innymi akowcami przygotowywał się na różne sposoby. Przy szosie Strużańskiej, niedaleko miejsca, gdzie obecnie stoi wieża meteorologiczna (okolice ul. Tatrzańskiej i Jasnej), był drewniany dom. Jeden z jego pokoi był pusty i to tam odbywały się spotkania członków Związku Walki Zbrojnej, potem przekształconego w Armię Krajową. To tam Edward nauczył się rozbierać i składać karabin. A w Kozłówce, posiadłości Paszkowskich¹⁶, uprawiał boks i doskonale pamiętał swoją walkę z kolegą Wacławem Józwiakiem, który był większy od niego o głowę. Żołnierze podziemia grali również w siatkówkę w Lesie Poniatowskim u hrabiego Zdzisława Grocholskiego¹⁷, między innymi z jego synami. W latach 1942–1944, mniej więcej raz na miesiąc lub co dwa miesiące, dowództwo organizowało

¹⁴ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edward-szczepanski,43644.html>.

¹⁵ Zginął 14.08.1944 r. podczas Powstania Warszawskiego na pl. Krasińskich w Warszawie, B. Romanowska-Mazur, *Czas próby*, Legionowo 2010 r., s. 340.

¹⁶ O dziejach posiadłości i willi „Kozłówka” informuje publikacja dr A. Bojarskiego, *Andrzej Paszkowski i dzieje willi „Kozłówka”*, Legionowo 2021 r.

¹⁷ Dwaj bracia Grocholscy, Tadeusz i Adam, żołnierze AK, zamordowani przez Niemców 19.08.1944 r., B. Romanowska-Mazur, *Czas próby*, Legionowo 2010 r., s. 340.

im żołnierską musztrę typu – padnij, powstań, biegiem marsz, tyraliera w prawo czy tyraliera w lewo! Działo się to na przykład w Białoleśce Dworskiej, między Płudami a Choszczówką albo między Dębem a Chotomowem.

Wysiedlenia

Gdy jesienią 1944 r. Niemcy popędzili legionowian w różnych kierunkach, Edward Szczepański wraz z żoną, jej siostrą, bratem i ich matką szedł do Jabłonny. Potem przeszedł drewnianym mostem przez Wisłę na wysokości Rajszewa, aż dotarł do Łowicza. Zamieszkali na ulicy Żabiej 3, gdzie w jednym pokoju, na podłodze, spały trzy rodziny. Rozpoczął tam pracę w fabryce marmolady (toczył beczki z pulpą – owocami), więc głodni nie chodzili. Gdy wojsko radzieckie zbliżało się do Łowicza, Niemcy werbowali mężczyzn do kopania okopów. Edward nie chciał tego robić, bo planował pracować w zakładzie fotograficznym. Udało mu się nawet wytrwać w tym postanowieniu, ponieważ za kilka dni Sowieci zajęli Łowicz (weszli jak do swojego domu, bez walki).

Po zakończeniu wojny państwo Szczepańscy na krótko wrócili do Legionowa. Tu Edward Szczepański był kilka miesięcy strażnikiem kolejowym i odbywał patrole z Legionowa do Wieliszewa.

W Wieliszewie musiała być ogromna bitwa... Gdy chodziłem tam w patrolach, to czasami nadeptywało się w ziemi na coś miękkiego i wtedy sos z trupa wypływał. Walano się tam mnóstwo niemieckich hełmów, były spalone czołgi i wojskowe samochody. To straszne doświadczenia.

Edward Szczepański chciał pracować w swym zawodzie – jako fotograf. W tym celu przeprowadzili się z żoną do Wrocławia. Tam przez rok pracował w zakładzie fotograficznym (w latach 1946–1947), a następnie przez dwa lata w Zgorzelcu prowadził z żoną już własny zakład fotograficzny (w latach 1947–1949). Wtedy mieli pierwszy kontakt z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. Do zakładu przychodzili panowie w skórzanych płaszczach i w oficerkach.

– Obywatelu, jesteście wyzyskiwaczem. Dlaczego pracujecie tylko dla siebie? Trzeba się zapisać do spółdzielni – mówili.

Szczepański nie chciał jednak przystąpić do wielobranżowej spółdzielni i dzielić się z nią osiąganymi dochodami. Razem z żoną wrócili więc do Legionowa. Po dłuższych poszukiwaniach rozpoczął pracę w warszawskiej spółdzielni fotograficznej „POLI-FOTO”.

Biografia i odznaczenia

Edward Szczepański urodził się 1 stycznia 1923 r. w Warszawie. Gdy miał 7 lat, wraz z rodzicami przeprowadził się do Legionowa. Jego matka (Kazimiera, z domu Kamińska) pięknie haftowała dla różnych osobistości, a także na uroczystości państwowe. Haftowała też stroje na bale maskowe. Ojciec (Bolesław) pochodził z ziemiańskiej rodziny, a w Legionowie prowadził pracownię obuwia, które wysyłane było m.in. do Francji. Młody Edward najpierw uczył się w drewnianym budynku przy szosie, a później w Powszechniej Szkole nr 2 w Legionowie. W czasie niemieckiej okupacji skończył w Warszawie szkołę fotograficzną. W tym czasie odbył także konspiracyjne kursy „Przysposobienie do walki w mieście” w ramach podoficerskiej szkoły zorganizowanej

przez Związek Walki Zbrojnej – Armię Krajową. Ożenił się w 1944 r. Poślubił swoją pierwszą dziewczynę. To Irena Rucińska z Legionowa.

Został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej.

Edward Szczepański odszedł na wieczną wartę 16 sierpnia 2023 r., a Legionowo to strony rodzinne jego rodzonej siostry Danuty Krauze.

ZYGMUNT DUCHNOWSKI, PS. BUK

(mając 16 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Zygmunt Duchnowski
(zdj. z archiwum kombatanta)



Zygmunt Duchnowski ze sztandarem

1 sierpnia 1944 r., Legionowo, Grupa „Kampinos”

1 sierpnia 1944 r. u st. bosmana Aleksandra Gierymskiego, ps. Fala¹⁸, przy ulicy Lwowskiej 13 [w Legionowie] nastąpiła koncentracja 709. plutonu. Po wydaniu broni, amunicji i opasek, po godz. 19.00 ulicą Sobieskiego pluton zmierzał marszem ubezpieczonym w kierunku szosy Jabłonna – Zegrze, a następnie na Bukowiec, na wyznaczone miejsce zbiórki. Pluton w bardzo trudnych warunkach przechodził szosę

Jabłonna – Zegrze, gdyż dość często jeździły tamtędy czołgi i samochody pancerne nieprzyjaciela. Po zameldowaniu przy ul. Klonowej 27 na Bukowcu, w miejscu stacjonowania dowódcy I Batalionu por. Bolesława Szymkiewicza, ps. Znicz, st. bosman Aleksander Gierymski, ps. Fala, otrzymał zadanie bojowe. Polegało ono na zajęciu stanowiska na wzgórzu przy ul. Warszawskiej 21 i ogniem plutonu niszczeniu i utrudnianiu przejazdu kolumnom nieprzyjaciela, zmierzającym na linię frontu w kierunku Radzymina¹⁹.

Zygmunt Duchnowski, ps. Buk²⁰, był żołnierzem 709. plutonu. W ramach działań bojowych tego pododdziału uczestniczył w operacjach bojowych na odcinku Legionowo Przystanek w kierunku wsi Chotomów, od strony ul. Kościuszki i ul. Wrzesińskiej. W kilkuminutowej, nierównej walce bojowej poległ wtedy między innymi dowódca oddziału por. Stefan Krasieński, ps. Kacper. Ze strony Niemców byli ranni i zabici. „Buk” brał udział w minowaniu torów kolejowych, a także w akcji niszczenia niemieckiego motocykla łącznikowego z trójosobową załogą na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Strużańskiej oraz w operacjach bojowych w rejonie Bukowca i Starej Jabłony. Uczestniczył również w akcjach dywersyjnych polegających na utrudnianiu poruszania się po drogach w następstwie zastawiania ich różnymi przeszkodami. Nocą z 1 na 2 sierpnia 1944 r. na szosie Warszawskiej, u zbiegu z ul. Jana III Sobieskiego, wykopywali dołki, w które włożyli mino-granaty, i ostrzelali z broni maszynowej kolumnę pancerną. Dwa czołgi zostały uszkodzone, a trzeci czołg, który wpadł na minę, choć został uszkodzony, to jednak zdołał się wycofać²¹.

– Jeden Niemiec został wtedy zabity, natomiast z naszej strony ranny został st. strz. Antoni Huczyński, ps. Burza²² – wspominał kombatant.

Zwiększona aktywność wojsk niemieckich, wzmocniona przez znaczne siły pancerne, spowodowała, że pluton 709. został ulokowany w lasach, nieopodal stacji Choszczówka, przy wsi

18 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksander-gierymski,13900.html>.

19 Z. Duchnowski, *Pluton 709 w konspiracji i walce*, Legionowo 2014 r., s. 34.

20 Kombatant ujęty w <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-duchnowski,125.html>.

21 Autoryzowane wspomnienia Z. Duchnowskiego na podstawie rozmowy z O. Gajdą, luty/marzec 2014 r.

22 J. Z. Sawicki, „Obrońca” w *konspiracji i Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2002 r., s. 219.

Grabina. To stamtąd wyruszały patrole, które obserwowały ruchy wojsk niemieckich, a żołnierze przeprowadzali wypadki dywersyjno-zbrojne na tereny: Płud, Pelcowizny, stacji Warszawa Praga. W tym czasie Niemcy na dużą skalę wycinali las w pobliżu torów kolejowych – od stacji Choszczówka w kierunku Legionowa. Było to dla polskiej konspiracji dużym zagrożeniem i w efekcie, zgodnie z rozkazem dowództwa I Rejonu, w połowie sierpnia 1944 r. działania dywersyjno-zbrojne tutejszych żołnierzy AK zostały zawieszane.



Zygmunt Duchnowski (pierwszy z lewej)

Po drugiej stronie Wisły, podczas Powstania Warszawskiego, w Puszczy Kampinoskiej był warty obóz Grupy „Kampinos”, który rozciągał się na takie wsie, jak: Ławy, Łubiec, Roztoka, Kiścinne, Krogulec, Wędziszew, Brzozówka, Truskawka, Janówek, Pociecha, Zaborów Leśny oraz Wiersze. Naczelnym kapelanem Grupy „Kampinos” był ksiądz Jerzy Baszkiewicz, natomiast jego zastępcą ks. Stefan Wyszynski „Radwan III”²³ (późniejszy prymas Polski). Do 27 września 1944 r. polscy powstańcy skutecznie odpierali tam niemieckie ataki. Niemcy jednak wspierając się oddziałami pancernymi, zmusili partyzantów do opuszczenia tego terenu. Wśród nich był także Zygmunt Duchnowski wraz z ojcem Stefanem Duchnowskim, ps. Lis, i bratem – Janem Duchnowskim, ps. Sęk. W tym czasie dowódca zgrupowania mjr Alfons Kotowski, ps. Okoń, zarządził wymarsz w Góry Świętokrzyskie. Przekraczając tory kolejowe w rejonie Jaktorowa i Bud Zosinych, walczący Polacy zostali zdziesiątkowani ogniem pociągu pancernego oraz ostrzałem artyleryjskim i nalotami lotnictwa. Poległo około 150 żołnierzy, było wielu rannych, a ok. 150 dostało się do niewoli²⁴.

Cofnijmy się jednak w czasie do pierwszej połowy września 1944 r. Zygmunt Duchnowski dotarł w okolice Puszczy Kampinoskiej na początku września 1944 r. Przybył z batalionem liczącym około 220 ludzi pod dowództwem por. Bolesława Szymkiewicza, ps. Znicz. Batalion ten został sformowany po naradzie sztabowej zwołanej przez ppłk. Romana Kłoczkowskiego „Grosza”²⁵. Żołnierze z okolic Legionowa wyruszyli pod wieczór 6 września 1944 r. z Choszczówki, a do Wierszy dotarli około południa 8 września²⁶.

Jak wspomina Zygmunt Duchnowski, w drodze do Kampinosu batalion przeprowadzał się najpierw przez Wisłę w kierunku wsi Łomianki. We wsi Pociecha powstańcy natrafili na pierwsze placówki oddziałów Grupy „Kampinos”. We wsi Truskawka ich batalion został zreorganizowany i włączony do struktur Grupy „Kampinos” jako III Batalion (podzielony na dwie kompanie: 5 i 6).

23 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stefan-wyszynski,50656.html>.

24 J. Z. Sawicki, „Obroza” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, Warszawa 2002 r., s. 219.

25 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/roman-kloczkowski,21356.html>.

26 R. Degiel, *Powstanie Warszawskie na terenie I Rejonu Legionowo*, Legionowo 2019 r., s. 90.

Każda z nich składała się z 3 plutonów, które dzieliły się na 3 drużyny. Zygmunt Duchnowski został przydzielony do 3. plutonu 6. kompanii. Dowódcą tego plutonu był wachmistrz podchorąży Stanisław Sękowski, ps. Michał²⁷. Wieś Brzozówka była miejscem stacjonowania III Batalionu. Po przybyciu na miejsce wydano im tam tzw. żelazną porcję – 5 dkg kielbasy i kromkę chleba razowego, a Zygmunt Duchnowski został przydzielony do 15-osobowego dwuzmiennego oddziału służby wartowniczej z przydziałem na warowną placówkę nr 3 z wysuniętą czatą i obserwacją na rubieżach wsi Brzozówka. Walczył wtedy w grupie bojowej, m.in. w okolicach wsi: Leszno, Brzozówka, Wiersze i Jaktorów.

Dowództwo Grupy „Kampinos” stacjonowało we wsi Wiersze. Partyzanci spali w okolicznych domach czy stodołach tamtejszych gospodarzy. Oni ich żywili, np. piekli chleb. Obszar działania Grupy „Kampinos” był strzeżony przez 7 placówek warownych, a na jednej z nich był Zygmunt Duchnowski, który służbę wartowniczą pełnił na zmianę z partyzantami z 5. kompanii. W wyniku prowadzonych działań zbrojnych w rejonie wsi Brzozówka i Sowa-Wola byli ranni i zabici.

– *Brałem udział w pochówku sierż. Edwarda Janika, ps. Wędką²⁸. Było nas tam pięciu. Pochowaliśmy go przy drodze porośniętej krzakami. W imieniu całego batalionu oddaliśmy mu ostatnią przysługę. Zaučiliśmy „W mogile ciemnej śpij na wieki”, a po minucie ciszy oddaliśmy mu honory wojskowe – wspomina akowiec.*

Gdy tego wieczoru opuszczali Brzozówkę, rannych zabrali na furmanki konne, spośród których jedną opiekował się ojciec Zygmunta – Stefan Duchnowski, ps. Lis. Jego drugi syn Jan był amunicyjnym przy obsłudze piata²⁹. W następstwie potyczek zbrojnych i wjeżdżających do wsi niemieckich czołgów zamierzali przebijać się do Gór Świętokrzyskich. Ich tabor, tj. żołnierze, furmanki i sprzęt wojskowy, był długi na blisko 1,5 km.

W nocnym marszu z 26 na 27 września pomylili drogę i w sumie pokonali około 70 km. Atakowali ich wtedy Niemcy, spadały bomby, a z nisko latających samolotów okupanci dokonywali ostrzału karabinowego. Z kolei za dnia obserwowani byli przez przelatujące samoloty. Pluton z Zygmuntem Duchnowskim maszerował w czołówce. Gdy dotarli do torów kolejowych, na zboczu zalesionego wzgórza zrobili przegląd broni.

– *Gdy ze zmęczenia część żołnierzy zaczęła drzeć, zniemacka Niemcy zaczęli do nas strzelać ze strony zabudowań. Dowódca krzyknął: „Chłopcy za mną!”. Skakaliśmy więc przez płoty i dobiegliśmy do zabudowań. Potyczka trwała dotąd aż Niemcy się wycofali. My natomiast wróciliśmy w pobliże toru kolejowego i tam zajęliśmy stanowiska w szyku bojowym. Działo się to nieopodal wsi Czarny Borek³⁰. Naokoło był rzadko zalesiony zagajnik. Tam czekaliśmy na podjęcie walki – opowiadał kombatant.*

27 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-sekowski,39760.html>.

28 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edward-janik,12831.html>.

29 Brytyjski granatnik przeciwpancerny (PIAT – Projector Infantry anti-tank – miotacz przeciwpancerny piechoty), broń dostarczana polskiemu podziemiu drogą zrzutów lotniczych przez aliantów.

30 Było to leśne osiedle zwane Czarny Borek, obecnie to teren Międzyborowa (5 km na pld.-zach. od Grodziska Mazowieckiego), [20](https://mazowsze.szlaki.pttk.pl/609-pttk-mazowsze-wies-miedzyborow, wglad październik 2023 r.</p>
</div>
<div data-bbox=)



Zygmunt Duchnowski
(zdj. z archiwum kombatanta)



Trzej bracia Duchnowscy – Zygmunt,
Janek i Aleksander (od lewej)



Marianna i Zygmunt Duchnowscy

W oddali widzieli nawet, jak wzdłuż torów kolejowych – w kierunku Jaktorowa – Polacy prowadzili Niemców z podniesionymi rękoma. Niebawem niemiecka „pancerka”³¹, przejeżdżająca torami w kierunku Grodziska Mazowieckiego, oddała kilka salw z działek i broni maszynowej w kierunku powstańców. Zatrzymała się na wysokości ich stanowisk ogniowych. Nawiązała się walka. Niemcy otworzyli w ich kierunku huraganowy ogień z broni maszynowej. Trwało to do późnych godzin nocnych. Walka była zacięta, ale nierówna ze względu na przeważające siły wojska niemieckiego. Dodatkowo nad akowcami latały samoloty, które ich ostrzeliwały, a nacierające czołgi waliły do nich z CKM-ów³².

– *W tym czasie zgubiłem łączność z plutonem. Mój kolega Edward, ps. Motyl, został ranny w nogę i, niestety, trafił do niewoli. Ja wyrwałem ze swoim mauserem do przodu. Na jakiejś łączce spotkałem ojca z bratem. Zamaskowani leżeli koło piata i z zarośli strzelali do czołgów. Wystraszone przez lotnictwo konie rżały wtedy ze strachu i wprowadzały dodatkowy zamęt. Znowu nawiązałem łączność i włączyłem się do walki. Trwała do wczesnych godzin rannych. W międzyczasie, gdy cofaliśmy się do pobliskich olszyn, mijaliśmy rannych kolegów opatrywanych przez sanitariuszki* – relacjonował Zygmunt Duchnowski.

Dowódcy, którzy ich wtedy prowadzili, ocenili, że ze względu na okrążenie przez Niemców nie ma żadnych szans na prowadzenie dalszej walki. Ich beznadziejną sytuację potęgował fakt, że na kilkuset partyzantów w Puszczy Kampinoskiej Niemcy zmobilizowali kilkukrotnie więcej wojska, niż posiadali Polacy.

– *Struchlałem, gdy usłyszałem, że jedyną szansą przetrwania jest przebicie się na własną odpowiedzialność, gdyż nie zapewniają nam bezpieczeństwa* – wspominał Zygmunt Duchnowski.

To właśnie tam, w pobliżu Jaktorowa oraz wsi Budy Zosine, po zaciętych walkach 28-29 września 1944 r. Grupa „Kampinos” poniosła klęskę. Za odwagę i poświęcenie jeszcze 29 września

31 Pociąg pancerny.

32 Ciężki karabin maszynowy.

„Buk” otrzymał stopień plutonowego i został odznaczony Krzyżem Walecznych oraz srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a także dyplomem za walki partyzanckie.

Dziewiętnastoletni Zygmunt postanowił powoli cofać się do miejscowości Budy Zosine. Po drodze, w olszynowych zaroślach, widział dużo porzuconej broni i całe taśmy wiszącej amunicji. Zamierzał schronić się w napotkanym gospodarstwie, gdzie mieszkała stara kobieta z córką. Na jego widok starsza kobieta zdążyła go ostrzec przed Niemcami, którzy byli za tamtejszą stodołą. Zygmunt Duchnowski schował swojego mausera, położył się na ziemi i udawał zabitego.

– Gdy leżałem, słyszałem gwizdy, nawoływania i serie z broni automatycznej. Wraz z nastaniem świtu pojawiły się odgłosy dwóch czołgów posuwających się w kierunku olszyn. Jechali prosto na mnie...!

Dopiero pod zmierzch wziął swojego mausera i ruszył w dalszą drogę. W nocy nawiązał łączność z trzema partyzantami i dalej przemieszczali się już razem. Po pewnym czasie wpadli jednak na niemiecką placówkę.

*– Usłyszeliśmy z zarośli nawoływanie po niemiecku, a w końcu rozkaz – hände hoch³³. Sta-
nęliśmy jak wryci... Co robimy? – pytali towarzysze. Odpowiadam – w tył zwrot! Oświetliły nas
2 rakiety, a potem seria z CKM-ów i powtórka. Pociski tylko bzykały nam nad głową jak muchy.
Padam, czołgam się, powstaję, nie widzę uciekających. Jestem mokry, umęczony, uszargany w błocie i czuję, że coś mnie piecze pod pachą. Jestem lekko ranny – opowiadał Zygmunt Duchnowski.*

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Za namową ojca Zygmunt Duchnowski wstąpił do Związku Walki Zbrojnej w kwietniu 1941 r. Został przydzielony do 5-osobowej sekcji, w której dowódcą był kapral Bożym, ps. Lelek. Należał do 709. plutonu 3. kompanii I Batalionu. W ramach konspiracyjnych spotkań młody Zygmunt brał udział na przykład w pogadankach i dyskusjach dotyczących struktury i działalności organizacji oraz sytuacji politycznej Polski i Europy. Spotykali się wtedy m.in. w mieszkaniu jego rodziców, przy ulicy Batorego 89 w Legionowie.

– W 1942 r., w wyniku zmiany nazwy organizacji, zostałem żołnierzem Armii Krajowej. Przydzielono mnie do 709. plutonu, którym dowodził st. bosman Aleksander Gierymski „Fala” – opowiadał kombatant.

Pluton ten wchodził w skład 3. kompanii dowodzonej przez porucznika Stefana Krasieńskiego, ps. Kacper. Młody Zygmunt Duchnowski uczestniczył także w wojskowych szkoleniach prowadzonych m.in. przez st. sierżanta służby stałej Stefana Kosickiego (ps. Żuraw) oraz kaprała służby stałej Karola Wielochowskiego (ps. Wilga)³⁴. To były zajęcia z zakresu terenoznawstwa, umiejętnego posługiwania się różnymi rodzajami broni, także broni zrzutowej, oraz taktyki walk partyzanckich w mieście. Do tego, oczywiście, musztra w polu.

– Podczas konspiracji na przykład zbieraliśmy informacje o rozmieszczeniu niemieckich jednostek Wehrmachtu na terenie wojskowych koszar w Legionowie – mówił.

³³ Ręce do góry (tłum. z języka niemieckiego).

³⁴ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/karol-wielochowski,48284.html>.

Zygmunt Duchnowski uczestniczył także w szkoleniu bojowym w pobliskim lesie, zajmował się kolportażem prasy podziemnej, m.in. „Reduty”, „Biuletynu Informacyjnego”, „Rzeczpospolitej Polskiej”.

W strukturach AK działało czterech Duchnowskich z Legionowa: trzech bracia – najstarszy Aleksander („Hardy”), Zygmunt („Buk”) i najmłodszy Jan („Sęk”)³⁵ – oraz ich ojciec Stefan „Lis”. Jeszcze przed Powstaniem Warszawskim najstarszy z braci został wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz w Oświęcimiu.

Wysiedlenia

W październiku 1944 r. śmierć ominęła Zygmunta Duchnowskiego w Puszczy Kampinoskiej. Szczęśliwie ani ojca, ani brata kula z rąk niemieckich oprawców nie dosięgła. Do 11 października „Buk” ukrywał się za dnia ze swoim mauserem, a nocami żebrał o kawałek chleba. Spotykał tylko pojedynczych rozbitków z oddziałów, którzy kryli się w stodołach albo sianie. Udało mu się dotrzeć w okolice Błonia, ale tutaj pod koniec października został zatrzymany w godzinach wieczornych przez niemiecką żandarmerię. Odesłali go do obozu przesiedleńczego Dulag 121 w Pruszkowie, skąd trafiało się m.in. do obozów pracy.

– Pamiętam tam żelazną bramę, kilka budynków i chmary ludzi. Dostawaliśmy po kawałku chleba oraz zupę, o ile miało się z czego ją jeść. Przez 3 dni jadłem tylko chleb i kombinowałem, jak kupić naczynie. Oblazły mnie tam wszy i byłem dotkliwie pogryziony – wspominał kombatant.

W Pruszkowie spotkał Józefa Redlikowskiego, znajomego z Legionowa. Dowiedział się, że od ludzi przez parkan można kupić chleb. Ponieważ byli głodni i kończyły im się pieniądze, zdecydowali się pracować na zlecenie Niemców. Razem z dwustoma Polakami został wywieziony na roboty do Warszawy³⁶. Więźniowie dostali tam trochę chleba i zupy oraz kawę. Rano do pracy. Żołnierze Wehrmachtu podzielili Polaków na 10-osobowe grupy i kazali im oczyszczać miasto.

– O mój Boże! Co ja się tam napatrzyłem. Pełno trupów, całe miasto w gruzach, leje od bomb i groby powstańców, które poznawałem po tym, że na krzyżu wisiała opaska – opowiadał „Buk”.

Penetrowali m.in. Aleje Ujazdowskie, Tamkę, Marszałkowską, Puławską, a także Stare Miasto i Mokotów. Warszawa była obsypana niewielkim śniegiem, ale w piwnicach rozkładały się zwłoki i zapach był nie do wytrzymania. Pod kontrolą i na rozkaz Niemców Polacy przeszukiwali mieszkania i piwnice. Ubrania i wszystkie wartościowe rzeczy pakowali w toboły i wyrzucali przez okna na ziemię. Jednym słowem – niemiecki szaber i bogacenie się Wehrmachtu. Złoto należało oddawać Niemcom, bo więźniowie mogli mieć na rękę jedną obrączkę.

– Ponad dwa miesiące to robiłem. Zrzuciłem wtedy z siebie zawszawione ubranie, bo codziennie zakładałem nowe, znalezione. Co trzy dni podjeżdżaliśmy w okolice ulic Towarowej i Żelaznej, na Główny Dworzec Towarowy³⁷. Tam Niemcy zwozili zrabowane rzeczy. Więźniowie ładowali je do wagonów, które podczepiane były pod lokomotywy, którymi jeździli niemieccy kolejarze.

35 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jan-duchnowski,8956.html>.

36 „Roboty w stolicy” oznaczały m.in. rozbieranie barykad powstańczych, wyszukiwanie cennych przedmiotów pod ścisłym nadzorem Niemców, sypanie wałów i okopów na potrzeby budowanej w Warszawie niemieckiej twierdzy.

37 Dworzec Główny na ul. Towarowej działał od 1945 r. zamiast zupełnie zburzonego Dworca Głównego w Alejach Jerozolimskich. Rozmówca ma na myśli Główny Dworzec Towarowy, tak nazywał się w 1944 r. Przed wojną to był dworzec wyłącznie dla towarów, a nie pasażerów.

I tam Józef Redlikowski, który mówił trochę po niemiecku, zorganizował możliwość ucieczki, która miała kosztować 40 tys. zł. Brakowało im, oczywiście, pieniędzy. Zaczęli się więc przygotowywać.

– *Miałem trochę naszabrowanych rzeczy: srebrne polskie monety, eleganckie okulary i wieczne pióro oraz trochę pierścionków. Warte to było z 10 tys. zł. Rzeczy za drugie tyle nazbierałem przez kolejny tydzień* – wspominał Zygmunt Duchnowski.

W dniu zaplanowanej ucieczki, dokładnie 9 stycznia 1945 r., niemieccy kolejarze dali im kolejarzkie ubrania do przebrania, a w ręce specjalistyczne maszyny. Następnie ruszyli wzdłuż torów. Co 200-300 metrów mijały ich wtedy niemieckie patrole. Gdy podeszli pod Ursus, niemieccy kolejarze zaczęli się żegnać.

– *Panowie, ile płacę?* – zapytał Duchnowski.

– *Schowaj pieniądze* – odpowiedzieli.

A gdy za chwilę podjechała niemiecka żandarmeria na rowerach, kolejarze tłumaczyli, że Polacy dostali wypłatę i idą kupić wódkę.

– *Kolejarze podali nam rękę, pokleпали i grosza nie wzięli. Niemcy to też byli ludzie* – kończy Zygmunt Duchnowski, ps. Buk.

Biografia i odznaczenia

Zygmunt Duchnowski urodził się 27 kwietnia 1925 r. w Warszawie, ale już w 1928 r. jego rodzice – Stefan i Bronisława z domu Głabkowska – przenieśli się do Legionowa, ówczesnie Gucina³⁸. Potrzebowali zarobku, by wyżywić rodzinę, a na Bukowcu budowano wtedy wille dla oficerów, przy których Stefan Duchnowski znalazł pracę.

W latach 1949–1951 Zygmunt Duchnowski pracował jako malarz w warszawskim przedsiębiorstwie. Od 1952 r. był zatrudniony w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Warszawie. Został tam wyróżniony listem pochwalnym za wykonanie 285% normy. W 1951 r. w parafii św. Jana Kantego w Legionowie poślubił Mariannę (z domu Szelkowską). Od 1960 r. pracował jako malarz w legionowskiej jednostce wojskowej 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki.

Przez wiele lat Zygmunt Duchnowski³⁹ był w poczcie sztandarowym Koła nr 1 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Legionowie. Za waleczność pod Jaktorowem został odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Przyznano mu także: Krzyż Partyzancki, Krzyż Powstańczy, Krzyż Armii Krajowej, Warszawski Krzyż Powstańczy, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, złoty medal „Za zasługi dla obronności kraju”, Medal Wojska Polskiego.

³⁸ Chodzi o Letnisko Gucin. Miasto Legionowo, <https://legionowo.pl/a/geneza-legionowa>.

³⁹ Kombatant ujęty w biogramach Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-duchnowski,125.html>.

EDWARD GAJDA, PS. KORZEŃ
(mając 18 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Edward Gajda z córką Olgą



Karta pracy z Siegen

1 sierpnia 1944 r., Nieporęt

– 31 lipca 1944 r. dotarł do nas goniec z Nieporętu, który dostarczył informację z Warszawy i na jej podstawie zarządzono zbiórkę w lesie nieporęckim, za cmentarzem. Wieczorem był tam cały III Batalion, czyli duża grupa około 500-600 osób w cywilnych strojach. W tym momencie była to jedynie koncentracja, bo broń mieli nam dostarczyć później. Wiedzieliśmy, że mamy uderzać na Niemców w Legionowie, ale

nie było do końca ustalone, gdzie i o której godzinie będziemy atakować. Dowódca batalionu miał otrzymać wytyczne – opowiadał Edward Gajda, ps. Korzeń⁴⁰.

Czekali do 1 lub 2 nad ranem. Po północy przyszedł goniec, który powiedział, że koncentracja jest odwołana, bo: *Rosjanie, którzy byli przy Radzyminie, wycofali się*. Polacy zakładali, że gdy żołnierze sowieccy, będący koło Radzymina, uderzą, to akowcy zaatakują. Teraz dostali rozkaz, aby rozejść się do domów. Została jednak zorganizowana grupa uderzeniowa – około 80 ludzi, którzy byli zdekonspirowani, czyli sporo osób postronnych zorientowało się, że są w Armii Krajowej. Dowódcą tego oddziału został por. Konstanty Mikołaj Radziwiłł „Korab”⁴¹.

– *Dopiero na tym zgrupowaniu w lesie nieporęckim zorientowałem się, że księżę Radziwiłł jest w konspiracji. Chciałem do nich dołączyć, ale dowódca batalionu i „Korab” powiedzieli, że nie można tak dużej grupy formować, bo będą trudności z bezpiecznym jej zakwaterowaniem. Wyznaczyli mnie natomiast na przewodnika tej grupy na podwarszawskie tereny. Miałem być czujny, robić rozpoznanie i w razie niebezpieczeństwa dawać im znak* – mówił Edward Gajda.

Był związany z tą grupą, ale nie przebywał z nimi, bo grupa „Koraba” zakwaterowana była w leśniczówce, w lasach nieporęckich (przyp. aut. – okolice miejsca pamięci w Nowopolu).

– *Około 10 sierpnia 1944 r., dokładnie nie pamiętam, którego dnia*⁴², przyszedł do mnie do domu dowódca mojej drużyny i goniec od „Koraba”. Był ubrany po cywilnemu. Polecił, żebym zrobił rozpoznanie: *ilu Niemców stoi, jak i gdzie. Dotyczyło to kompanii niemieckiej, która stacjonowała na ulicy Ostródzkiej, na płn. od ul. Kondratowicza, i stamtąd ostrzeliwała Warszawę. Było to polecenie por. Bronisława Tokaja, dowódcy batalionu. Wieczorem miałem się spotkać z pozostałymi z oddziału „Koraba”. Oni przyszli na Ruskowy Bród*⁴³ – cały oddział, 80 osób – opowiadał „Korzeń”.

40 Edward Gajda to ojciec Olgi Gajdy (autorki książki). Te informacje pochodzą z rozmów nagranych w październiku 2008 r. na kasetę. Materiał ten nie był dotychczas nigdzie publikowany.

41 Ziemiąnin, oficer ZWZ-AK, właściciel majątku w Zegrzu.

42 Źródła podają dwa możliwe dni ataku – z 14 na 15 sierpnia 1944 r. albo z 15 na 16 sierpnia 1944 r.

43 W trakcie wojny Ruskowy Bród był wsią. Od końca XX w. to już tereny warszawskiej dzielnicy Białoleka. Pamiątkową po wsi jest nazwa ulicy – Ruskowy Bród.



Edward Gajda
(zdj. z archiwum kombatanta)

Numer Jeniecki P.W. Number	Jakie posiada dokumenty osob. Personal docum. in possession	Przeprowadz. dezynfekcja dnia Disinfected
Wehrkreis Darmstadt	Karta pracy 7723	Na rozkaz — przez — lekarza By order of—by—M.D.
Obóz Jędcow Woj. P.W. Camp (Major i No.) (Place and No.)	Ile posiada gotówki i jakiej Amount and kind of currency in possession	Nazw. i tytuł lek. (frankim) stopień, Surname & init. M.O. (in capt.) rank
Obóz pracy Labour Camp (Major i No.) (Place and No.)	Nazwisko i adres najbliż. krownych Name and address next of kin	Uwagi lekarza co do obec. stanu zdrowia M.O. remarks
Rodzaj i miejsce zatrudn. w czasie niewoli Place and occupation as P.W.	Kobiałka, Aleksander Gajda Warszawa	Podpis lekarza Signature M.O.
robotnik. Niederholzhausen	Podpis b. Jęńca Woj. Signature ex-P.W. Gajda Edward	Podpis lekarza Signature M.O.
Rocznik poborowy Coning. (for conscr. pers.) 1923	Odcisk palca Finger print	Data Date
Ostatni przydział wojsk. i specj. Peace establishment	Uwagi Remarks	
Armia Krajowa Oddz. Spec.		
Zawód w życiu cyw. Usual trade or profession rolnik		

W celu dokonania rozpoznania przydzielili mu koleżankę. To była młoda mężatka o nazwisku Kotkowska. Jej mąż był w jednym oddziale razem z „Korzeniem”. By bezpiecznie zrealizować zadanie, kobieta upozorowała ciążę, a młody Edward prowadził ją pod rękę. Na ewentualne pytania mieli informować, że idą do lekarza. Z Kobiałki poszli więc około 5 km w kierunku wsi Stare Bródno⁴⁴. Po drodze spotykali Niemców, ale zgodnie z umową przekonywali o konieczności wizyty u doktora. Oczywiście nie mieli przy sobie broni, bo w przeciwnym razie, w przypadku rewizji, żołnierze niemieccy by ich rozstrzelali. A Niemców tam było dużo. Cała kompania.

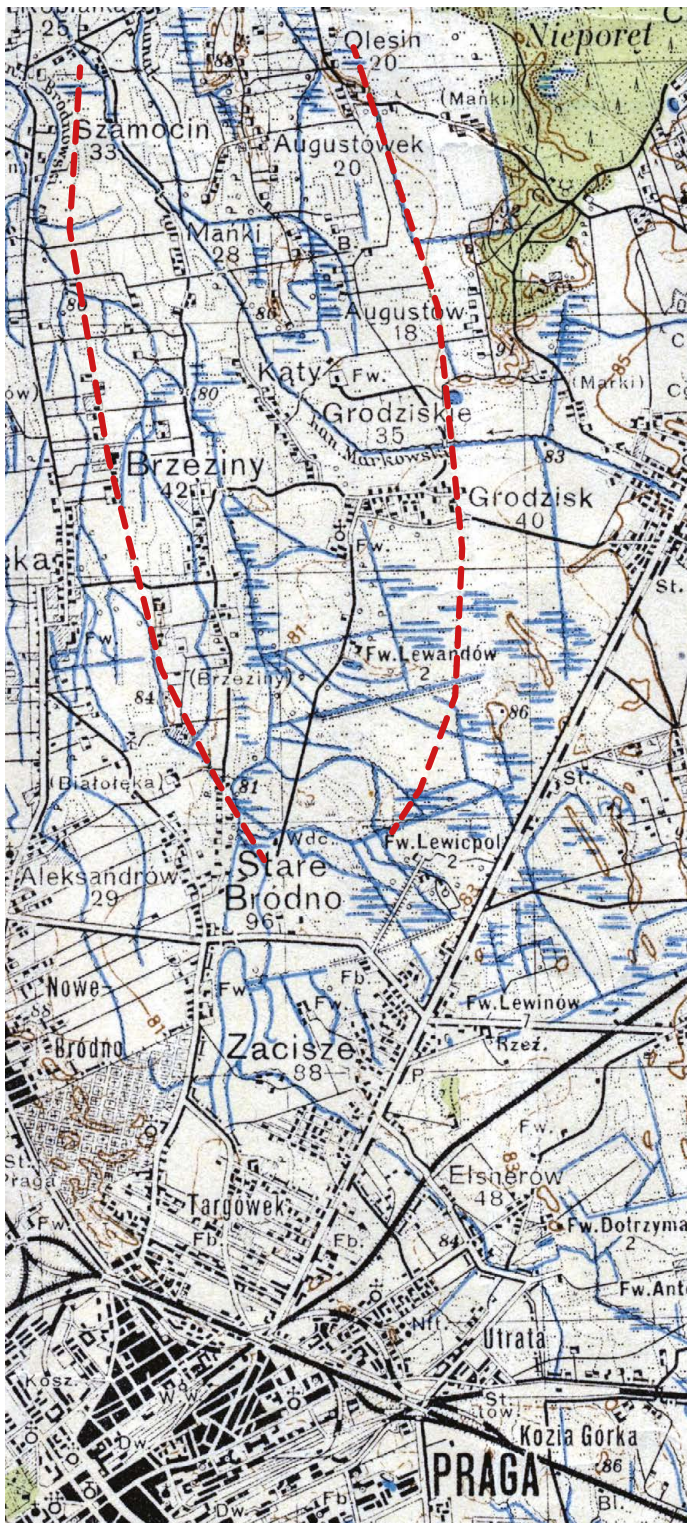
Podczas marszu mijalo ich sporo ludzi – Polaków. Chodzili tam i z powrotem, głównie wracali z Pragi, gdzie udali się po żywność. Był to przecież drugi tydzień zaciętych i krwawych walk po drugiej stronie Wisły. Polacy, głównie mieszkańcy podwarszawskich wsi, przechodzili obok niemieckich żołnierzy. Na Pradze powstanie już wygasło, bo trwało trzy dni.

– Na Bródnie, gdzie dotarliśmy z koleżanką, stały 2 lub 3 niemieckie samochody pancerne. Obserwowałem, gdzie są zlokalizowane gniazda karabinów, czołgi. Doszliśmy tak do ul. Kondratowicza. W drogę powrotną udaliśmy się już inną trasą. Kierowaliśmy się na Kąty Grodzickie, a ja miałem już w głowie ułożony plan, jak ich atakować i jak iść – opowiadał Edward Gajda.

Gdy dotarli do domu, koleżanka poszła do siebie, a Edward się przebrał. Następnie w trakcie rozmowy z por. Radziwiłłem na Ruskowym Brodzie zreferował mu, jaka jest siła Niemców, i poradził, jak atakować. Sugerował, by dla bezpieczeństwa żołnierzy podzielić na dwie grupy. I tak się stało – jedna grupa akowców poszła od strony Marek, a druga ruszyła od Ruskowego Brodu. „Korzeń” dostał karabin, mausera, i prowadził żołnierzy.

– Ponieważ dobrze znałem te tereny, przez podwarszawskie Mańki, Wojdy, Brzeziny doprowadziłem oddział do Kanalu Bródnowskiego. Tam podzieliliśmy się na kilka grup, spośród których jedna poszła nad kanałem, dziesięciu żołnierzy zostało na moście jako straż, a większość poszła ul. Ostródką – relacjonował „Korzeń”.

⁴⁴ Wieś Stare Bródno przyłączono do Warszawy dopiero po II wojnie światowej.



Mapka z trasą przemarszu

Było około północy, gdy dotarli do celu. Niemieccy żołnierze nie spodziewając się ataku z tej strony, nie byli ubezpieczeni. Akowcy dotarli do ich kwater. Tam, w samochodach ciężarowych, Niemcy spali pod plandekami. Edward szedł pierwszy za Radziwiłłem, a pozostali za nimi.

– *Koledzy powrzucaли wiązki granatów pod te plandeki. Gdy wybuchły, to my wtedy daliśmy ognia z karabinów. To było już po północy. Taktyka była taka, żeby uderzyć, spowodować u Niemców jak najwięcej strat i błyskawicznie się wycofać. Nie można było przecież z nimi nawiązać walki bezpośredniej, gdyż ich było kilkuset, mieli granatniki⁴⁵, samochody pancerne... – opowiadał „Korzeń”.*

Podczas walki dostał w nogę odłamkiem granatnika, ale dopiero po powrocie do domu zobaczył czerwoną skarpetkę i nogę we krwi. Do końca życia pozostał mu ślad na nodze. Miał też beret przestrelony. Kilka centymetrów i byłoby po nim...

W trakcie ataku nikt nie zginął, jednak jeden z oddziału został ranny⁴⁶. Rannego zanieśli w okolice Rembelszczyzny, a potem rozeszli się do domów bądź miejsca zakwaterowania.

⁴⁵ Granatnik to broń do pocisków wybuchowych (granatów).

⁴⁶ To pchor. Jan Mazur, ps. Brzoza, z 724. plutonu 8. kompanii III Batalionu.

„Korzeń” zdążył się jednak umówić z dowódcą Konstantym Radziwiłłem, że jednak będzie razem z żołnierzami w leśniczówce.

– *Będziemy przeprowiać się do Puszczy Kampinoskiej. Tu się robi gorąco. Rosjanie lada dzień zaatakują. Musimy przygotować łódki, by przepłynąć przez Wisłę. Będziemy czekać na dogodną sytuację, by Niemców nie było – mówił dowódca.*

Młody Edward cieszył się z decyzji dowódcy. Od początku sierpnia 1944 r. ukrywał się całymi dniami w Kobiałce, przy domu. W pobliskich krzakach krył się przed Niemcami, bo przyjeżdżali i zgarniali ludzi. W tym czasie w jego rodzinnym domu przebywały czasowo dwie lub trzy rodziny, które uciekły z Warszawy przed bombardowaniami. Warszawiacy nocowali u nich.

Trzy czy cztery dni po naszym ataku na Bródnie byłem gotowy, by przyłączyć się do kolegów z leśniczówki. Czekałem na gońca od nich. Niestety komuniści sygnęli i batalion SS ich okrążył, pojmali Radziwiłła, innych zabili na miejscu⁴⁷.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Choć Edward Gajda wstąpił do Związku Walki Zbrojnej (później AK) już w październiku 1940 r., to przysięgę złożył 2 lutego 1941 r. Stało się to w mieszkaniu jego drużynowego Aleksandra Świetlika, mieszkańca okolic Nieporętu. Młody Edward należał do 2. drużyny 723. plutonu 8. kompanii w III Batalionie. Wciągnął go do konspiracji stryj – Jan Gajda. W 1942 r. w ramach konspiracyjnego szkolenia wojskowego Edward skończył szkołę podoficerską zorganizowaną w Nieporęcie, gdzie dojeżdżał rowerem. Przybywający tam mężczyźni w dzień unikali większych zgrupowań, więc przemieszczali się na ćwiczenia pojedynczo. Ze wspomnień „Korzenia” wynika, że w pierwszych miesiącach konspiracji akcji było mało. Podczas spotkań głównie uczyli się, jak obchodzić się z bronią.

Bronisław Tokaj, dowódca III Batalionu, wymyślił sposób na bezpieczne ćwiczenia wojskowe. Zaproponował władzom niemieckim, że mieszkańcy zorganizują Ochotniczą Straż Pożarną. To spotkało się z akceptacją okupanta, w efekcie czego mężczyźni z okolicy mogli pod pretekstem akcji interwencyjnych bezpiecznie doskonalić umiejętności wojskowe zarówno w dzień, jak i w nocy (pomimo godziny policyjnej).

– *Należałem do Ochotniczej Straży Pożarnej. Mielśmy remizę w Stanisławowie. Była w budynku, gdzie przed wojną osadnicy niemieccy mieli kaplicę. Tam trzymaliśmy narzędzia. Niemcy przydzielili nam sikawkę, toporki, bosaki, a my od czasu do czasu na pokaz urządzaliśmy ćwiczenia z beczką. Pod tą przykrywką my w rzeczywistości prowadziliśmy instrukcje wojskowe. Trwało to do wybuchu Powstania Warszawskiego – mówił Edward Gajda.*

„Korzeń” po ukończeniu szkoły podoficerskiej miał swoją sekcję. Było w niej około 30 mężczyzn w jego wieku o takich nazwiskach, jak m.in. Pisarek czy dwóch Smoczyńskich. Edward był sekcyjnym, a drużynowym – kolega o nazwisku Świetlik. Bywało, że ćwiczyli bronią zakupioną od niemieckich żołnierzy. Zresztą „Korzeń” sam uczestniczył w zakupie 2-3 sztuk takiej broni. Płacili za nią również dolarami, które docierały do nich na cele wojenne.

⁴⁷ Z kompanii „Koraba” niemieccy żołnierze rozstrzelali około 17 żołnierzy.

– *Członków swojej sekcji uczyłem obchodzenia się z bronią. Mielśmy angielskie steny czy thompsony [pistolety]. Natomiast karabiny były polskie albo rosyjskie. Mieszkaliśmy blisko, więc umawialiśmy się ustnie. Miałem chłopaków z Kobiałki, Szamocina i Augustówka. Szkolenia z bronią odbywały się w domach – wspominał.*

Sekcyjny Gajda organizował zbiórki 1-2 razy w tygodniu. Spotykali się przeważnie w lesie. Żołnierze z sekcji „Korzenia” mieli takie pseudonimy, jak np. „Olcha”, „Brzoza”, „Chrzan”. Młody Edward wybrał dla siebie „Korzeń”, bo wiedział, że jest Polakiem mocno wrośniętym w tę ziemię.

Dowódcą III Batalionu był Bronisław Tokaj, a dowódcą kompanii, do której należał Edward Gajda, był Wincenty Kazubski, nauczyciel z nieporęckiej szkoły. Kazubski miał, niestety, śmiertelny wypadek. Wkładając do skrytki naładowany karabin, przypadkowo uderzył kolbą i ten wypalił, raniąc go śmiertelnie. Ze wspomnień „Korzenia” wynika, że dowódcą jego plutonu był st. strz. Leonard Pyrza, ps. Paweł⁴⁸.

– *Jak skończyłem szkołę podoficerską, to z całego batalionu został zorganizowany oddział specjalny. Ludzie zostali wybrani do specjalnych akcji, działań. Coś w rodzaju warszawskiego KEDYW-u. Byliśmy szkoleni do akcji sabotażowych. Należałem do niego od 1943 r. Oddziałem specjalnym dowodził podchorąży „Ksawery”⁴⁹ – wspominał Edward Gajda. Cały batalion liczył około tysiąc ludzi, natomiast w plutonie było 40-50 osób.*

Edward Gajda brał udział w wielu akowskich akcjach. Przyjmował zrzuty broni lotnictwa alianckiego koło wsi Olesin w 1943 r. i w czasie Świąt Wielkanocnych w 1944 r. koło wsi Izabelin. Uczestniczył w akcji dywersyjnej w Zegrzu – unieruchomieniu tartaku. W 1943 r. koło Radzimina pod kierunkiem dowódcy plutonu Leonarda Pyrży wykonywali na zdrajcy karę chłosty. Edward pomagał w budowie schronów do przechowywania broni i w transporcie broni. Ponadto zajmował się angażowaniem i szkoleniem nowych członków oraz kolportażem prasy konspiracyjnej.

Dzięki przenośnej radiostacji utrzymywali kontakt z Londynem. Musieli zmieniać miejsce jej pracy, bo rozchodziły się fale i po 15-20 minutach od jej uruchomienia namierzyłyby ich gestapo. Służyły mu do tego samoloty, które nisko latały nad samą ziemią i wyłapywały te fale⁵⁰. Dlatego radiostacji nie można było uruchomić w Warszawie. Natomiast bezpieczniejszym miejscem do jej pracy były tereny wiejskie – Ruskowy Bród, Olesin, Mańki, Wojdy, gdzie były stare zabudowania.

– *Gdy radiostacja pracowała, wystawialiśmy czujki na zewnątrz. Koledzy ostrzegali, gdy zbliżały się samoloty. Wszystko wtedy przerywaliśmy. Gdy samolot odleciał, to uruchamialiśmy radiostację. Rozmawialiśmy po angielsku i po polsku z Polakami w Londynie. Dzięki radiostacji przesyłaliśmy wiadomości do nich i otrzymywaliśmy rozkazy z Londynu. Zarządzał tym wszystkim londyński rząd⁵¹. Myśmy jemu podlegali. Byliśmy częścią Armii Polskiej, ale działaliśmy konspiracyjnie – opowiadał Gajda.*

Działo się to w latach 1942–1943. Polski rząd był na emigracji. Radiostacji nie słuchali jednak codziennie. Zmieniali miejsca nasłuchu: raz w Ruskowym Brodzie, raz w okolicach Radzimina itd.

48 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/leonard-pyrza,36697.html>.

49 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-domaradzki,8528.html>.

50 Namierzały źródło sygnału. Samoloty te były wyposażone w urządzenia pelengacyjne – radionamierniki.

51 Polski rząd na wychodźstwie.

W ramach konspiracyjnej służby „Korzeń” odbierał też desanty broni.

– Brałem udział w dwóch desantach. Jeden pod Markami – między Strugą a Markami, a drugi w Izabelinie. Samolot zniżał się na wysokość 500 m i wyrzucał paczki na spadochronach – wspominał Edward Gajda.

Zrzucali w ten sposób broń, amunicję, pieniądze. Z opowieści Edwarda Gajdy wynika, że dolatywały do nich z Londynu liberatory⁵², czteromotorowe samoloty pilotowane przez Polaków i Anglików.

Jak wyznaczali datę przylotu, to bywało, że po 2-4 dni czekaliśmy, bo coś przeszkadzało. Średnio na 4-5 oczekiwań odbieraliśmy jeden zrzut. Na jednego się nie doczekaliśmy, bo został zestrzelony pod Piotrkowem. Mówiono, że około 40 samolotów zestrzelono, które leciały do nas z bronią. Przysyłali też złote dolary, żeby Niemców przekupywać i nabywać od nich broń.

Broń pozyskaną z zrzutów musieli błyskawicznie ukryć w lesie, we wcześniej przygotowanych skrytkach. Robili to na tyle skutecznie, że przez prawie 3 lata okupant ich nie nakrył. Zdarzało się, że przylatywali też Cichociemni⁵³. Edward Gajda pamiętał dwa takie przypadki.

Nie zawsze jednak wszystko się udawało. Potworna wojna zbierała swe żniwo. 17 czerwca 1943 r. w Stanisławowie Pierwszym była wpadka. Obecnie upamiętniają to wydarzenie kamień i krzyż, po lewej stronie ul. Strużańskiej, gdy z Rembelszczyzny jedzie się do Strugi. W 1943 r. podczas porannego transportu broni ze zrzutu akowcy natknęli się na niemieckich żołnierzy. Nawiązała się strzelanina, dwóch Polaków zginęło, ale Niemcom nie udało się tej broni przejąć.

Także w trudnych czasach wojennych młodzi ludzie chcieli spędzać czas razem. Ludzie byli wtedy tacy sami jak dziś... Czasami spotykali się na zabawach. Dowódcy AK przestrzegali jednak żołnierzy przed takimi spotkaniami, bo niemiecki okupant wykorzystywał je do łapanek. Jedna z zabaw odbyła się w Mańkach, niedaleko Kobiałki...

– Kolega poszedł. Wcześniej mówił, że żywcem nie dałby się Niemcom wziąć. To był Jan Rodak z Kątów Węgierskich. Niestety żołnierze niemieccy na tej zabawie złapali kilkunastu, w tym naszego kuzyna Franka Kawkę. Gdy wróciłem ze Stanów Zjednoczonych, dowiadywałem się, czy ktoś z tych złapanych wrócił. Okazało się, że nikt. Nasz dowódca nas ostrzegł, by na zabawy nie chodzić. Wziąłem to sobie do serca – relacjonował Edward Gajda.

Wysiedlenia

9 września 1944 r., czyli jeszcze podczas Powstania Warszawskiego, żołnierze niemieccy zaczęli wysiedlać mieszkańców Kobiałki, Rembelszczyzny i innych okolicznych wsi. Wtedy już wojska sowieckie atakowały pozycje niemieckie pod Strugą. Edward, którego oddział został rozbity, wmieszał się w tłum cywilów, kiedy Niemcy przyszli na Kobiałkę i dali rozkaz: zabierać rzeczy pierwszej potrzeby. Zarządzili zbiórkę pod Rembelszczyzną, na którą rodzina Gajdów stawiała się w całości: Aleksander i Marianna Gajdowie (rodzice) wraz z dziećmi: Marysią, Kazikiem i Edwardem.

⁵² Consolidated B-24 Liberator – ciężki bombowiec czterosiłnikowy.

⁵³ Cichociemni spadochroniarze – żołnierze AK w służbie specjalnej. W latach 1941–1944 przeszkoleni w Wielkiej Brytanii i Włoszech. Przerzucani do Polski.

Młodych ludzi, w tym Edwarda z Kazikiem, Niemcy zabrali do Twierdzy Modlin. Obchodzili się z nimi jak z niewolnikami, tj. zmuszali do katorżniczej pracy, jednak nie bili i nie kopali. Natomiast pozostała część rodziny znalazła się koło Sochaczewa. Byli tam przez całą zimę, a wrócili na Kobiałkę dopiero wtedy, gdy okupant uciekł.

– Niemcy, gdy nas wysiedlali, liczyli się z tym, że przegrywają wojnę. Już nie byli tacy butni i pewni siebie. Nie próbowałem wtedy uciekać, bo do kogo? Nie było sensu. Byliśmy już otepiali tą wojną. Wiedziałem jednak, że Amerykanie już wylądowali we Francji, w Normandii. Dotarły do mnie też słuchy, że Niemcy wywiozą nas na zachód do kopania okopów. Liczyłem, że właśnie wtedy, gdy nadarzy się okazja, ucieknę na Zachód – wspominał Edward Gajda.

Po krótkim pobycie w Modlinie przewieziono ich do Piły⁵⁴, gdzie byli tydzień czasu, a następnie zostali wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec. Edward wraz z młodszym o cztery lata bratem Kazikiem musieli pracować w hucie żelaza i stali Eisen- und Blechwarenwerke, która istnieje od 1920 r. w Okręgu Siegen⁵⁵ (około 100 km od Kolonii). Pracowali po 12 godzin dziennie od października 1944 r. do marca 1945 r. Edward sztancował płyty do samochodów. To tam poznał go kolega z AK – Stefan Woźniakowski z Izabelina, który pracował w niemieckiej masarni. Po pierwszym spotkaniu przynosił Edkowi i Kazikowi trochę mięsa. Trwało to od połowy listopada 1944 r. do 11 grudnia 1944 r., gdy był pierwszy nalot na miasto i zbombardowano masarnię. Na szczęście Stefek przeżył.

Po ewakuacji, w lutym 1945 r., Edward pracował jako robotnik rolny we wsi Niederholzhausen⁵⁶.

Działalność powojenna

W kwietniu 1945 r. dwaj bracia Edward i Kazimierz zostali wyzwoleni przez wojska alianckie. Po zakończeniu działań wojennych Edward wstąpił do kompanii wartowniczych na terenie Niemiec, w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Brat wrócił do Polski. Polskie kompanie wartownicze były jednostkami wojskowymi przy amerykańskich wojskach okupacyjnych w Niemczech oraz we Francji i Belgii. Te kompanie istniały od maja 1945 r., a od listopada 1945 r. dowodziła nimi polska Główna Sekcja Łącznikowa z pułkownikiem Franciszkiem Sobolą jako dowódcą. Podlegała ona Naczelnemu Dowództwu Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie, z siedzibą w Heidelbergu. W styczniu 1946 r. w kompaniach było najwięcej żołnierzy, bo około 40 tysięcy. Polskie kompanie wartownicze ochraniały obiekty wojskowe, magazyny, składy, porty, obozy i więzienia dla niemieckich przestępców wojennych, budowę nowych obiektów wojskowych, eskortowanie konwojów z materiałem wojskowym. Żołnierze polskich kompanii wartowniczych uzbrojeni byli w lekką broń.

Kapral Edward Gajda pełnił służbę w kompaniach do 1949 r. W październiku 1949 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Do Polski wrócił w maju 1958 r. W listach, które otrzymywał od rodziny z Polski, długo odradzano mu powrót do Ojczyzny ze względu na jego historię wojenną.

⁵⁴ Piła – miasto po I rozbiore Polski w 1772 r. wcielono do Królestwa Prus, po 1918 r. pozostało po niemieckiej stronie granicy z Polską.

⁵⁵ Siegen to obecnie miasto powiatowe w Niemczech, w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia.

⁵⁶ Niederholzhausen to obecnie dzielnica miasta Eckartsberga w Saksonii-Anhalt.

Biografia i odznaczenia

Edward Gajda urodził się 18 grudnia 1923 r. Pochodził ze wsi Kobiółka (obecnie to tereny warszawskiej dzielnicy Białoleka), która w tym czasie administracyjnie podlegała pod Nowy Dwór Mazowiecki. Jego rodzice, Marianna (z domu Smoczyńska) i Aleksander, prowadzili na 10 ha gospodarstwo rolno-ogrodnicze. Gdy miał 16 lat, pracował już w gospodarstwie ojca. Miał młodszego o 4 lata brata Kazimierza, siostrę Mariannę (10 lat młodszą) oraz dwie siostry – Marysię i Tereskę, które zmarły w dzieciństwie.

Po powrocie do Polski ze Stanów Zjednoczonych, w latach 1961–1989 wraz z żoną Barbarą prowadzili w Warszawie zakład „Zabawkarstwo – wyrób zabawek z tworzyw sztucznych” (na rogu ulic Nieporęckiej i Białostockiej).

Do Stowarzyszenia Żołnierzy AK Edward Gajda przystąpił w pierwszej połowie 1993 r., wcześniej nie należąc do innych organizacji kombatanckich. Nie służył w Ludowym Wojsku Polskim.

Odznaczony został m.in. Krzyżem Armii Krajowej, odznaką Akcji „Burza”, odznaką Weterana Walk o Niepodległość, odznaką Żołnierzem Armii Krajowej Społeczeństwo I Rejonu VII Obwodu „Obroża”. Służąc pod amerykańskim dowództwem w polskich kompaniach wartowniczych w Niemczech, otrzymał odznaki: „Kościuszko”, odznakę pamiątkową Polskiej Kompanii Wartowniczej (1948 r.). W 2001 r. został awansowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego (podczas wojny miał stopień strzelca, od 1946 r. był kapralem – stopień nadany przez dowództwo Obozu Szkoleniowego Kompanii Wartowniczych w Mannheim⁵⁷). Odszedł na wieczną wartę w 2011 r.

⁵⁷ Mannheim to obecnie miasto na prawach powiatu w Niemczech, w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia. Miasto znajduje się stosunkowo blisko Stuttgartu i Frankfurtu nad Menem oraz granicy z Luksemburgiem.

ANTONI CHOLEWA-HUCZYŃSKI, PS. BURZA

(mając 22 lata, został żołnierzem ZWZ-AK)



Antoni Cholewa-Huczyński

1 sierpnia 1944 r., Legionowo, Kampinos

W przeddzień i w dniach Powstania Warszawskiego, które wybuchło także w Legionowie, Antoni Cholewa-Huczyński atakował samochody niemieckie na szosie Jabłonna – Zegrze (28 lipca 1944 r.) i walczył z niemieckimi czołgami na tej szosie w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r. Uszkodził wtedy niemiecki czołg, w trakcie walki został ranny, ale pomimo tego walczył z załogą niemieckiego pociągu opancerzonego pomiędzy Legionowem i Chotomowem.

Jako ochotnik znalazł się na początku września w batalionie por. Bolesława Szymkiewicza „Znicza”, który, przeprawiwszy się przez Wisłę, dołączył do zgrupowania „Kampinos”. Na terenie Puszczy Kampinoskiej stoczył wiele krwawych walk z Niemcami, np. pod Jaktorowem. Pod koniec września 1944 r. pilnował 8 jeńców niemieckich, by akowska żandarmeria ich przesłuchiwała.

– *Byliśmy okrążeni przez broń pancerną i dywizję piechoty niemieckiej. Wokół strzelanina i ja z pistoletem maszynowym wraz z jeńcami* – wspominał kapitan.

Poprosił kolegę o wsparcie i czekali na żandarmerię.

Walczył ze swoimi myślami, czy rozstrzelać jeńców...

– *Uciekajcie!* – w końcu rozkazał.

Oni nie wierzyli, trzęśli się ze strachu. Uważali, że jak się odwrócą, dostaną serię w plecy. Jeńcy w końcu zniknęli im z oczu.

Niebawem Polacy sromotnie przegrali bitwę pod Jaktorowem, jedną z największych bitew partyzanckich w Polsce. Do niemieckiej niewoli trafiło wtedy około 300 akowców. Jak dowiedział się później kpt. Huczyński, ta ósemka uwolnionych Niemców starała się uratować pojmanych Polaków. W efekcie zostali wywiezieni do stalagu. On sam pod koniec powstania wydostał się z okrążenia.

– *Dlatego warto w życiu być przyzwoitym człowiekiem* – podkreślał Antoni Cholewa-Huczyński, po wojnie awansowany do stopnia kapitana⁵⁸.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Od 1942 r. młody Antoni mieszkał w Legionowie. Na początku marca 1944 r. wstąpił do Armii Krajowej. Został przydzielony do 709. plutonu 3. kompanii I Batalionu I Rejonu VII Obwodu „Obroża” AK.

Biografia i odznaczenia

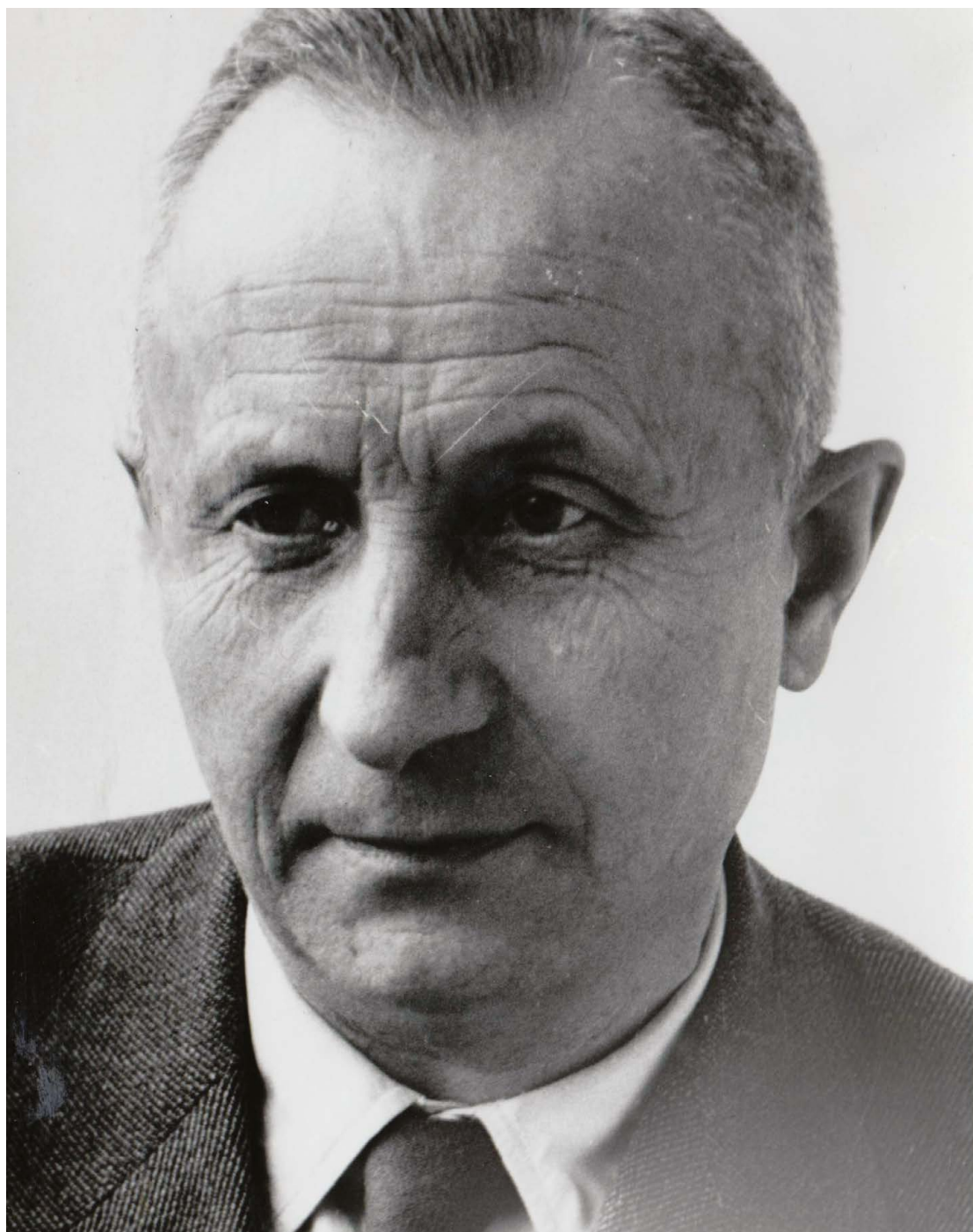
Antoni Cholewa-Huczyński urodził się 26 listopada 1922 r. w Krakowie. Był synem Marii (z domu Sarri) i Czesława. Po wojnie (w 1958 r.) ukończył studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i uzyskał dyplom lekarza weterynarii.

Został odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Powstania Warszawskiego, odznaką Żołnierzom Armii Krajowej Społeczeństwo I Rejonu VII Obwodu „Obroża”.

⁵⁸ Autoryzowane wspomnienia A. Cholewy-Huczyńskiego na podstawie rozmowy z O. Gajdą z 2016 r.

BRONISŁAW TOKAJ, PS. BOGDAN

(mając 41 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Bronisław Tokaj w 1954 r.
(zdz. z archiwum kombatanta)

1 sierpnia 1944 r., Nieporęt

Niedługo przed wybuchem Powstania Warszawskiego Bronisław Tokaj dowodził także II Zgrupowaniem Walki, które przygotowywane było do uderzenia w godzinie „W” na koszary w Zegrzu Południowym. 1 sierpnia 1944 r. o godzinie „W” przybył do kwatery Tokaja goniec z Legionowa z rozkazem rozpoczęcia walk powstańczych. Niestety w tym czasie silne dywizje SS wkroczyły do okolicznych lasów i w konsekwencji całkowicie uniemożliwiło to podjęcie walki zbrojnej. Akowcy, dysponując jednym pistoletem na kilku, nie mieli żadnych szans z dobrze uzbrojonym okupantem. Realne zagrożenie represjami wobec okolicznej ludności, w tym bezbronnych kobiet i dzieci, powstrzymywało dowódców przed rozpoczynaniem otwartej walki. Alicja Sosnowska, starsza córka Bronisława Tokaja, nie pamięta nocnych wizyt powstańców w ich domu w sierpniu i wrześniu 1944 r. Miała wtedy 8 lat. Tym bardziej nie zapamiętała tego jej młodszą o 4 lata siostrą Elżbietą Piotrowską. Ich ojciec ukrywał się wtedy w gajówce, w pobliżu Kątów Węgierskich⁵⁹.

– Kiedy tam przebywał do gajówki podjechali Niemcy. Z opowieści wiem, że tatuś powiedział leśniczynie, żeby wyszła i powiedziała, że jej mąż wyszedł do lasu. Gdy pokazywała im drogę, w którym kierunku poszedł, ojciec zdołał uciec i ukrył się w jakimś kartoflisku – opowiadała Alicja Sosnowska.

Po kilku pierwszych dniach sierpnia 1944 r. por. Tokaj i ppor. Mirecki, dowódcy dwóch Zgrupowań Walki⁶⁰, zdecydowali o utworzeniu kompanii bojowej pod dowództwem ppor. Konstantego Radziwiłła. Wtedy por. Tokaj dowodził zwiadem i utrzymywał łączność z dowództwem pułku.

Przyjmuje się, że 19 sierpnia 1944 r. zakończyła się akcja powstańcza na terenie gminy Nieporęt. Tego strasznego dnia hitlerowcy rozstrzelali na skraju lasu nieporęckiego 8 żołnierzy III Batalionu. Por. Tokaj i ppor. Mirecki ukrywali się później w okolicy do czasu ewakuacji ludności na zachodni brzeg Wisły.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Po wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Bronisław Tokaj jako ochotnik bronił Warszawy. Po kapitulacji wrócił do Nieporętu i gromadził wokół siebie środowisko gotowe do walki z okupantem. W efekcie na początku 1940 r. w gminie Nieporęt powstał III Batalion, którego dowódcą został ppor. Tokaj, ps. Woźny III, a potem ps. Bolesław III i ps. Bogdan. Batalion był częścią legionowskiego pułku i składał się z pięciu kompanii obejmujących swym działaniem całą gminę.

Książka Włodzimierza Bławdziewicza „Dzieje Nieporętu 1387–2009” zawiera bogate informacje o działalności Bronisława Tokaja podczas II wojny światowej w Związku Walki Zbrojnej, przemianowanym później na Armię Krajową. Dowiadujemy się, że w 1940 r. ówczesny ppor. Bronisław Tokaj zorganizował w gminie Nieporęt pięć kompanii konspiracyjnego Wojska Polskiego. Weszły one w skład III Batalionu, który przekazano mu pod dowództwo. Pod koniec 1941 r. awansował do stopnia porucznika i oprócz edukowania najmłodszego pokolenia

⁵⁹ Autoryzowane wspomnienia rodziny B. Tokaja na podstawie rozmowy z O. Gajdą ze stycznia 2016 r.

⁶⁰ Około 10 sierpnia 1944 r. nastąpiło połączenie sił II i III Zgrupowania Walki w jedną kompanię bojową. Dowódcą został por. K. M. Radziwiłł „Korab”, jego zastępcą ppor. Zygmunt Mirecki „Zim”. R. Degiel, *Powstanie Warszawskie na terenie I Rejonu Legionowo*, Legionowo 2019 r., s. 77.



Przed szkołą w Nieporęcie
(zdj. z archiwum rodziny kombatanta)

Polaków (był nauczycielem) miał pieczę nad doksztalcaniem lokalnych akowców, często niepełna dwudziestoletnich chłopców.

Od 1942 r. w lasach nieporęckich trwały wzmożone szkolenia kadry podoficerskiej – praktyczne szkolenia wojskowe. Ponadto akowcy konspiracyjnie, pod osłoną nocy, odbierali zrzucone spadochronowe od alianckich wojsk. Jeden z nich odbył się na zrzutowisku „Koc”, zlokalizowanym na łąkach w Izabelinie. W ten sposób akowcy gromadzili albo przekazywali dalej broń, materiały wybuchowe, sprzęt radiowy oraz instrukcje i opracowania szkoleniowe.

– *Jeden zrzut pamiętam, bo w naszym domu nocował oficer, Polak, który przyleciał z Londynu i został zrzuty w nieporęckiej gminie. Tatuś miał go odstawić do Warszawy. Ten pan obdarował nas czekoladą, nieosiągalną w okresie okupacji* – wspominała starsza córka Alicja.

Środowisko akowskie z Nieporętu oraz okolicznych wsi, m.in. Kobiałki, Rembelszczyzny, Białołbrzegów czy Kątów Węgierskich, przeprowadziło podczas wojny kilka akcji polegających na niszczeniu akt, biurowych urządzeń oraz kartoteki meldunkowej w zarządzie Gminy Nieporęt (1941 r. i 1944 r.). Dowodem miejscowego oporu przed działaniami niemieckiego okupanta jest zdjęcie „Dębu Wolności” w książce Włodzimierza Bławdziewicza. W nocy z 10 na 11 listopada 1943 r. Polacy przybrali kilkuletni dąb i ogrodzenie wokół niego chorągiewkami oraz emblematami Polski Walczącej i godłem Orła Białego. Zrobili to, ryzykując życiem.

– *Armia Krajowa w różny sposób się pojawiała w ówczesnej rzeczywistości nieporęckiej. Pamiętam, że na ścianach szkoły pojawiały się kotwice „Polska Walczy”, które Niemcy zamalowywali. Po latach mama się przyznała, że to ona i sekretarka szkoły pani Waleria Szymańska malowały te kotwice. Moja mama Bronisława Tokaj była łączniczką i sanitariuszką AK, brała udział w różnych akcjach* – wyjaśniała Alicja Sosnowska.



W pierwszym rzędzie nauczyciele w Nieporęcie. Bronisław Tokaj siedzi piąty od lewej (zdj. z archiwum rodziny kombatanta)

Dowódcy III Batalionu ppor. Bronisławowi Tokajowi podlegała grupa dywersyjno-bojowa, nad którą bezpośrednią zwierzchność sprawował ppor. Zygmunt Mirecki „Zim”⁶¹. Dowodzony przez niego Oddział Specjalny miał za zadanie przede wszystkim przyjęcie i zabezpieczenie ewentualnych zrzutów. Stąd oddział nie miał stałego stanu osobowego. W zależności od potrzeb powiększany był nawet do 120 żołnierzy. Wywodzili się oni głównie z plutonów 726. i 729. Organizatorem pierwszego był ppor. „Zim”, a drugiego sierż. Leonard Pyrża „Paweł”. Trzon składu osobowego Oddziału Specjalnego stanowili: ppor. Jerzy Domaradzki „Ksawery”, pchor. Jan Dobrowolski „Bug”⁶², kpr. Tadeusz Grzymała „Rak”⁶³, st. strz. Wincenty Wójcikowski „Włócznia” i sierż. Michał Klimowicz „Omar”⁶⁴. Oddział był dobrze wyposażony i uzbrojony, głównie w broń pochodzącą ze zrzutów. W czasie Powstania Warszawskiego żołnierze Oddziału Specjalnego wchodził w skład tzw. III Zgrupowania Walki pod dowództwem Zygmunta Mireckiego „Zima”. Działali w rejonie Beniaminowa, wyzwalając tam jeszcze przed końcem lipca obóz jeńców radzieckich⁶⁵. Po wycofaniu się z Beniaminowa część żołnierzy Oddziału Specjalnego weszła w skład kompanii dowodzonej przez por. Konstantego Radziwiłła „Koraba”⁶⁶.

Podczas okupacji w domu u państwa Tokajów nastawienie było bardzo patriotyczne. Jak wspominają córki, nawet choinki na święta były przystrojone na biało-czerwono, a łańcuch i bombki były z orzełkami. Pod podłogą, czyli w piwnicy szkoły, odbywały się zakonspirowane szkolenia wojskowe dla lokalnych akowców.

61 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-mirecki,31614.html>.

62 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jan-dobrowolski,8261.html>.

63 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-grzymała,15968.html>.

64 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/michał-klimowicz,21275.html>.

65 Był tam stalag 368, por. <https://www.forty.waw.pl/index.php/twierdza-zegrze/forty-twierdzy-zegrze/300-fort-beniaminow>.

66 J. Z. Sawicki, „Obroza” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, Warszawa 2002 r., s. 109.

– *Potem mama wyjawila, że pod parapetami były pochowane pistolety* – wspominała Alicja Sosnowska.

Wszyscy z nieporęckiego grona pedagogicznego włączeni byli w działalność akowską. Warto tu wspomnieć Mieczysławę i Wincentego Kazubskich, Błażeja Mordzińskiego, Janinę Bieńkowską i Henryka Koszykowskiego.

– *Byli bardzo zgrani w pracy i jednocześnie spotykali się towarzysko. Gdy nie było za bardzo co jeść, podczas tych spotkań w naszym domu smażyło się placki kartoflane* – opowiadała Alicja Sosnowska.

Pamięta także, jak do ich domu przyjeżdżał książę Radziwiłł. Był przystojnym i bardzo odważnym mężczyzną. Zajeżdżał bryczką zaprzęgniętą w piękne konie. Zawsze był przyjmowany z atencją.

Po wojnie, gdy rodzina Tokajów mieszkała w Warszawie (w Alejach Ujazdowskich), pojawiała się u nich Maria Radziwiłłowa, która pracowała wówczas w ambasadzie amerykańskiej. Bronisława Tokaj była na pogrzebie Konstantego Radziwiłła w Serocku, gdy odnaleziono go po wojnie w Zegrzu⁶⁷.

– *Byłam dzieckiem, gdy w 1944 r. opuściliśmy Nieporęt. Miałam 9 lat. Powstanie w Nieporęcie zostało szybko wygaszone, dlatego że było za wielu Niemców na skromne polskie siły powstańcze. Chodziło o kobiety i dzieci oraz o to, by Niemcy nie spacyfikowali wsi* – wyjaśniała Alicja Sosnowska.

Działalność powojenna

Po zakończeniu wojny Bronisława Tokaj pojechała do Nieporętu zobaczyć, co zostało z mieszkania. Ktoś z mieszkańców przyszedł i ostrzegł: *Niech pan Tokaj się tutaj nie pokazuje*.

– *Dlatego znaleźliśmy się w Kutnie* – mówiła Alicja Sosnowska.

Jej siostra Elżbieta Piotrowska podkreślała, że po wojnie, ze względów bezpieczeństwa, tata nie opowiadał im dużo o swojej akowskiej działalności.

– *Po wojnie byliśmy chronione przed całą prawdą o tym okresie. Ojciec był przecież prześladowany za działalność w Armii Krajowej i siedział w więzieniu* – mówiła.

W Kutnie Bronisław Tokaj został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Wydarzyło się to podczas referendum, a szkoła, której był kierownikiem, miała opinię „reakcyjnej”.

– *Tatús posprzeczał się z lokalnym sekretarzem PPR-u [Polskiej Partii Robotniczej] i zwolniono go z pracy. Choć przeszedł do szkoły w Tomaszowie Mazowieckim, stamtąd również zgarnęli go do aresztu. Tatús chyba był w mikołajczykowskim PSL-u⁶⁸ [Polskie Stronnictwo Ludowe], a członkowie tej partii podczas referendum nie głosowali 3 × tak, tylko 2 × tak. Stąd areszt i represje, bo działacze PPR-u nie zgadzali się, by szkoła głosowała 2 × tak* – tłumaczyła Elżbieta Piotrowska.

W tym czasie chciano również aresztować Bronisławę Tokaj. Wstawili się jednak za nią kutnowscy harcerze, którzy poszli pod budynek UB i domagali się wypuszczenia jej na wolność.

⁶⁷ Odnaleziono szkielet K. M. Radziwiłła.

⁶⁸ PSL pod kierunkiem Stanisława Mikołajczyka stanowił wtedy ostatnią legalną, demokratyczną organizację opozycyjną w Polsce wobec dyktatury komunistycznej.

Bronisław Tokaj przebywał w areszcie pół roku. Prokurator wojskowy, Polak, który prowadził śledztwo, poradził Bronisławie Tokaj, co zrobić, by męża wypuszczono na wolność.

– Mamusia przyjechała wtedy do Nieporętu i zebrała od mieszkańców oświadczenia, że Armia Krajowa w Nieporęcie uwolniła jeńców radzieckich w Beniaminowie. I to był podstawowy argument, dzięki któremu wyciągnęła ojca z więzienia – mówiła Alicja Sosnowska.

Biografia

Kapitan Bronisław Tokaj urodził się w 1901 r. we wsi Łbiska (nieopodal Grójca). Miał jedenaścioro rodzeństwa, dziewięcioro jego rodzeństwa przeżyło, a Bronisław był najstarszym chłopcem. Ukończył miejscową jednoklasówkę, a potem gimnazjum w Grójcu. Wcześniej zaczął zarabiać na swoje utrzymanie, bo udzielał korepetycji młodszym kolegom. W 1918 r. młody Bronisław uczestniczył w rozbrajaniu Niemców w okolicach Grójca, a podczas wojny polsko-bolszewickiej służył w Grodzieńskim Pułku Strzelców. W 1924 r. ukończył jako stypendysta Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Ursynowie. Niedługo potem wyjechał do Wilna, gdzie pracował jako nauczyciel. Ukończył m.in. roczny Wyższy Kurs Nauczycielski, potem dwuletnie Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. Po wygranym konkursie w 1934 r. został kierownikiem 7-klasowej Szkoły Podstawowej w Nieporęcie. Pracował tu razem z żoną Bronisławą, również nauczycielką. Ukończyła ona Seminarium Nauczycielskie w Częstochowie. Przed wybuchem wojny uczyła w Nieporęcie matematyki, historii i geografii. Natomiast podczas okupacji prowadziła w domu tajne nauczanie, bo, zgodnie z niemieckim zarządzeniem, tylko jedna osoba z rodziny mogła pracować w szkole. Oficjalnie pracował więc mąż Bronisław.

Po zakończeniu II wojny światowej Bronisław Tokaj uzyskał wyższe wykształcenie pedagogiczne. Pracował potem w Kuratorium Łódzkim. Następnie organizował w Kutnie liceum pedagogiczne (został jego dyrektorem), gimnazjum, szkołę ćwiczeń oraz dwa internaty dla młodzieży. Był także dyrektorem liceum pedagogicznego w Tomaszowie Mazowieckim i liceum ogólnokształcącego w Łodzi. Od 1947 r. pracował w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1949 r. przeszedł do pracy w Związku Zakładów Doskonalenia Rzemiosła. Po kolejnych 13 latach rozpoczął pracę w Instytucie Organizacji i Mechanizacji Budownictwa jako kierownik pracowni metodyczno-programowej. W 1967 r. po zawale przeszedł na rentę. Pracował później na pół etatu jako nauczyciel w Technikum Odzieżowym dla Pracujących. Przed wojną był aktywnym działaczem i instruktorem harcerskim, a przez całe życie dochował wierności ideałom ZHP. Zmarł 25 stycznia 1971 r. w Warszawie.

O Bronisławie Tokaju, który przez 10 lat (w latach 1934–1944) był nauczycielem i kierownikiem szkoły w Nieporęcie, jego nieporęccy uczniowie nie zapomnieli. Pojawiali się w jego domu, a jednym z nich był lekarz Marian Szyperek. Z opowieści córek wynika, że ich ojciec po akowskiej amnestii przyjeżdżał do Nieporętu i interesował się tym, co się dzieje w szkole. Miał kontakt z Haliną Powalową. Choć był dyrektorem i nauczycielem różnych szkół, a po wojnie musiał z powodu akowskiej przeszłości opuścić Nieporęt, na stałe powrócił tu po śmierci. Zgodnie ze swoją wolą został pochowany w Nieporęcie. Wrócił do swoich chłopców, którzy przelali krew za Ojczyznę. W dowód ogromnego szacunku i sympatii na pogrzeb Bronisława

Tokaja w Nieporęcie przybyło mnóstwo mieszkańców gminy Nieporęt, innych okolicznych wsi i Legionowa.

Ze względu na zasługi, odwagę i niezłomną postawę Bronisław Tokaj został patronem Szkoły Podstawowej w Nieporęcie.

KAZIMIERZ RYDZYŃSKI, PS. ŻAK

(mając 16 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Kazimierz Rydzyński

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

Rankiem 1 sierpnia 1944 r. drużyna z Kazimierzem Rydzyńskim, ps. Żak, została włączona jako 4. drużyna do 710. plutonu 4. kompanii I Batalionu pułku Marianowo-Brzozów. Konspiracyjną siedzibą 710. plutonu był wówczas dom przy ul. Sowińskiego, pomiędzy ul. Piłsudskiego, a ul. 3 Maja. Drużyna, do której należał „Żak”, dysponowała wtedy 10 karabinami, 4 pistoletami oraz 10 granatami (przed wybuchem Powstania Warszawskiego w koszarach wojskowych w Legionowie, opuszczonych przez Niemców w popłochu, znaleźli 10 karabinów). Na godzinę przed wybuchem Powstania Warszawskiego do drużyny dotarł Ryszard Zając, łącznik z Warszawy. Dostarczył rozkaz stawienia się w stolicy, w punkcie koncentracji. To zadanie było wtedy jednak niewykonalne i dlatego pozostali w 710. plutonie w Legionowie. Dowódcą tego plutonu był por. Jan Gadowski, ps. Wilk. Przed przystąpieniem do bezpośredniej akcji „Wilk” powołał sztab plutonu, w którym znalazł się Jerzy Góralski. W związku z tym Kazimierz Rydzyński⁶⁹ przejął obowiązki dowódcy drużyny, które pełnił aż do demobilizacji.



Kazimierz Rydzyński
(zdj. z archiwum kombatanta)

W pierwszej kolejności obsadziliśmy tory kolejowe w kierunku Chotomowa, na wysokości ulic Głowackiego i Mickiewicza. Byliśmy tam ponad godzinę. Następnie pluton przemaszerował przez koszary, do skrzyżowania ulic Zegrzyńskiej i Strużańskiej. Na wprost Strużańskiej zajęliśmy dwa niewykończone murowane budynki. Przez kilka godzin skutecznie blokowaliśmy tam niemieckim samochodom wojskowym przejazd do Jabłonny i dalej do Warszawy. Gdy zbliżyły się do nas niemieckie czołgi i wywiązała się walka, byliśmy jednak bezradni. Nie posiadaliśmy broni przeciwpancernej, w związku z czym dowódca plutonu zarządził odwrót.

Przez najbliższą noc pluton przebywał w budynku należącym do koszar. Rankiem następnego dnia przemaszerowali na Bukowiec.

Żołnierze z drużyny Rydzyńskiego znajdowali się w kilku budynkach na skraju lasu, naprzeciw wylotu ul. Sowińskiego na ul. Warszawską. Tam zgromadziła się cała 4. kompania, tj. plutony 710., 711. i 712. Ulicę Warszawską zaczęły wtedy patrolować niemieckie czołgi, miała miejsce strzelanina i niestety podczas walk zginęło trzech harcerzy. Po południu akowskie stanowiska zostały zaatakowane przez niemieckie czołgi. Po krótkiej wymianie ognia 4. kompania dostała rozkaz ewakuacji w głąb lasu. Wkrótce do Legionowa zaczęły przybywać niemieckie jednostki frontowe, a ponieważ dalsze działania polskiego plutonu mogły spowodować represje wobec ludności cywilnej, dowództwo zarządziło wycofanie wszystkich jednostek do lasów pomiędzy Legionowem a Choszczówką.

Ostatnią naszą próbą aktywnego włączenia się do walk było wstąpienie do istniejącego oddziału Narodowych Sił Zbrojnych. On nie poddał się demobilizacji i z całą posiadaną bronią

⁶⁹ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-rydzyński,38783.html>.

zakonspirował się w Legionowie. Henryk Góralski, Ryszard Zajęc, Edmund Golimento⁷⁰ oraz ja przebywaliśmy w tym oddziale zaledwie kilka dni. Potem i ten oddział został rozwiązany, a broń zakopana.

Po powrocie do domu nie ewakuował się zgodnie z zarządzeniem okupanta. Do końca października 1944 r. ukrywał się wraz z rodziną, tj. do momentu wkroczenia wojsk sowieckich do Legionowa.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Kazimierz Rydzyński przystąpił do ZWZ-AK pod wpływem Henryka Góralskiego, który ujawnił, że jest żołnierzem ZWZ. W efekcie ci dwaj żołnierze w znacznym stopniu przyczynili się do powstania w Legionowie kolejnej grupy konspiracyjnej. Należeli do niej: Henryk Góralski (ps. Jerzy), Kazimierz Rydzyński (ps. Żak), Edmund Golimento (ps. Czarny), Ryszard Zajęc (ps. Szary), Stefan Kwiatkowski (ps. Pyza), Jerzy Skowroński i Lech Lewandowski. Do wiosny 1944 r. ich grupa osiągnęła pełny stan drużyny, czyli 20 żołnierzy. Henryk Góralski został jej dowódcą, zastępcą – Kazimierz Rydzyński, dowódcą 1. sekcji został Jerzy Skowroński. Wśród pozostałych żołnierzy drużyny byli m.in. Marian Hoff, Zdzisław Fryziak⁷¹, Marian Woźniakowski, Wiesław Cymar, Eugeniusz Zwierz, Edward Wybrański, Edward Wysocki, Ferdynand Jabłoński i Stanisław Jabłoński.

W latach 1942–1943 Kazimierz Rydzyński wraz z drużyną uczestniczył w ogólnowojskowych szkoleniach, podczas których mężczyźni uczyli się posługiwania bronią (krótką i długą), granatami oraz innymi rodzajami broni występującej w konspiracji. Brali udział także w kolportażu prasy podziemnej. Kazimierz Rydzyński uczestniczył w tym czasie w kursie zorganizowanym przez dowództwo I Rejonu. Jednym z tamtejszych wykładowców był por. Edward Dietrich.

– Przelomowym momentem działalności naszej drużyny był rok 1944. Wiosną dowództwo I Rejonu oddało naszą drużynę do dyspozycji sztabu VII Obwodu Okręgu Warszawskiego AK. W efekcie zostaliśmy włączeni w skład ochrony sztabu plutonu. Wtenczas dowódcą tego plutonu był chor. Józef Ciesielski-Cymerman, ps. Sylwester⁷², który przybył do naszej konspiracyjnej siedziby – wspominał Kazimierz Rydzyński.

Ta siedziba znajdowała się w Ludwisinie (tuż przy granicy z Jabłonną), w domu państwa Skowrońskich. Józef Ciesielski-Cymerman przekazał im dwa pistolety kalibru 7 mm oraz 10 granatów konspiracyjnej produkcji „Filipinka”. Tę broń postanowili wykorzystać do dalszego zdobywania broni.

W Legionowie, w trójkącie ulic Żeromskiego, Sienkiewicza i Siemiradzkiego, znajdował się niezabudowany plac, na którym w okresie wiosenno-letnim rozbijało swoje obozowisko wesole miasteczko. Często przebywali tam niemieccy żołnierze, którzy w pobliskich koszarach znajdowali się na urlopach zdrowotnych. Postanowiliśmy ich rozbrajać. Od czerwca 1944 r. uruchomiliśmy

70 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edmund-golimento,14480.html>.

71 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edmund-golimento,14480.html>.

72 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zdzislaw-fryziak,10483.html>.

6-osobowe patrole niedzielne, w których dwie osoby wyznaczone do akcji bezpośredniej uzbrojone były w broń krótką, a pozostała czwórka – w granaty. Do pierwszej połowy lipca 1944 r. przeprowadziliśmy dwie udane akcje.

W pierwszej z nich atakującymi żołnierzami byli Henryk Góralski oraz „Żak”. W grupie obstawy byli Jerzy Skowroński, Edmund Golimento, Ryszard Zając i Zdzisław Fryziak. Akcja odbyła się na ulicy Kazimierza Wielkiego, pomiędzy ul. Batorego a ul. Reymonta. Wytypowany Niemiec bez oporu oddał im broń. W kolejnej akcji wśród atakujących byli Jerzy Skowroński i Edmund Golimento. Tym razem nie obyło się bez komplikacji, ponieważ Niemiec początkowo zasłonił się dziewczyną, z którą spacerował. Kiedy ją wypuścił, padł przypadkowy strzał z broni Golimento. Jak się później okazało, kula na wylot przeszła mu udo. Niemiec oddał jednak w końcu swoją broń, a grupa akowców biegiem oddaliła się ulicą Mickiewicza.

Dowódca plutonu zlecił legionowskiej drużynie utrzymywać także stałe, nieuzbrojone patrole przed siedzibą sztabu dowództwa VII Obwodu „Obroża” (codziennie w godzinach 7.00-16.00). Znajdowała się ona w Warszawie, pomiędzy ul. Marszałkowską a ul. Poznańską (obecna ul. Żurawia), w firmie budowlanej „Dłuski”. Pewnego dnia do siedziby przysłano nakaz złożenia kontrybucji (daniny) na rzecz rzekomej Organizacji Niepodległościowej. Tamtejsi żołnierze ustalili jednak, że z żadnej organizacji podległej AK nie wysłano takiego nakazu. W związku z tym paczka została przygotowana, ale bez pieniędzy. Członkowie legionowskiej drużyny dostali rozkaz, aby śledzić jej odbiorców. Po paczkę zgłosili się kobieta i mężczyzna, którzy odebrali ją w pobliskiej kawiarence. Potem udali się ulicą Marszałkowską do Al. Jerozolimskich, gdzie zatrzymali się na przystanku tramwajowym przed hotelem Polonia. Gdy zorientowali się, że są śledzeni, próbowali pozbyć się asysty. Udało im się to dopiero wśród tłumu pasażerów Dworca Głównego PKP.

Biografia i odznaczenia

Kazimierz Rydzyński urodził się 10 maja 1925 r. Jego ojciec pracował w Legionowie jako hutnik szkła, a następnie zajmował się handlem. Gdy zmarł w 1932 r., handlować zaczęła jego żona. Kazimierz Rydzyński należał po wojnie do OMTUR (Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego), był związany z Polską Partią Socjalistyczną, a następnie pracował w Legionowie jako księgowy w Ludowych Zespołach Sportowych. Po zawale odszedł z tej pracy i jako ekonomista zatrudniony był w różnych przedsiębiorstwach. Najdłużej był związany ze spółdzielnią pracy „Transport i Komunikacja”. Mieszkał też w Warszawie.

Za swoją postawę w czasie II wojny światowej był wielokrotnie odznaczany. Otrzymał tytuł Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, odznakę Akcji „Burza” oraz Warszawski Krzyż Powstańczy⁷³.

⁷³ Materiał na podstawie wspomnień Kazimierza Rydzyńskiego.

TADEUSZ KUŹMA, PS. KRUK

(mając kilkanaście lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Tadeusz Kuźma

1 sierpnia 1944 r., Nieporęt

Pierwszego sierpnia 1944 r. Tadeusz Kuźma⁷⁴ otrzymał rozkaz dotyczący zbiórki. Z karabinami na ramionach ruszył z kolegami do lasu, pod Nieporęt, bo właśnie tam zarządzono zgrupowanie plutonów. Patrole ruszyły na szosę nieporęcką i ze-grzyńską, a dowództwo miało siedzibę w leśniczówce w Kątach Węgierskich.

– Wszyscy młodzi rwali się do boju, ale co tu kryć – mieliśmy jeden karabin na dziesięciu. Wiedzieliśmy, że sowieckie czołgi są na Strudze. Udało nam się do nich dotrzeć, ale one nie ruszyły w pustą przestrzeń nad Wisłą. Za dwa dni natomiast od Wisły nadciągnęły mocne siły niemieckie, które pod Strugą rozbiły Sowietów i zajęły stanowiska obronne pod Radzymi-nem. My natomiast zmobilizowani czekaliśmy, co dalej. Wszystko to działo się w lasach na linii frontu – opowiadał Tadeusz Kuźma.

Po kilku dniach dotarł do nich rozkaz utworzenia jednej kompanii, która ponoć miała ruszyć w lasy arciechowskie. Dowódca Karol Kopyściński, pomimo chęci żołnierzy do walki, rozkazał reszcie rozejść się do domów.

– Gdy przyszedłem do domu, okazało się, że mój dom i cała wieś puścuisienka. Dowiedziałem się jednak, że rodzina jest na Olesinie. Wziąłem więc nasze krowy i wspólnie ze Stefankiem oraz Mańkiem Stromeckim pędzę je w głąb lasu. Byli tam także sowieccy żołnierze, z którymi zosta-łem 2-3 dni. Nocami wypasałem krowy na łąkach kobialskich, a w dzień w głębi lasu. Jedzenie donosił mi ojciec. Kiedy powiedziałem mu, że Sowietci chcą mnie do swojego wojska, nie zgodził się. Uciekłem więc do pobliskiej wsi Ruskowy Bród. Tam jednak niemieckie wojska zarządziły ewakuację – wspominał Tadeusz Kuźma.

Razem z najbliższą rodziną, wozem na żelaznych kołach zaprzężonym w konia, ruszyli w drogę. Ponieważ już od czerwca 1944 r. mieszkańcy przygotowywali się do wysiedlenia, trwałe narzędzia i zboże zostały wcześniej ukryte.



Tadeusz Kuźma

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Jak wspominał Tadeusz Kuźma, okupacja niemiecka znacznie zmieniła warunki życia, wymagając dodatkowego sprytu i wielkiej ostrożności od mieszkańców, m.in. Rembelszczyzny, Kobiałki, Nieporętu, bo okupanci wywozili młodych ludzi do Niemiec.

– Handlowało się wtedy wszystkim. Kupowaliśmy siano w Olszewnicy, Skrzyszewie, Kaluszyńie i dostarczaliśmy je do Warszawy. Kupcami byli na przykład przedsiębiorcy z Bródna. Handlowa-łem także mięsem oraz drzewem, a z tym ostatnim jeździłem do piekarni i do składu opałowego na Pelcowiźnie. Moi koledzy również się tym trudnili i dostarczali drewno różnym odbiorcom w Warszawie – mówił Tadeusz Kuźma.

⁷⁴ Kombatant ujęty w <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-kuzma,56192.html>.

Środki do życia również zdobywał, handlując mlekiem, czym zajmował się do 1942 r. wspólnie z Marianem Kuźmą. Dowozili ten towar sklepikarzowi na ulicę Pańską w Warszawie. Do Bródna dojeżdżali na rowerach, a dalej przemieszczali się tramwajem. Ponieważ przy tej okazji mogli przekazywać różne informacje, zostali kurierami Armii Krajowej. Do przewożenia przesyłek używali bańki, w której była skrytka, a na wypadek wpadki, mieli ze sobą truciznę, którą mieli zażyć, by podczas przesłuchań nie wydać kolegów z konspiracji.

– *Organizatorami podziemia, czyli Związku Walki Zbrojnej, przemianowanego później w Armię Krajową, byli u nas nauczyciele. Mnie do AK wciągnęli moi nauczyciele z Nieporętu: Bronisław Tokaj i Wincenty Kazubski* – wspominał Tadeusz Kuźma.

Wstąpili też koledzy Tadeusza, tj.: Tadek Bień, Heniek Bożuta, Władek Bień, Maniek Kuźma, Janek Kuźma (od 1943 r.), Stasiek Deput, Heniek Kopyściński, Janek Kopyściński i Janek Stromecki.

Tadeusz Kuźma, podobnie jak i inni koledzy z konspiracji, ukończył Szkołę Rolniczą, w której odbywały się również zajęcia tajnej szkoły podoficerskiej. Kurs trwał 10 miesięcy. W jego grupie byli m.in. Marian Kuźma, Czesiek Wróbel, Marian Pisarek z Białobrzegów, a także Grocholski z Poniatowa. Podczas zajęć uczyli się m.in. zasad obsługi broni i organizowano im ćwiczenia wojskowe w terenie. W czasie nauki posługiwali się pseudonimami.

Kombatant wspominał, że w ramach konspiracyjnej Armii Krajowej we wrześniu 1942 r. pojechali na obstawę zrzutowiska Rejentówka pod Arciechowem⁷⁵. Jechali wtedy za dnia na specjalnych podwodach, na których mieli piły i siekiery do wycinki lasu. Broń otrzymali wieczorem, przed wyjściem na stanowiska. To wtedy dowiedzieli się, że ich dowódcą jest Karol Kopyściński. On na miejsce zrzutu dotarł oddzielnie.

Po ochronie Rejentówki kilka razy ochraniali zrzutowiska na Olesinie i w Izabelinie. Informacje o wszystkich planowanych wymarszach otrzymywali od dowódcy Karola Kopyścińskiego na kilka godzin przed wyjściem. Przed wymarszem odbywała się rewizja i sprawdzenie, czy nikt nie ma dokumentów. Mieli rozkaz, by w razie pojawienia się Niemców walczyć, wycofywać się i za żadne skarby nie dać się złapać żywcem.

Po przeprowadzonych akcjach broń była oddawana (z reguły otrzymywali ją w zagrodzie Świetlików). Były jednak wyjątki, gdyż członkowie Oddziału Dywersji Bojowej (Tadeusz Kuźma do niego należał) broń mieli u siebie. „Kruk” przechowywał ją pod kamieniem, na którym stał słup stodoły.

Czas niemieckiej okupacji zmuszał Polaków, w tym mieszkańców podwarszawskich wsi, do zmiany swoich przyzwyczajeń. Nastąpiły inne realia i aż trudno sobie wyobrazić, że wystarczyło, aby mężczyzna w Warszawie miał rękę w kieszeni, to Niemiec już strzelał.

– *Broń Boże nie wolno było sięgać do kieszeni, jak szli Niemcy. Oni tak się bali, że strzelali* – mówił Tadeusz Kuźma.

Dowódcy AK ostrzegali swoich żołnierzy także przed udziałem w tanecznych zabawach, które pomimo okupacji gromadziły w większości młodych ludzi spragnionych kontaktu z rówieśnikami.

⁷⁵ Obecnie to wieś w gminie Radzymin (powiat wołomiński), woj. mazowieckie.

Te wydarzenia były niestety także okazją dla okupanta do organizowania łapanek. W 1943 r. młody Tadeusz nie dotarł na zabawę w Mańkach, podczas której niemieccy żołnierze aresztowali około 40 ludzi i podobno rozstrzelali ich pod Radzyminem. Trzech mężczyzn, którzy uciekali przez okna, Niemcy zabili na miejscu. Podobno jakiś folksdojcz, który mieszkał w Markach, doniósł Niemcom o zabawie w Mańkach.

– *W czasie niemieckiej okupacji mieliśmy w Rembelszczyźnie swoją orkiestrę. Dwie mandoliny i bandzolę. Grał w niej na przykład Heniek Bożuta. Schodziliśmy się w Stanisławowie i graliśmy u Ciechanowskich. Tam śpiewaliśmy i, jak na okupację, było wesoło. O śpiew, muzykę i zabawę podczas okupacji nie było łatwo. To wszystko robiliśmy po cichu, bo było zabronione*⁷⁶ – wyjaśniał kombatant.

Wysiedlenia

We wrześniu 1944 r., jeszcze podczas Powstania Warszawskiego, niemieccy okupanci przeprowadzili ewakuację mieszkańców z gminy Nieporęt. Wśród nich był 19-letni Tadeusz Kuźma z rodziną. Byli pędzeni w kierunku Jabłonna, Modlina, by ostatecznie część z nich dotarła do Niemiec.

We wsi Łomianki Niemcy przeprowadzili segregację ludzi na silnych i młodszych oraz starszych i schorowanych. Tadek trafił do pierwszej grupy, którą poprowadzono do twierdzy Modlin. Tam dotkliwie pogryzły ich wszy. Rankiem dostali po dwie kromki chleba i napój z suszonych owoców, na obiad – zagęszczoną zupę, a na kolację kromkę chleba i herbatę z mięty. Przez kolejne dni ich posiłki były identyczne. Można było nieco zadbać o higienę ciała, bo rano, po obiedzie i kolacji okupant zapewniał dostęp do wody. Codziennie do twierdzy Modlin docierały jednak nowe transporty ludzi. Po kilku dniach zostali załadowani do wagonów towarowych i wywiezieni do Niemiec.

Tadeusz Kuźma pracował w Niemczech jako przymusowy robotnik. Po wyzwoleniu przez aliantów przez cztery miesiące służył w polskich kompaniach wartowniczych pod amerykańskim dowództwem. Wrócił do Polski we wrześniu 1945 r.⁷⁷

Biografia i odznaczenia

Tadeusz Kuźma urodził się 25 maja 1925 r. w Rembelszczyźnie. Jego rodzice to Elżbieta z domu Szczur i Antoni Kuźma. Ojciec Tadeusza był żołnierzem artylerii konnej w armii carskiej, a po rewolucji w Rosji został żołnierzem korpusu Dowbora-Muśnickiego⁷⁸.

Tadeusz Kuźma ukończył najpierw gminną szkołę w Stanisławowie, a następnie szkołę w Nieporęcie zapewniającą pełny zakres edukacji podstawowej. Jej kierownikiem był Bronisław Tokaj. Tadeusz zdał też egzamin do warszawskiego Liceum im. Władysława IV, ale wybuch II wojny światowej uniemożliwił mu kontynuowanie nauki. Skończył natomiast szkołę rolniczą zawodową w Nieporęcie i szkołę podoficerską w ramach służby w Armii Krajowej.

⁷⁶ Wspomnienie T. Kuźmy z gazety, O. Gajda, *Lili Marleen i Warszawianka*, „Mazowieckie To i Owo”, maj 2013 r., nr 21.

⁷⁷ Fragment wspomnień T. Kuźmy.

⁷⁸ I Korpus Polski pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego.

Po wojnie ten kombatant efektywnie zabiegał o upamiętnienie towarzyszy z AK, którzy zginęli podczas okupacji. Był inicjatorem między innymi powstania tablicy na placu Wolności⁷⁹ w Nieporęcie, gdzie odbywają się obchody kolejnych rocznic wybuchu Powstania Warszawskiego.

Awansowany do stopnia podporucznika Wojska Polskiego. Odznaczony Medalem Wojska (Londyn, 1948 r., nr leg. 33072), Krzyżem Armii Krajowej (Londyn, 1984 r., nr leg. 30102), odznaką pamiątkową Akcji „Burza”, odznaką Weterana Walk o Niepodległość Ojczyzny, odznaką Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej⁸⁰.

79 Granitowa tablica poświęcona żołnierzom Armii Krajowej III Batalionu I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza”, którzy oddali życie w walce o wolność ojczyzny w latach 1940–1945, poległym w walce z okupantem, pomordowanym i zmarłym w niemieckich oraz sowieckich obozach i więzieniach. Odsłonięcie tablicy nastąpiło 10 listopada 2010 r.

80 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy.html>.

JANUSZ GOŁUCHOWSKI, PS. ORWICZ

(mając 16 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Janusz Gołuchowski

1 sierpnia 1944 r., Henryków (obecnie Białoleka, dzielnica Warszawy)

Dowództwo Armii Krajowej na dzień przed Powstaniem Warszawskim zwolniło do domów Janusza Gołuchowskiego⁸¹ wraz z innymi kolegami. Po godzinie „W” zarządzono im jednak zgrupowanie. Pod wieczór ich kompania dostała rozkaz przemaszerować przez Choszczówkę do Legionowa.

– *Kiedy dochodziliśmy do przejazdu kolejowego przed Choszczówką, wywiązała się strzelanina. Okazało się, że to nie byli Niemcy. Natknęliśmy się na inną polską kompanię. Pochowaliśmy się wtedy w snopkach zboża – mówił Janusz Gołuchowski, ps. Orwicz.*

Potem skrajem lasu maszerowali do Legionowa. Mieli zaatakować koszary w Legionowie, żeby zdobyć broń. Gdy zatrzymali się na skraju Legionowa, wówczas zaatakowały ich czołgi niemieckie. Cofnęli się więc do lasu. Młody Janusz dobrze znał ten las, bo często zbierał tam grzyby. Dzięki temu bezpiecznie doprowadził kolegów do pierwszych domów w Bukowie. Tam zastali już dowództwo swojego zgrupowania.

– *Idźcie do domów i czekajcie na dalsze rozkazy – usłyszeli.*



Janusz Gołuchowski

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Pana Janusza do Armii Krajowej zwerbował Wiktor Rzecznik, ps. Orzeł II⁸², jego późniejszy zwierzchnik. Stało się to w 1943 r. Warto też wiedzieć, że w konspiracji było wielu członków jego rodziny. Młody Janusz należał do 717. plutonu 6. kompanii II Batalionu. Siedziba jego dowództwa była na Białolece.

– *Brałem udział w szkoleniach, spotkaniach. Na Białolece ćwiczenia mieliśmy w pobliskim lesie. Z bronią i bez broni, uczestniczyłem też w manewrach nocnych, w których udział brało kilka kompanii. Na trzy dni przed 1 sierpnia 1944 r. byliśmy już zgrupowani na Białolece, u państwa Nowakowskich. Ich synami byli Mieczysław – aresztowany przez Niemców, później rozstrzelany na Pawiaku – oraz Tadeusz – wspominał „Orwicz”.*

Wysiedlenia

We wrześniu 1944 r. okupanci wysiedlili mieszkańców Henrykowa wraz z Januszem Gołuchowskim⁸³, który został wywieziony na roboty do Niemiec. Pracował blisko miasta Blankenburg⁸⁴ przy wyrębie lasu. Do jedzenia dostawał dziennie tylko miskę zupy i ćwiartkę chleba. Około 10 kwietnia 1944 r. Anglicy, Amerykanie i Rosjanie otoczyli Niemców⁸⁵. Po wyzwoleniu

81 Kombatant ujęty w <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/janusz-goluchowski,14617.html>.

82 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wiktor-rzecznik,38914.html>.

83 Autoryzowane wspomnienia J. Gołuchowskiego na podstawie rozmowy z O. Gajdą z lutego 2022 r.

84 Miasto w Saksonii-Anhalt, w górach Harzu.

85 Po wielodniowym bombardowaniu miasto opuścił Wehrmacht i 20 kwietnia 1945 r. zajęli je Amerykanie.

Janusz Gołuchowski zgłosił się do obozu wojskowego (jego dowództwo było polskie) jako były żołnierz Armii Krajowej. Za pośrednictwem Czerwonego Krzyża odnalazł wujka, który mieszkał w Szkocji. Jego brat był w I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, która stacjonowała w Niemczech, koło Osnabrück. Wstąpił do tej dywizji również Janusz. Służył tam do połowy 1947 r. (półtora roku) i doczekał się demobilizacji.

Biografia

Janusz Gołuchowski urodził się w 1928 r. w Henrykowie pod Warszawą. Z Henrykowa pochodziła matka kombatanta – Lucyna z domu Fijałkowska, natomiast ojciec Józef Gołuchowski urodził się i mieszkał w Jabłonie.

Janusz Gołuchowski po powrocie z Niemiec do Polski zamieszkał z żoną w Warszawie. Skończył gimnazjum i liceum. Zdał również egzamin dojrzałości w Warszawie. Mianowany do stopnia podpułkownika Janusz Gołuchowski jest prezesem Stołecznego Środowiska 1. Polskiej Dywizji Pancerniej. Wielokrotnie uczestniczył w uroczystościach we Francji i Holandii, gdzie walczyli polscy żołnierze pod dowództwem gen. Stanisława Maczka.

KRYSTYNA PAWŁOWSKA (z domu Jambor)

(mając 16 lat, została żołnierzem ZWZ-AK)



Krystyna Pawłowska

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

– *Całe Powstanie Warszawskie byliśmy razem z Lušką Szyllerową. Gdy przechodziłyśmy przez ulicę, tak strzelali, że jednego trafili w brzuch. Tak mocno dostał, że widać było jego wnętrzności. Nie było jednak noszy, ale szczęśliwie udało nam się zdobyć łóżko polowe, na którym zataaszczyłyśmy go do szpitala* – wspominała Krystyna Pawłowska.

Przez całe powstanie były w ruchu. Pewnego dnia na podwórko przy ul. Lubelskiej 10 w Legionowie przyszło kilkunastu polskich akowców. Szli na Chotomów, by podłożyć miny pod nadjeżdżający niemiecki pociąg z bronią. Głodni wszyscy, a tu nie ma co jeść...

Narwaliśmy więc wiśni z drzew, a z mąki, której moja mama zgromadziła na wojnę duży zapas, nagniotłyśmy kluchy. Pamiętam, jak przy długim stole siedziało chyba z 15 powstańców i wcinali zupę wiśniową z kluskami. Wszyscy w hełmach, umundurowani jak żołnierze.



Krystyna Pawłowska z przyjaciółmi
(zdj. z archiwum kombatancki)

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Gdy zaczęła się wojna, Krystyna miała 13 lat. W szeregi Armii Krajowej wstąpiła w 1942 r.

Do Armii Krajowej wciągnęła mnie Rylka Bożym, sąsiadka z naprzeciwka, która później na akowskich spotkaniach była moją wykładowniczą. Mniej więcej raz na miesiąc spotykałyśmy się w grupie około 10 dziewczyn i ćwiczyłyśmy rozbieranie oraz czyszczenie rewolwerów.

Krystyna Pawłowska nie pamiętała wielu nazwisk osób, z którymi działała w strukturach AK. Utkwili jej w pamięci między innymi Zbigniew Szyller (jego ojciec był policjantem), Władysław Muszalski i, oczywiście, Kazimierz Pawłowski, ówczesny narzeczonny. Ten ostatni chodził wtedy do legionowskiej podchorążówki i był w bliskich relacjach z jej braćmi. Z tamtych czasów kombatancka zapamiętała także Mirosławę Walaszkową (roznosiła konspiracyjne gazety) oraz Luškę Szyllerową.

Podczas wojny na ul. Lubelskiej w Legionowie mieszkał przedwojenny kapitan o nazwisku Jamróz. Pewnego dnia Niemcy przyszli po niego, ale coś im się pomieszało i uznali, że Jambor i Jamróz to ta sama rodzina.

Szarpali nas. Potem w twarz uderzyli mojego brata i raz, i drugi, ale po pewnym czasie poszli.

Na drugi dzień brat uciekł na ulicę Batorego, do domu przyszłego męża Krystyny. Razem z Kazikiem schowali się tam w piwnicy. Najwyraźniej jednak gdzieś w pobliżu mieszkali folksdojczycy i donieśli niemieckim żołnierzom, że w tym domu byli powstańcy.

Gdy Niemcy dotarli do domu na Batorego, rozstrzelali w nim 50-letniego ojca i brata Kazika. Oni nawet się nie ukrywali, bo ojciec był kolejarzem i miał ausweis⁸⁶, a jego młodszy syn uważał, że nic mu nie grozi.

Podczas okupacji Jamborowie, rodzice Krystyny, prowadzili w Legionowie kawiarnię, w której udawało im się zakupić sporo broni. Sprzedawali ją Niemcy oraz czeczeńscy żołnierze służący w niemieckim wojsku. Zdarzało się, że po prostu była odbierana pijanym Niemcom.

Ponieważ kawiarnia usytuowana była naprzeciw stacji kolejowej, Jamborowie nawiązali wiele znajomości z niemieckimi kolejarzami. Dzięki temu za łapówkę w postaci kanistra spirytusu uniknęli obozu pracy. Podczas wysiedlenia legionowskiej ludności niemieccy kolejarze specjalnie doczepili towarowy wagon do swojego i w nim przewieźli rodzinę Jamborów oraz najbliższych z rodziny Kazimierza Pawłowskiego. W efekcie zamiast do obozu pracy pasażerowie towarowego dotarli do Radomska, gdzie mieszkała dalsza rodzina Krystyny Jambor.

Po dotarciu na miejsce zamieszkali przy szosie. Krystyna Pawłowska źle wspominała ten okres. Pod koniec wojny, kiedy Sowieci zajmowali kolejne obszary Polski, ich oddziały w Radomsku rozprawiły się z Czeczeńcami służącymi w niemieckim wojsku.

Pod nasze okna podjechały samochody ciężarowe pełne Czeczeńów. Sowieci najpierw ich zwymyślali po rusku, a potem seriami strzelali do nich z karabinów maszynowych. Ta, ta, ta, ta... W efekcie strzelania powypadały nam szyby w oknach. Po chwili rowy nieopodal szosy pełne były nieboszczyków. Ich ciała ogołoczone były ze wszystkiego. Miały odrąbane palce siekierami, gdy nie udało się zdjąć z nich obrączek. Panował wtedy mróz około minus 32 stopnie Celsjusza. Gdy nadjechały samochody, by zabrać ciała, były one tak sztywne, jak deski. To było okropne. Nie daj Boże tej wojny!

Biografia

Krystyna Pawłowska urodziła się w 1926 r. w Pułtusk. Jej ojciec pracował tam w magistracie i wydawał paszporty. Miała trzech braci: Mieczysława, Zdzisława i Wojciecha. Jej rodzice zdecydowali się jednak na zmianę miejsca zamieszkania, ponieważ panowała wtedy gruźlica, i poszukiwali zdrowszego klimatu. Wybrali Legionowo. Krysia miała wtedy 4 lata. Niestety w następstwie gruźlicy ojciec zmarł, mając 32 lata. W Legionowie zamieszkali przy ul. Lubelskiej 10. Młoda Krystyna skończyła tutejszą podstawówkę i gimnazjum. W tym czasie była w Legionowie lokalną pięknoscią, do której wzdychał niejeden chłopak. Swe serce oddała jednak żołnierzowi Armii Krajowej, który kolegował się z jej braćmi. Po wojnie Krystyna wyprowadziła się do Warszawy. W 1948 r. poślubiła Kazimierza Pawłowskiego. Przez jakiś czas mieszkała w dużym domu na ul. Mysłowieckiej (obecnie Mysłowickiej) na Żoliborzu. Potem również na Żoliborzu, w nowo wybudowanych blokach na strzeżonym osiedlu⁸⁷.

⁸⁶ Zaświadczenie o zatrudnieniu wydane przez Niemców.

⁸⁷ Materiał na podstawie autoryzowanej rozmowy K. Pawłowskiej z O. Gajdą z czerwca 2013 r.

CZESŁAW PACIOREK, PS. SIUSIU

(mając 17 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Czesław Paciorek

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

– *W trakcie Powstania Warszawskiego, które trwało też w Legionowie, uczestniczyłem w akcjach, które odbywały się na terenie legionowskich koszar. Podczas jednej bronilem się przy ul. Strużańskiej przed ostrzałem niemieckich czołgów – wspominał Czesław Paciorek.*

Kiedy udało mu się wycofać, wysłano go po broń, którą miał odebrać w okolicach Legionowa Przystanku.

– *Nie zapomnę jednak tej chwili, kiedy wracając z plecakiem pełnym broni, musiałem przedostać się przez szosę Warszawską. Akurat wtedy jeździły tam niemieckie „tygrysy”. Szczęśliwie czołgiści mnie nie zauważyli i udało mi się niebawem dołączyć do kolegów z AK, którzy stacjonowali w lesie Płudy – Choszczówka – opowiadał.*

Żołnierze przebywali tam kilka tygodni, często spali pod gołym niebem. Gdy przemieścili się do Ludwisina, ich dowództwo zarządziło demobilizację. Po pewnym czasie część tych żołnierzy przeprowiła się przez Wisłę i dołączyła do zgrupowania „Kampinos”.

Po demobilizacji Czesław Paciorek chciał wrócić do Legionowa, by pożegnać się z rodziną. Niestety gdy szedł ulicą 3 Maja, złapali go niemieccy żandarmi. Na szczęście zdążył wyrzucić swój pistolet („siódemkę”⁸⁸). Po zatrzymaniu został pobity, a następnie musiał w różnych miejscach kopać rowy.

Raz, gdy na Kaszubach rozplanowali nam miejsca do pracy, nawet nie zdążyliśmy wbić łopaty w ziemię, jak zza wzgórza wyjechały radzieckie czołgi i rozpoczęła się bitwa. Niemcy zostali pokonani. Za sprawą tych okoliczności Sowieci decydowali o ich losie.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

To koledzy namówili młodego Czesława, by wstąpił do Armii Krajowej. Od 1943 r. brał udział w wojskowych szkoleniach i ćwiczeniach, które polegały m.in. na składaniu czy rozkładaniu broni. Odbywało się to w Legionowie, w prywatnych domach. Potrzebne informacje przekazywane im były ustnie.

Pseudonim Siusiu wymyślili Czesławowi jego koledzy Henryk Kozłowski i Lucek Piotrowski ze względu na skojarzenia z jego nazwiskiem – „Paciorek, siusiu i spać”.

Czesław Paciorek nie pamiętał wielu nazwisk kolegów z Armii Krajowej. Działali przecież w konspiracji i ujawnienie podczas okupacji niemieckiej swojej przynależności skończyłoby się niemiecką kulą w łeb lub innymi represjami. Niemcy byli pod tym względem bardzo wyczuleni. Kontrolowali młodych mężczyzn i w efekcie łapanek wywozili ludzi do obozów koncentracyjnych lub obozów pracy w Niemczech.



Czesław Paciorek

⁸⁸ Pistolet kalibru 7,65 mm, tak nazywano pistolety różnego pochodzenia o podobnym kalibrze, por. <https://www.magnum-x.pl/artukul/siodemki-z-okopow-pierwszej-wojny>.

Wysiedlenia

Wraz z innymi Polakami Sowieci wywieźli młodego Czesława do Związku Radzieckiego. Jak wspominał, akurat w dzień zakończenia II wojny światowej (8 maja 1945 r.) stali na peronach w Moskwie. Przewożeni byli w bydłących wagonach, ściśnięci po 50 osób. Tym sposobem trafili do miasta Wołogda, w którym pracowali około miesiąca. Kopali tam między innymi dół pod ładownię oraz rozbierali cerkiew. W tych pracach towarzyszył Czesławowi kolega z Legionowa – Ryszard. Z głodu umierało wtedy co tydzień kilkanaście osób... W międzyczasie funkcjonariusze NKWD ZSRR (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) wzywali Czesława Paciorka na przesłuchania i namawiali do współpracy.

– Jak się nie zgodzisz, to wyślemy cię daleko i do Polski już nie wrócisz – straszili.

Czesław Paciorek nie dał się jednak złamać.

Po pewnym czasie jego grupę przewieziono do miejscowości Szaria, gdzie prawie nie było nocy. Tam całymi dniami wyławiali pławione rzeką drzewa, cieli je na mniejsze kawałki i ładowali do wagonów. Do jedzenia dostawali tylko kaszę przygotowaną na zimno albo gorąco oraz bochenek chleba razowego na dzień dla 4 osób.

W październiku 1945 r. przewieziono ich z powrotem do Wołogdy i gdy był możliwy transport do Polski, Czesław Paciorek wrócił do kraju.

Biografia

Czesław Paciorek urodził się 31 sierpnia 1926 r. w Stołpcach (woj. nowogródzkie). Tutaj pracował jego ojciec (warszawiak z urodzenia) oddelegowany do pracy, który w Stołpcach poślubił Białorusinkę, z domu Nowik. Gdy 17 września 1939 r. Sowieci przekroczyli granicę Polski, państwo Paciorkowie przenieśli się do Warszawy, a w 1940 r. do Legionowa. Po zakończeniu II wojny światowej młody Czesław skończył w Bydgoszczy liceum dla dorosłych, a następnie Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego. W Warszawie zdał egzamin dyplomowy, a swoją praktykę lekarską rozpoczął w Sierpcu⁸⁹.



Od lewej – Czesław Paciorek, Lucjan Piotrowski, Witold Traczyk (zdj. z archiwum kombatanta)

⁸⁹ Materiał na podstawie autoryzowanej rozmowy Czesława Paciorka z O. Gajdą z czerwca 2012 r.

WACŁAW JÓZWIAK, PS. JEŻ
(mając 21 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Wacław Józwiak

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

Ze wspomnień Waława Józwiaka⁹⁰ wynika, że gdy w ostatnich dniach lipca 1944 r. pancerny zagon sowiecki dotarł aż pod Radzymin, dawało się zauważyć i wyczuć popłoch wśród niemieckich żołnierzy. W efekcie w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1944 r. opuścili oni legionowskie koszary. Zostawili w nich sporo różnego sprzętu i w blokach za koszarami – magazyny żywności, które podpalili.

– 1 sierpnia, o godzinie „W”, stawilem się na zbiórkę swego plutonu, jednak z powodu braku broni zostaliśmy zwolnieni do domów z rozkazem, by być w stałej gotowości. Tak więc 1 sierpnia, podobnie jak w Warszawie, wybuchło w Legionowie powstanie – mówił Waław Józwiak, ps. Jeż. Przez pierwsze dwa dni chodził do opuszczonych magazynów żywności, w których zrobił spory zapas.

Niebawem do Jabłonna wjechała niemiecka dywizja pancerna „Göringa”⁹¹, która opanowała szosę Jabłonna – Zegrze.

– Bodajże 3 sierpnia 1944 r. wracając do domu, usłyszałem warkot czołgu. Byłem już w połowie rynku, gdy słuchem zlokalizowałem czołg, który był na skrzyżowaniu szosy Warszawskiej i ul. Kościuszki. Nagle z ul. Piłsudskiego, od strony stacji kolejowej, galopem wjechał wóz konny. Furman wjechał wozem na narożnik rynku przy skrzyżowaniu Sienkiewicza i Piłsudskiego. Potem zeskoczył z wozu i uciekł. Według mojego rozeznania czołg zbliżał się do skrzyżowania ulic Kościuszki i Sienkiewicza. Nie namyślając się, wskoczyłem na wóz i wjechałem nim na dziedziniec Spółdzielni Spożywców. Czołg, który początkowo jedynie słyszałem, zatrzymał się dokładnie w miejscu, z którego odjechałem wozem. Obrócił dookoła wieżyczką z lufą, postął chwilę i wrócił tą samą drogą z powrotem do szosy. Gdy usłyszałem, że czołg dojechał już do szosy, pojechałem wozem na teren siedziby Rady Głównej Opiekuńczej⁹², która znajdowała się naprzeciw Spółdzielni – opowiadał Waław Józwiak.

Wóz, na którym znajdowało się sporo żywności, przekazał tamtejszym pracownikom i na ich prośbę drugim wozem zawiózł mąkę do kuchni na ul. Krasieńskiego, która gotowała dla powstańców.

Po decyzji o zakończeniu powstania młody Waław wraz z bratem Mundkiem ukrywali się. W tym czasie Niemcy rozpoczęły represje i organizowali liczne „branki” do kopania okopów i rowów przeciwczołgowych. Gdy pod koniec września 1944 r. niemieccy okupanci zarządził ewakuację wszystkich mieszkańców Legionowa, w drogę wyruszył także Waław wraz z ukochaną Stanisławą Tyzą⁹³ (żołnierz AK, ps. Stokrotka). Niemcy kierowali ich za Wisłę, w kierunku Pruszkowa, gdzie zorganizowany był obóz przejściowy.



Waław Józwiak
(zdj. z archiwum kombatanta)

90 Materiał na podstawie wspomnień spisanych przez Waława Józwiaka i autoryzowanej rozmowy Waława Józwiaka z O. Gajdą z grudnia 2017 r.

91 Dywizja Spadochronowo-Pancerna „Hermann Göring”.

92 Była to jedyna polska organizacja charytatywna, na której działalność zgadzali się Niemcy.

93 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-tyza,46842.html>.

– W drodze działy się dantejskie sceny. Był chaos, wędrowały tłumy z dziećmi na plecach lub wózkach – wspominał „Jeż”.



Legionowo, drużyna piłkarska, Waclaw Józwiak stoi trzeci od lewej (zdj. z archiwum kombatanta)



Małżonkowie Stanisława i Waclaw Józwiakowie w strojach ludowych



Stasia w szkole (siedzi w drugim rzędzie, czwarta z lewej)



Młodziutka Stasia Tyza, po mężu Józwiak

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Mimo niemieckiego terroru już w 1941 r. zaczęły się organizować w Legionowie i okolicach ruch oporu i konspiracyjne wojsko polskie. Do Związku Walki Zbrojnej, który potem przemianowano na Armię Krajową, przystąpiła także trójka rodzeństwa Józwiaków, pomimo że za przynależność do konspiracji groziła kara śmierci albo obóz koncentracyjny, np. Auschwitz, Dachau itp. Na początku 1942 r. Waclaw znalazł pracę jako murarz w Ciechanowie⁹⁴ (był wtedy na terenie III Rzeszy). Został pracownikiem niemieckiej firmy, która płaciła 6 marek dziennie. Z dnia na dzień terror okupanta zaczął się w Legionowie nasilać.

– Za niestawienie się do kontrybucyjnej roboty w koszarach granatowi policjanci wygarnęli mnie w nocy z domu. Przetransportowali najpierw na posterunek w Jabłonie, a potem do obozu

⁹⁴ Miasto było wtedy wcielone do III Rzeszy w ramach tzw. Rejencji Ciechanowskiej – Regierungsbezirk Zichenau.

przejsiowego w Warszawie przy ulicy Skaryszewskiej – opowiadał Waław Józwiak.

Tam wraz z innymi oczekiwał na transport do Niemiec. Na szczęście Tomasz Józwiak, jego ojciec, skontaktował się ze znajomym policjantem, który umożliwił Wackowi ucieczkę. Po powrocie do domu znowu zarabiał, jak umiał. Systematycznie jeździł też na szmugiel, pracował przy rektyfikacji, żniwach lub wykopkach.

– Już w 1943 r. Armia Krajowa była dobrze zorganizowana. Mój brat Mundek był w swojej kompanii rusznikarzem i naprawiał uszkodzoną broń, natomiast siostra Joasia była w Wojskowej Służbie Kobiet AK – opowiadał Waław Józwiak.

Ze względu na swoje zajęcia zarobkowe młody Waław rzadko brał udział w szkoleniach i ćwiczeniach akowskich. Jego dowództwo było poinformowane o wyszkoleniu, jakie przeszedł jeszcze przed wojną w trakcie zajęć przysposobienia wojskowego.

Działalność powojenna

W 1946 r. Waław Józwiak wraz z grupą znajomych założyli Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego.

– Było ono solą w oku miejscowych władz, podporządkowanych Polskiej Partii Robotniczej (PPR) – mówił kombatant.

W gronie założycieli byli między innymi, oprócz ojca, także wujkowie – Józef i Piotr Gwiazdowscy – oraz panowie Mazurkiewicz i Kokosiński. PSL było stronnictwem prawicowym, którego prezesem Zarządu Głównego był wówczas Stanisław Mikołajczyk, wcześniej premier polskiego rządu na wychodźstwie. W tym czasie Koło PSL szybko poszerzało swe szeregi. W ciągu kilku miesięcy w 1946 r. dołączyło do niego ponad 200 członków.

To było szokiem dla rządzącej lewicy, ponieważ wówczas Polska Partia Socjalistyczna (PPS) miała w naszym regionie 40 członków, Stronnictwo Demokratyczne – 18, PPR – około 20, a Stronnictwo Ludowe – 4 członków.

Zaczęły się jednak szykany, zastraszanie, a nawet represje. W lipcu 1946 r. Waław Józwiak, jako reakcjonista, został zwolniony z pracy. Zarząd Koła polecił wtedy zorganizowanie Koła „Wici” i do tej działalności Waław namówił m.in. Barbarę Rykaczewską i Zbigniewa Reronia. Zorganizowali oni Koło, do którego przyłączyło się około 60 młodych ludzi. W 1946 r., w następstwie działalności politycznej, Józwiak został aresztowany. Stało się to przed referendum. Dopiero następnego dnia, czyli po głosowaniu, został zwolniony. Ponieważ w 1947 r., tuż przed wyborami do Sejmu, został ostrzeżony, że będzie aresztowany, wyjechał wcześniej do Warszawy i wrócił dopiero po głosowaniu. Nie mógłby zresztą głosować, bo cała jego rodzina została pozbawiona prawa głosu jako reakjoniści.

Od 1956 r. przez dwie kadencje Waław Józwiak był radnym w Miejskiej Radzie Narodowej (MRN) w Legionowie i jedną kadencję w Powiatowej Radzie Narodowej w Nowym Dworze Mazowieckim z ramienia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W efekcie był m.in. inicjatorem i prezesem Społecznego Komitetu Budowy Stadionu Sportowego w Legionowie. Największą aktywnością w Komitecie odznaczyli się Bogdan Malechowski, kapelan ks. Jan Mrugacz, Jan Szulc i Waław Józwiak.

Biografia

Wacław Józwiak urodził się 12 września 1920 r. w Zwierzyńcu (obecnie to teren Legionowa). Jego rodzicami byli Cecylia (z domu Wrocławska) i Tomasz. Matka pochodziła z osady o nazwie Cegielnia, natomiast ojciec urodził się we wsi Guty, która zaliczała się do gminy Zegrze w powiecie pułuskim. Mały Wacław początkowo uczył się w szkole, która mieściła się w koszarach, a zlokalizowana była we wsi Jabłonna Legionowo. W 1935 r. zdał do Państwowej Szkoły Drogowej w Warszawie. Edukacja jego i rodzeństwa możliwa była dzięki temu, że od 1935 r. do wybuchu wojny ich tata prowadził mały sklepik – herbaciarnio-piwiarnię. Gdy Niemcy pozwolili otworzyć szkoły podstawowe, zawodowe i niektóre średnie techniczne, Wacław Józwiak ukończył ostatni kurs wydziału budowlano-drogowego w „Kolejówce”. W 1945 r. Wacław Józwiak poślubił Stanisławę Tyzę. W 1947 r. rozpoczął dwuletnie studia inżynierskie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Po wojnie został awansowany na porucznika Wojska Polskiego. Razem z małżonką dochowali się 4 dzieci. W 1946 r. urodził się Andrzej, następnie Stanisław i Włodzimierz. Wszyscy dostali się na studia, ale Politechnikę Warszawską ukończył Stanisław, a Akademię Medyczną – Włodzimierz. Najmłodsza z rodzeństwa Magdalena ukończyła dwuletnie studium medyczne w Konstancinie i otrzymała tytuł technika fizykoterapii. Wacław Józwiak odszedł na wieczną wartę w 2019 r.

KONSTANTY MIKOŁAJ RADZIWIŁŁ, PS. KORAB

(mając 39 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Konstanty Mikołaj Radziwiłł, ps. Korab

1 sierpnia 1944 r., Nieporęt

Okolo 10 sierpnia 1944 r. połączono II i III Zgrupowanie Walki w jedną kompanię bojową – oddział. Sztab pułku powierzył por. Konstantemu Mikołajowi Radziwiłłowi, ps. Korab, funkcję dowódcy. W oddziale znaleźli się żołnierze z Oddziału Dywersji Bojowej III Batalionu oraz podkomendni por. Władysława Danielewicza „Oko”. W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. jedną z ważniejszych akcji oddziału „Koraba” było zaatakowanie parku samochodowego i stacji benzynowej⁹⁵ pod Dąbkowizną⁹⁶.

W połowie sierpnia 1944 r. oddział „Koraba” przeprowadził atak na niemiecką baterię artylerii ciężkiej, ostrzeliwując powstańczą Warszawę. Była to jedna z najważniejszych akcji powstańców leśnych I Rejonu.

19 sierpnia 1944 r. por. Radziwiłł został aresztowany przez Niemców. Stało się to w domu sierż. Michała Klimowicza, ps. Omar, w sąsiedztwie strzelnicy (okolice dzisiejszego Michałowa-Reginowa). Najprawdopodobniej 14 września 1944 r. porucznik został zamordowany na terenie koszar w Zegrzu⁹⁷.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Konstanty Radziwiłł od kwietnia 1941 r. pełnił służbę wojskową w Związku Walki Zbrojnej, potem w Armii Krajowej – w pułku legionowskim I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza”. Używał pseudonimu Korab. Należał także do kierownictwa organizacji konspiracyjnej ziemian „Uprawa”, zajmującej się zaopatrzeniem Armii Krajowej. 19 czerwca 1944 r. został mianowany na stopień porucznika. Był kwatermistrzem III Batalionu (Nieporęt). 4 maja 1944 r. kierował akcją spalania tartaku w Zegrzu Południowym, a 30 lipca 1944 r. akcją rozbrojenia patrolu „żołnierzy z jednostek wschodnich Wehrmachtu” w rejonie Rajszewa⁹⁸.

Biografia

W maju 1969 r. grupa podchorążych na terenie Oficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu odnalazła szkielet „Koraba”. Znajdował się w wąskim dole, był skręcony, a ręce i nogi miał spętane drutem kolczastym. Identyfikacji dokonano na podstawie szkaplerza z relikwiami i obrazku św. Jana Bosko. Por. Konstanty Radziwiłł został pochowany na cmentarzu w Serocku⁹⁹.

25 września 2013 r. nadano „Korabowi” pośmiertnie stopień majora. Odbyło się to w Zegrzu Północnym, które w XIX w. należało do rodziny Radziwiłłów (było posagiem Jadwigi Krasińskiej,



Konstanty Radziwiłł, wnuk „Koraba”

⁹⁵ R. Degiel, *Powstanie Warszawskie na terenie I Rejonu Legionowo*, Legionowo 2019 r., s. 77.

⁹⁶ Dąbkowizna – wieś w gminie Nieporęt.

⁹⁷ M. Pakuła, *Konstanty Radziwiłł. Bohater z Ziemi Serockiej*, Serock 2009 r., s. 24.

⁹⁸ B. Romanowska-Mazur, *Czas próby*, Legionowo 2010 r., s. 409.

⁹⁹ Ibidem, s. 409.

późniejszej żony Macieja Józefa Radziwiłła). Konstanty Mikołaj Radziwiłł spędził dzieciństwo w znajdującym się niedaleko pałacu w Jadwisinie (gmina Serock). Przed II wojną światową mieszkał w nim z żoną i trzema synami¹⁰⁰.

W uroczystości awansowania na stopień majora wzięła udział najbliższa rodzina „Koraba”, m.in. dwaj wnukowie – Konstanty Mikołaj Radziwiłł i Mikołaj Konstanty Radziwiłł – oraz przedstawiciele samorządu, wojska, kombatanów, a także młodzież szkolna. Konstanty Mikołaj Radziwiłł (wnuk, lekarz) podkreślał, że uhonorowano człowieka, który kiedyś na to zasłużył.

– Stało się to dzięki jego środowisku, kolegom, towarzyszącej broni, którzy obecnie są bardzo starymi ludźmi, a mimo to pamięć o moim dziadku jest w nich bardzo żywa. Dobrze, że w czasach, gdy neguje się wartości narodu i ojczyzny, a patriotyzm płacze się niektórym z nacjonalizmem, przy okazji takich wydarzeń przypomina się, że ojczyzna jest wartością, której można poświęcić nawet to, co najwyższe. To Piłsudski mówił, że trudno dla ojczyzny umrzeć, trudniej walczyć, ale jeszcze trudniej dla niej pracować – powiedział¹⁰¹.

„Korab” urodził się 10 lipca 1902 r. w majątku Sichów koło Staszowa. Był synem Macieja Mikołaja i Róży z Potockich. W 1924 r. Konstanty ukończył Akademię Handlową w Antwerpii, a dwa lata później Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Następnie zarządzał swoimi dobrami w Zegrzu koło Warszawy. W 1927 r. poślubił hrabiankę Marię Żółtowską. W kampanii wrześniowej pełnił funkcję obserwatora lotniczego w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. W październiku 1939 r. aresztowany przez Niemców i do marca 1940 r. przetrzymywany był w więzieniu w Pułtusku. Został zwolniony dzięki staraniom Maurycego Potockiego z Jabłonny i jego przyjaciela Jana Pętkowskiego. Następnie został wysiedlony i zamieszkał w gajówce własnego rewiru leśnego Arciechów. Pośmiertnie został wielokrotnie odznaczony, m.in. Krzyżem Walecznych, Medalem Wojska Polskiego i Krzyżem AK¹⁰².

100 O. Gajda, *Książę Konstanty majorem*, „Mazowieckie To i Owo”, październik 2013 r., nr 40.

101 Ibidem.

102 Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, *Polski Słownik Biograficzny, tom XXX*, Kraków 1987 r., s. 265.

LUCJAN SPLETSTESER, PS. KAWKA

(mając 13 lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Lucjan Spletteser

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

W dniu wybuchu powstania 15-letni Lucjan znajdował się na zgrupowaniu przy ul. Batorego 12 w Legionowie. Otrzymał wtedy z dowództwa I Rejonu rozkaz przekazania szyfrogramu do Warszawy, na ul. Radną, i szybkiego powrotu z odpowiedzią. Po przybyciu na miejsce nikogo tam nie zastał. Po zniszczeniu szyfrogramu przedostał się do ojca na ul. Leszno 45 w Warszawie. Zajmował się tam m.in. wydawaniem sprzętu i broni oddziałom powstańczym, organizował polową radiostację przy ul. Ogrodowej i w gmachu sądów oraz prowadził obserwacje niemieckich punktów snajperskich. Po próbie przedarcia się na Stare Miasto został ujęty i skierowany do obozu przejściowego w Pruszkowie, a stamtąd do Niemiec, do podobozu Gross Rosen w Brieg¹⁰³, do obozu w Burgweiden¹⁰⁴ i w końcu do podobozu pracy przymusowej w Oels-Oleśnica. Tam pracował w zakładach naprawczych parowozów.



Od prawej: Lucjan Spletsteser, Bohdan Stankiewicz, Bronisława Romanowska-Mazur, Zdzisław Kondras

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

W 1942 r., po zorganizowaniu konspiracyjnego harcerstwa, 13-letni Lucjan został członkiem organizacji Szare Szeregi drużyny „Dąb” hufca „Rój-Tom” (Ul-Puszcza) w Legionowie. Przeszedł tam szkolenie na łącznika i wywiadowcę. W tym charakterze skierowano go jako instruktora do zastępów harcerskich w Płudach i na Żeraniu. W tym czasie ojciec Lucjana był komendantem składnicy radiotelegraficznej w Warszawie na ul. Leszno 45, a Lucjan, ps. Kawka¹⁰⁵, był łącznikiem na terenie Warszawa – Legionowo i okolic Legionowa. Rozprowadzał aparaty radiotelegraficzne ze zrzutów angielskich, amunicję i pieniądze. Ponadto brał udział w wielu akcjach organizowanych w I Batalionie I Rejonu VII Obwodu AK „Obroza”.

Działalność powojenna

Ojciec Lucjana Spletstesera został zamordowany w obozie w Mathausen, a matka działała w konspiracyjnej kompanii „Orbis” AK w Łodzi, za co w lecie 1945 r. została aresztowana i osadzona w więzieniu przy ul. Gdańskiej w Łodzi. Lucjan także przez kilka miesięcy był w łódzkim więzieniu. Po zwolnieniu, w latach 1946–1949, uczył się i pracował w Doświadczalnych Zakładach Lotniczych w Łodzi. W 1948 r. ukończył szkołę pilotów silnikowych powołaną przez Departament Lotnictwa Cywilnego w resorcie Ministerstwa Komunikacji. Potem przeniósł się do Legionowa.

¹⁰³ Brzeg, woj. opolskie.

¹⁰⁴ Obóz przesiedleńczy Burgweide.

¹⁰⁵ Tekst na podstawie wywiadu z Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego.

– *W Legionowie przebywałem w mieszkaniu na ulicy Sowińskiego 3 i tam mnie aresztowano, ponieważ rozpoczęliśmy znowu pracę konspiracyjną. Zebraliśmy swoich pozostałych kolegów z czasów konspiracji i opracowaliśmy dziennik literacki pod tytułem „Brzask”* – opowiadał kpt. Spletstesper.

W 1951 r. Wojskowy Sąd Rejonowy skazał go na 7 lat więzienia, w konsekwencji czego przez 5 lat przebywał w więzieniach w Rawiczu i Strzelcach Opolskich. W tym nielegalnym piśmie publikowane były krytyczne artykuły o tym, co w tych czasach działo się w Polsce. Wydawanie pisma nie trwało jednak długo, bo ktoś spośród byłych harcerzy ich wydał. Jak wspominał kombatant, przebywał w strasznym więzieniu.

– *Do momentu śmierci Stalina spało się na betonie... Pod spodem były szmaty... Traktowanie straszne. Oprócz pochłupki z brukwią to nic więcej nie mieliśmy, absolutnie nic więcej. Oczywiście całymi nocami śledztwa. Trzy, cztery, pięć godzin śledztwa pod lampą. Tragedia* – opowiadał.

Po wyjściu z więzienia miał problemy ze znalezieniem pracy i był wielokrotnie przesłuchiwany. Długo jednak kpt. Spletstesper musiał czekać na unieważnienie postanowienia Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 20 marca 1951 r. Dokonał tego dopiero 18 lutego 1993 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie.

Biografia i odznaczenia

Lucjan Spletstesper żył w latach 1929–2017. Urodził się w Zegrzu. Jego ojciec był wykładowcą w oficerskiej szkole łączności w Zegrzu Północnym, a rodzina Spletstesperów mieszkała na terenie garnizonu wojskowego. Młody Lucjan uczęszczał do zegrzyńskiej szkoły powszechnej i przed wojną ukończył cztery klasy. W tym czasie został także członkiem wojskowej drużyny harcerskiej, która została założona przez garnizon zegrzyński w 1938 r.

Od 1960 r. Lucjan Spletstesper mieszkał w Warszawie. Był aktywnym członkiem organizacji kombatanckich. Otrzymał m.in. takie odznaczenia, jak Warszawski Krzyż Powstańczy, Krzyż Armii Krajowej i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Awansowany po wojnie do stopnia kapitana Wojska Polskiego. Lucjan Spletstesper¹⁰⁶ przyczynił się do powstania pomnika poświęconego kolegom – harcerzom, którzy polegli w pierwszych dniach powstania na terenie Legionowa. Zabiegał o to przez kilkadziesiąt lat. Pierwszy wniosek w tej sprawie, który złożył w 1949 r., został odrzucony przez miejscowe władze. Podobnie stało się i w 1960 r. Pozwolenie zostało wydane dopiero na początku lat osiemdziesiątych. Przyczynił się także do powstania w Legionowie tablic upamiętniających poległych żołnierzy Armii Krajowej i Szarych Szeregów, między innymi ks. Wacława Szelenbauma – kapelana AK I Rejonu, zamordowanego przez hitlerowców. Kpt. Spletstesper przewodniczył także Komitetowi Budowy Pomnika Polski Walczącej na rondzie Armii Krajowej. Odszedł na wieczną wartę w 2017 r.

106 Kombatant ujęty w <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/lucjan-spletstesper,41789.html>.

APOLONIA CUDNA-KOWALSKA (z domu Cudna), PS. ANIELKA
(mając kilkanaście lat, została żołnierzem ZWZ-AK)



Apolonia Cudna-Kowalska

1 sierpnia 1944 r., Chotomów

–*Pierwszego dnia sierpnia 1944 r. dostałam rozkaz od mojej komendantki Haliny Drewnikówny, żebym poszła do Legionowa. Masz stamtąd odebrać karteluszek – usłyszała Pola.*

Zgodnie z rozkazem dziewczynka odebrała informację, schowała ją w pasku i ruszyła w drogę powrotną. Przez pewien



Apolonia Cudna-Kowalska (z lewej)
(zdj. z archiwum kombatantki)



Apolonia Cudna-Kowalska
(w pierwszym rzędzie z prawej)

czas była w zasięgu wzroku niemieckich żołnierzy, którzy z bronią gotową do strzału jechali w czołgach szosą w kierunku Zegrza. Zresztą już w przeddzień Powstania Warszawskiego cała Jabłonna była pełna czołgów. Dywizja SS „Hermann Goering” stała w Jabłonie, w parku.

W szkole, do której mała Pola dobiegła z Legionowa, czekały na nią Halina Raczyńska i Halina Drewnikówna. Kartkę od kurierki dostarczyły Stefanowi Krasieńskiemu.

–*Masz stawić się o 17.00 w szkole – usłyszała Apolonia.*

Około 19.00 do szkoły dotarła niestety smutna wieść o śmierci żołnierza z Chotomowa – Mieczysława Wójcika, pseudonim Wierzba. Zgromadzonym osobom wydano także kolejne polecenie. Zgodnie z nim trzeba było opróżnić niemiecki wagon sanitarny w wykolejonym pociągu. Po dotarciu do tego wagonu okazało się, że w nim było wszystko, co sanitariusze mogli sobie wymarzyć: lekarstwa, spirytus w butelkach, nosze, bandaże, strzykawki, a także lekki stół operacyjny.

–*W pewnym momencie zawołali mnie i powiedzieli: Leć do domu, przyprowadź wóz z koniem – opowiadała Apolonia Cudna-Kowalska.*

Ponieważ nie umiała obchodzić się z koniem, dali jej do pomocy kolegę Zygmunta Bziuka. Po ich powrocie wyposażenie wagonu załadowano na wóz i przetransportowano do przygotowanego wcześniej szpitala powstańczego w Chotomowie. Znajdował się w budynku sióstr zakonnych.

Harcerki razem z Polą skoncentrowane były w szkole. W niej również nocowały, czekając na dalsze rozkazy. W pewnym momencie dowiedziały się od łączników, że od Nowego Dworu nadjeżdża pociąg, a żołnierze z 3. kompanii rozkręcili tam szyny kolejowe, by uniemożliwić dojazd pociągów niemieckich. Okazało się jednak, że Niemcy byli na to przygotowani. Niemiecki pociąg pancerny był z zapasowymi szynami i okupanci uzupełnili przerwę, wkręcając szynę. Pojechali dalej aż pod Legionowo Przystanek. Przejeżdżając przez Chotomów, strzelali z pociągu pancernego, palili domy...

Harcerki dostały wiadomość o rannych za torami.

–*Pobieglyśmy tam z noszami. Dobiegłam do rannej kobiety okazałej tuszy. Była ranna w szyję. Obok leżał chłopiec. Nim się zajęła druga ekipa. Miałam obowiązek zrobić pierwszy opatrunek. Miałam odruch wymiotny, bo krew tryskała jak fontanna. Rzuciłam ogromny tampon gazy, żeby nie widzieć krwi – mówiła kombatantka.*

Następnie starały się na noszach jak najszybciej przetransportować ranną do szpitala. Nie doniosły jej, bo w drodze umarła. Chłopiec, a potem okazało się, że to jej syn, doniesiony do szpitala był jeszcze żywy.

3 sierpnia w Chotomowie rozgorzała ostra i zacięta walka. Trwała kilka godzin. Poległ w niej między innymi dowódca Stefan Krasieński „Kacper”. Zginęła też sanitariuszka Henryka Narostkówna, która na wieść o śmierci swojego narzeczonego Antoniego Grabowskiego chwyciła karabin i wybiegła przed nadjeżdżające czołgi. Chciała zabić chociaż jednego Niemca za to, że zginął Antek. W jednym grobie zostali pochowani 4 sierpnia.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Od 1942 r. młoda Apolonia Cudna należała do konspiracyjnej drużyny „Burza” Związku Harcerstwa Polskiego w Chotomowie. W czasie Powstania Warszawskiego była sanitariuszką i łączniczką na terenie I Rejonu „Marianowo-Brzozów” przy 3. kompanii por. Stefana Krasieńskiego „Kacpra”.

W 1945 r. cały Chotomów był straszliwie zaminowany, co było pozostałością po 1944 r., po ciętych rowami przeciwczołgowymi, rowami strzeleckimi z masą pocisków, bomb i niewypałów.

– *Mój 11-letni brat poszedł z kolegą rozbierać miny. Jedna z min wybuchła mu w rękach! Stracił obie ręce do łokci i oko. Jego kolega, który odkręcał zapalnik, stracił prawą rękę*¹⁰⁷ – wspominała ze łzami w oczach Apolonia Cudna-Kowalska.

Biografia

Apolonia Cudna¹⁰⁸ urodziła się w 1928 r. w Chotomowie. Jej ojciec, Stanisław Cudny¹⁰⁹, był peowiakiem (pseudonim Bruzda), uczestniczył w wydarzeniach 1918 r. oraz w wojnie z bolszewikami w 1920 r., a do września 1939 r. pracował w służbie wartowniczej w Zegrzu. Był jednym z założycieli konspiracyjnej organizacji „Kadra Polski Niepodległej”, która powstała w Chotomowie w listopadzie 1939 r., a w 1942 r. podporządkowała się Armii Krajowej¹¹⁰. Apolonia Cudna ukończyła szkołę powszechną w Chotomowie, a w latach 1943–1944 kontynuowała naukę na tajnych kompletach w Gimnazjum im. M. Curie-Skłodowskiej w Warszawie, potem w Nowolęcznej i Radzyminie. Po wojnie przez dwa lata była nauczycielką w chotomowskiej szkole i jednocześnie studiowała polonistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1955–1989 pracowała w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej. Jest m.in. współautorką książek o Chotomowie i Jabłonie. Napisała wiele wierszy okolicznościowych, patriotycznych, opublikowała „Sagę rodzinną”.

Apolonia Cudna-Kowalska przez 20 lat redagowała biuletyn informacyjny „Powstaniec Warszawski” (organ Związku Powstańców Warszawskich) wespół z koleżanką. Zamieszczała tam kombatanckie informacje o wydarzeniach, m.in. z terenu „Obroży” i Grupy „Kampinos”, w tym z powiatu legionowskiego.

¹⁰⁷ Materiał na podstawie autoryzowanej rozmowy A. Cudnej-Kowalskiej z O. Gajdą z marca 2014 r.

¹⁰⁸ Kombatantka ujęta w <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/apolonia-cudna,6593.html>.

¹⁰⁹ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-cudny,6605.html>.

¹¹⁰ O. Gajda, *Pola w czepku urodzona*, „Mazowieckie To i Owo”, kwiecień 2014 r., nr 16.

LUDWIKA GOŁĄBEK, PS. LUDKA

(mając 16 lat, została żołnierzem ZWZ-AK)



Ludwika Gołąbek
(zdz. z archiwum rodziny kombatantki)

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

Z drużyny „Las” na zgrupowaniu byliśmy we trzy. Była Janina Fultyn i jeszcze jedna koleżanka. Zgrupowanie znajdowało się w lesie, na wzniesieniu między Legionowem a Choszczówką. Był to pagórek otoczony sosnami, w pobliżu była gajówka. Pamiętam dobrze wnętrze gajówki. Duży pokój, w którym stało łóżko, stół, krzesła i ławy pod ścianą. Pod ławkami rzędami leżały zielone plecaki wojskowe, w których widziałam granaty różnych kształtów. Co chwilę przychodzili powstańcy w wojskowych bluzach z zawiniętymi rękawami. Spodnie mieli różne, raczej cywilne. Większość była z gołymi głowami. Niektórzy mieli na głowach pirogi, a na rękawach opaski biało-czerwone. U pasa mieli pistolety, a kilku miało broń na ramieniu.

Był jeden ranny porucznik, którego opatrywałam. Miał ranę głowy, koło ucha. Denerwowałam się bardzo przy bandażowaniu. Do tego stopnia, że odcinając bandaż nożyczkami, drasnęłam ucho porucznika. Była to niewielka rana, ale mocno krwawiła. Porucznik śmiał się z mojego przerażenia.

Na zgrupowaniu było ponad 250 powstańców. Większość nie miała żadnej broni. Widziałam u chłopców różnej wielkości i kształtu granaty zatknięte za paskami. Duża grupa miała poniemieckie bluzy wojskowe, reszta w cywilnych ubraniach. Kto dał rozkaz rozejścia się powstańców, nie wiem. W lesie nie nocowałam. Codziennie skoro świt, około trzeciej rano, przechodziłam przez szosę warszawską, aby dostać się do zgrupowania. Wieczorem wracałyśmy do domu. Pamiętam, że zawsze szłam na czele, a za mną sznur powstańców. Byłam odważna, wychylałam się pierwsza na szosę, bo ciągle jeździły czołgi i strzelano do każdego, kto tylko się ruszył. Wychylając się, stwierdzałam, czy można przejść. Jakoś szczęśliwie nie natknęłam się na czołgi. Biegiem przechodziliśmy na drugą stronę szosy – ja pierwsza, a za mną gęsiego inni. Dużo powstańców nocowało w lesie, bo zawsze rano widziałam dużą grupę osób. Trwało to tak do 4 sierpnia.

Tak mi przykro, że nie pamiętam imion. Pamiętam tylko Ryśka – powstańca, który mnie adorował. Był to młody chłopak z Legionowa. Nie wszyscy byli z Legionowa. Narazali swoje życie. Musiały być jakieś potyczki z Niemcami, bo byli ranni. Wiem, że wielu powstańców zginęło, bo Niemcy otoczyli las. Była strzelanina, ale nas wtedy nie było¹¹¹.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Szesnastoletnia Ludwika, ps. Ludka, w 1942 r. wstąpiła do konspiracyjnej drużyny „Las” Szarych Szeregów w Legionowie. Złożyła przyrzeczenie i przeszła szkolenie łączniczki i sanitariuszki. W czasie walk powstańczych w Legionowie pełniła służbę sanitariuszki i łączniczki przy oddziałach I Batalionu I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Armii Krajowej, zgrupowanych w lesie na Bukowcu przy szosie warszawskiej.

¹¹¹ Fragment z pamiętnika Ludwiki Gołąbek.

Biografia i odznaczenia

Ludwika Gołąbek¹¹² (z domu Romanowska) urodziła się 5 września 1926 r. w Śniadowie. Jej rodzice Maria z Wasilewskich i Hieronim w 1930 r. zamieszkali w Legionowie. Młoda Ludwika po wojnie uzyskała wykształcenie pedagogiczne i została nauczycielem chemii oraz fizyki. Cieszyła się opinią nauczyciela z powołania, a od 1950 r. do emerytury była kierowniczką Szkoły Podstawowej w Laskach i wychowawcą. Zawsze wierna hasłu „Bóg, Honor, Ojczyzna”, wpajała je uczniom i swoim dzieciom. Jej mężem był Tadeusz Gołąbek, żołnierz Armii Krajowej, ps. Orlik.

Ludwika Gołąbek należała do legionowskiego oddziału Stowarzyszenia Szarych Szeregów. Po wojnie awansowana do stopnia kapitana Wojska Polskiego w stanie spoczynku, była również wielokrotnie odznaczana. Otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Armii Krajowej, Srebrny Krzyż Zasługi dla ZHP, medal „Za Warszawę 1939–1945”, odznaki Akcja „Burza” i „Weteran Walk o Niepodległość”, Odznakę Honorową „Pamięci Krystyny Krahełskiej – Pamięci Powstania Warszawskiego 1944”, medal pamiątkowy – Żołnierzom Armii Krajowej Społeczeństwo I Rejonu VII Obwodu „Obroźa”.

Odeszła na wieczną wartę 16 grudnia 2021 roku.

112 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ludwika-romanowska,56112.html>.

STANISŁAW SOSIŃSKI, PS. SOSNA

(harcerz Szarych Szeregów, mając kilkanaście lat został żołnierzem ZWZ-AK)



Stanisław Sosiński

1 sierpnia 1944 r., Nieporęt

Stanisław Sosiński¹¹³ do harcerstwa przystąpił już w pierwszej klasie podstawówki. W okresie wojennym służył w Szarych Szeregach (nieporęcka drużyna „Rój-Tom”), harcerskiej organizacji, która współpracowała z Delegaturą Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na kraj oraz Komendą Główną Armii Krajowej. Niedługo po Powstaniu Warszawskim, kiedy Nieporęt został spalony przez Niemców, młody Stanisław został zwerbowany przez Niemców do budowania bunkrów dla niemieckich oficerów przed koszarami w Białobrzegach. Tę grupę Polaków Niemcy zabrali potem na drugą stronę Wisły, do Łomianek. Razem z bratem, bratową i siostrą pracowali wtedy w fabryce zarządzanej przez Niemców. Następnie Niemcy popędzili ich do Zakroczymia. Maszerowali, dostając dziennie na osobę po bochenku chleba i butelce wody. Część Polaków nocowała tam w fortach i ziemiankach. Dopiero w Pile Polacy mogli skorzystać z łaźni i dezynsekcji. Po dotarciu do Kalisza Stanisław pracował z bratem przy wyładowywaniu węgla. W tym czasie bratowa urodziła synka, ale po trzech tygodniach życia w nieludzkich warunkach niemowlak zmarł.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Podczas niemieckiej okupacji w rodzinnym domu Stasia odbywały się spotkania żołnierzy Armii Krajowej. Były to m.in. żołnierskie szkolenia plutonu, w składzie którego była grupa pracowników leśnych. Dowodził nimi leśniczy Mirecki, a nadzór nad jego działalnością miał porucznik Konstanty Radziwiłł. Dowódcą tego batalionu był z kolei podporucznik Bronisław Tokaj. Do bojowych zadań małego Stasia należało wtedy stanie na czatach. Później, już jako nastolatek, uczestniczył także w odbiorze broni zrzuconej z angielskich samolotów. Te zrzuty miały miejsce pod Strugą.

– Pewnego razu poleciliśmy we trzech, bo miały być tam angielskie zrzuty. Było to około 1942 r. Po warkocie, jaki nadchodził od strony Ryni i Radzimina, rozpoznaliśmy, że lecą samoloty. Na przygotowane gałęzie, które schowane były pod papą, poleliśmy trochę benzyny i rozpaliliśmy ogniska. W ten sposób zaznaczaliśmy lotnikom miejsca, gdzie czekają ludzie, by odebrać zrzuty. Samoloty jednak przeleciały bokiem i nic z nich nie zrzucano. Postaliliśmy jeszcze trochę w oczekiwaniu na następne, a gdy nie nadleciały, ugasiliśmy ogniska i wróciliśmy do domów. Dopiero od Radziwiłła dowiedzieliśmy się, że przeleciały nad nami niemieckie samoloty messerschmitty, czyli niemieckie myśliwce – wspominał Stanisław Sosiński, ps. Sosna.

Tamtej nocy, jak wynika z opowieści „Sosny”, ze względu na intensywną mgłę angielskie samoloty w ogóle nie wystartowały. Zdarzyło się również, że angielskie samoloty przyleciały, ale nie było ognisk.

– Ponieważ dwa razy okrążyły okolice, a zauważył to znajomy, na całe szczęście zdążył nas o tym poinformować. Bez świetlnego oznakowania ładunki zostały zrzuczone w bajora i trzęsawiska. Gdy je znaleźliśmy, nawet cztery konie miały problem z ich wydobyciem. W końcu się jednak udało – opowiadał Stanisław Sosiński.

¹¹³ Materiał na podstawie autoryzowanej rozmowy S. Sosińskiego z O. Gajdą z lutego 2012 r.

W jego pamięci mocno utkwilo spotkanie z porucznikiem Konstantym Radziwiłłem, ps. Korab. W czasie wojny książę Radziwiłł miał w okolicy majątek i co niedzielę przyjeżdżał z rodziną do kościoła w Nieporęcie. Jego trzech synów służyło do mszy. Gdy przychodził na zebrania akowców w Nieporęcie, to w drodze powrotnej żołnierze Armii Krajowej go ubezpieczali. Niestety lista okolicznych akowców trafiła w niemieckie ręce i na jej podstawie część tych, których wyłapali, zostało zastrzelonych. Zginęło wtedy także kilku harcerzy z Szarych Szeregów. Na podstawie listy Niemcy aresztowali także por. Radziwiłła. Stanisławowi udało się porozmawiać z porucznikiem w ostatnich dniach jego życia, kiedy z nakazu Niemców pasł krowy. Miał wtedy jedną rękę przyczepioną kajdankami do nogi. Ze wspomnień Stanisława Sosińskiego wynika, że Radziwiłł spodziewał się swojej śmierci.

– Jak tamtych z gajówki załatwili, to i mnie załatwią... – mówił coś w tym sensie.

Wysiedlenia

W połowie grudnia 1944 r. (17-18 XII) Niemcy załadowali Polaków, w tym Stanisława z rodziną, do wagonów towarowych i wywieźli ich do Lubeki, niemieckiego miasta. Stanisław wyładowywał tam węgiel z pociągów i pracował przy torach. Do roboty chodził często po wypiciu jedynie zimnej kawy.

– W maju 1945 r., na fali euforii po wyzwoleniu nas przez Anglików, poszedłem na miasto, by skombinować sobie lepsze ubranie. Ze stojących wagonów sprowadzonych przez Niemców wyciągaliśmy paczki i walizki. W jednej na wierzchu były kołnierzyki i krawaty, a w środku buty oficerki, w których ukrytych było ze trzy kilogramy złotych czy platynowych nakryć stołowych – wspominał Stanisław Sosiński.

Za radą kolegi poszli z tymi „zdobyczami” przez stację kolejową, gdzie, na ich nieszczęście, Niemcy mieli jeszcze służbę i odebrali im te znaleźiska. Obiecali oddać, jak Polacy przyjdą z przepustką od kierownika.

– Jak poszliśmy tam następnego dnia, to nie było ani Niemców, ani naszych paczek – mówił „Sosna”.

W Lubece Polacy mieszkali w drewnianych barakach, a spali na piętrowych łózkach, w których zamiast pościeli była słoma. Po 2 maja 1945 r., w atmosferze wyzwolenia, część z tamtejszych zakochanych zdecydowała się na ślub. Małżonkowie poszukiwali miejsc na spędzenie nocy poślubnej.

– Najmłodszy byłem i skombinowałem plandekę z wagonów. Zbiłem dwie prycze, na które położyłem słomę. Ileż ja potem miałem czekolady i słodyczy w podziękowaniu od małżonków, którzy spędzali tam noce poślubne – opowiadał z uśmiechem Stanisław Sosiński.

O tym, jak mocne piętno odcisnęły na młodym Stanisławie doświadczenia wojenne, a niewidzialna nic związała uczestników tamtego czasu, świadczy wiele jego wspomnień.

– Gdy 15 lat temu pojechałem do Łodzi, słyszę, że ktoś krzyczy: Byłeś w Lubece? Pamiętam, jak mi wódkę dawaleś – opowiadał.

Był to oficer z Powstania Warszawskiego, który również trafił do Lubeki, i po tylu latach poznał kolegę. Spotkali się, gdy w 1945 r. Polacy chcieli uczcić odzyskaną wolność i organizowali

przyjęcie w baraku. Za amerykańską kawę i dolary kupili wódkę w niemieckim sklepie monopolowym, a Stanisław wskoczył wtedy na kontuar i rozdawał alkohol.

Udało mu się wrócić do Polski dopiero we wrześniu 1945 r. Wrócił przede wszystkim dlatego, że nie miał żadnych wieści o rodzicach. Po powrocie okazało się, że byli oni już w Nieporęcie, ale nie mieszkali u siebie, bo ich gospodarstwo było spalone. I, o ironio losu, choć podczas wojny nikt z bliskich Stanisława Sosińskiego nie zginął, w 1950 r. jego bratowa Jadwiga dostała karę śmierci za współpracę z Armią Krajową. Podobno naskarżyła na nią kobieta, która w czasie wojny współpracowała z Niemcami. Na szczęście udało się tę karę zamienić na dwuletni pobyt w więzieniu. Jednak gdy Stanisław Sosiński odbywał służbę wojskową, ktoś ujawnił, że jego ojciec również był w szeregach Armii Krajowej. W konsekwencji ojciec najpierw trafił na posterunek milicji, a następnie w ręce funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Na przesłuchaniu, podczas którego chcieli zmusić go do wyjawienia nazwisk innych akowców, tak go zbili, że zmarł po trzytygodniowym pobycie w szpitalu.

– *Miał wtedy 59 lat i nikogo nie wydał. Na pogrzeb ojca nie zwolnili mnie z wojska* – wspominał Sosiński.

Biografia i odznaczenia

Stanisław Sosiński¹¹⁴ urodził się 28 sierpnia 1928 r. w Nieporęcie. Był najmłodszym dzieckiem. Miał czworo rodzeństwa – dwóch braci (Kazimierza i Mikołaja) oraz dwie siostry (Ewę i Martę). Jeden z jego braci był magazynierem broni u księcia porucznika Konstantego Radziwiłła. Za swoją działalność Stanisław Sosiński został odznaczony m.in. Złotym Medalem Armii Krajowej i Krzyżem Armii Krajowej. Przez blisko 40 lat był w legionowskim Kole nr 1 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej tzw. sztandarowcem, czyli chodził w poczcie sztandarowym. Po wojnie awansowany na porucznika Wojska Polskiego. Odszedł na wieczną wartę w 2021 r.

114 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-sosinski,41639.html>

BARBARA GRABOWSKA, PS. OLEŃKA

(mając 14 lat, została żołnierzem ZWZ-AK)



Barbara Grabowska

1 sierpnia 1944 r., Chotomów

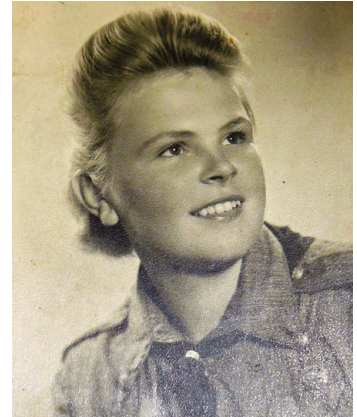
Jako sanitariuszka i łączniczka z Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim w okolicach Chotomowa uczestniczyła również Barbara Grabowska, ps. Oleńka¹¹⁵ (mieszkanca Chotomowa). W walkach brała udział większość jej męskiej rodziny: brat, ojciec oraz jego bracia zaprzysiężeni w Armii Krajowej. Właśnie 1 sierpnia 1944 r. na granicy Legionowa i Chotomowa poległ m.in. strz. Antoni Grabowski „Czerwec”.

W pierwszy dzień powstania na granicy Legionowa i Chotomowa powstańcy doprowadzili między innymi do wykolejenia się niemieckiego pociągu wojskowego. Przyczyniło się to do walk, które trwały trzy dni. Uczestniczyła w nich m.in. 3. kompania I Batalionu I Rejonu „Marianowo-Brzozów” Armii Krajowej. Jej dowódcą był ppor. Stefan Krasieński „Kacper”, ówczesny dyrektor szkoły w Chotomowie. Jak wynika ze wspomnień kombatanta AK por. Zygmunta Duchnowskiego, ps. Buk, autora książki „Pluton 709 w konspiracji i walce”, i zebranych dokumentów, około godz. 18.00 w pobliżu Chotomowa patrol saperów sierż. „Czorta” (Stanisław Czarmacki) rozłączył tory i pozakładał miny. W efekcie pociąg wojskowy okupanta, jadący z Modlina w kierunku Legionowa, wykoleił się i spadł z nasypu. Jego załoga ostrzelana przez powstańców wycofała się w kierunku Nowego Dworu Mazowieckiego. Po tym zdarzeniu harcerki i harcerze z chotomowskich drużyn przenieśli sprzęt z wagonu sanitarnego do szpitali polowych w Chotomowie i Legionowie. Uczestniczyła w tej akcji Barbara Grabowska, ps. Oleńka, która służyła w zastępie „Burza”. Jego zastępowymi były Danuta Krasieńska (córka Stefana Krasieńskiego, dyrektora szkoły w Chotomowie) oraz Henia Nagatówna.

Niebawem po wykolejeniu pociągu w Chotomowie Niemcy przeprowadzili akcję odwetową na okolicznej ludności. Najpierw wywieźli część ludności Legionowa, potem zamordowali liczną grupę mężczyzn, wcześniej ich torturując. Wśród wywiezionych do Nowego Dworu Mazowieckiego znalazły się też 16-letnia Basia Grabowska wraz z matką, a ojciec wraz z synem ukrywali się. Rankiem 4 sierpnia 1944 r. matka Barbary zdecydowała o powrocie do domu, nie zważając na konsekwencje i grożące im niebezpieczeństwo. Wróciły w komplecie i to właśnie wtedy dowiedziały się o śmierci Krasieńskiego, co Barbara Grabowska wspominała jako najbardziej traumatyczne zdarzenie z czasów niemieckiej okupacji.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

– *Gdy chodziłam do podstawówki w Chotomowie, obecnie imienia Stefana Krasieńskiego, miałam polonistkę Halinę Drewnikówną-Raczyńską, która później była drużynową. Podczas okupacji prowadziła tajne nauczanie – komplety historyczne. Miała zresztą w rodzinie powstańców śląskich, którzy poginęli* – wspominała Barbara Grabowska.



Barbara Grabowska w harcerstwie (zdj. z archiwum kombatantki)

¹¹⁵ Materiał na podstawie autoryzowanej rozmowy B. Grabowskiej z O. Gajdą z kwietnia 2017 r.

W 1942 r. młodziutka Basia wstąpiła do harcerstwa, które działało w akowskiej konspiracji jako Szare Szeregi. Miała pseudonim Oleńka. Jej polonistka była komendantką w Chotomowie, ale drużyna, do której należała Barbara, podlegała Chorągwi Warszawskiej, której drużyną była Gronostajska. Między innymi Apolonia Cudna-Kowalska była bliską koleżanką Barbary Grabowskiej. Służyły w jednym zastępie.

– *W 1940 r. byliśmy bardzo młodymi dziewczynami. Miałam wtedy 12 lat. W zastępie było nas siedem. Ale przyrzeczenie harcerskie złożyliśmy dopiero w 1942 r. w Chotomowie, na cmentarzu* – opowiadała „Oleńka”.

Ich zastęp był w drużynie „Burza”. Zastępową była Danuta Krasieńska (po mężu Linke), która była córką dyrektora Szkoły Podstawowej w Chotomowie, czyli Stefana Krasieńskiego. Drugą zastępową była Henia Nagatówna. Barbara Grabowska była w jej zastępie. W ramach Szarych Szeregów dziewczynki uczestniczyły w różnych szkoleniach. Były one organizowane przede wszystkim w domach uczestniczek, ale zdarzało się również, że odbywały się w chotomowskiej szkole i w Warszawie. Szkolono je głównie na sanitariuszki-łączniczki. Nauka ta była 3-stopniowa i prowadzona przez członkinie Wojskowej Służby Kobiet. Członkinie Szarych Szeregów zajmowały się także kolportażem, czyli przenoszeniem prasy do żołnierzy AK. Najczęściej były to kolejne wydania „Biuletynu Informacyjnego”, który przychodził z Warszawy. Wychodziły też i inne pisemka, ale rzadziej. Harcerki brały udział także w malowaniu różnorodnych znaków i haseł oraz zbiorce i roznoszeniu paczek, które przekazywane były w formie pomocy dla rodzin uwięzionych lub rozstrzelanych żołnierzy. Ich zawartość pochodziła z darowizn od anonimowych, dobrych ludzi.

Biografia

Barbara Grabowska¹¹⁶ urodziła się w Warszawie, skąd pochodziła jej matka Marianna z domu Pawłowska. W stolicy poznała męża Filipa Grabowskiego, który pochodził z Chotomowa. Przed wybuchem II wojny światowej młodzi państwo Grabowscy wraz z dziećmi przenieśli się ze stolicy do Chotomowa. Barbara Grabowska po zakończeniu wojny z powrotem przeniosła się do Warszawy, a wróciła do powiatu legionowskiego w latach siedemdziesiątych. Do emerytury pracowała w Urzędzie Gminy Jabłonna.

Barbara Grabowska wychowywała się w rodzinie patriotycznej. W chotomowskich oddziałach Armii Krajowej walczyło wielu Grabowskich, między innymi jej ojciec z synem Ryszardem (ps. Ryś) oraz jego dwaj bracia. Jej ojciec Filip Grabowski miał trzech braci: Władysława, Stefana i Gerarda. Trzech Grabowszczaków było w konspiracji, a najstarszy Stefan był takim pomocnikiem, bo w czasie okupacji na chotomowskiej wsi nic nie mogło zdarzyć się bez udziału koni i furmanek, którymi powoził właśnie najstarszy. Czterej bracia byli antykomunistami. Gerard urodził się 14 marca 1909 r., a w konspiracji miał dwa pseudonimy – Brzoza i Moskit. Należał do 708. plutonu i dosłużył się wtedy stopnia kaprała. Z kolei Filip Grabowski, ojciec Barbary, brał udział również w I wojnie światowej. Urodził się 23 lutego 1901 r. w Chotomowie. W akowskiej konspiracji nosił pseudonim Dąb i należał do 708. plutonu. Był wtedy plutonowym, zastępcą dowódcy plutonu w I Batalionie.

¹¹⁶ Kombatantka ujęta w <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/barbara-grabowska,15122.html>.

ANDRZEJ DEREJSKI, PS. BEJ

(mając kilkanaście lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



**Wojciech Derejski
na spotkaniu opłatkowym
środowiska AK
w Legionowie**



Wojciech Derejski – brat stryjeczny Andrzeja Derejskiego

1 sierpnia 1944 r., Warszawa

Andrzej Derejski (ps. Bej) zginął podczas Powstania Warszawskiego w stolicy, na Woli. Miał wtedy 16 lat. Walczył w batalionie „Parasol”. Z informacji jego brata stryjecznego Wojciecha Derejskiego wynika, że Andrzej był w Legionowie przed powstaniem. Płyta z jego nazwiskiem na cmentarzu powązkowskim, w kwaterze batalionu „Parasol”, oraz wzmianka na tablicy w legionowskim kościele, poświęconej harcerzom 2. plutonu 2. kompanii batalionu „Parasol”, działającego w strukturach I Rejonu VII Obwodu „Obroza” o kryptonimie „Marianowo-Brzozów”, są przykładami nielicznych śladów po istnieniu tego bohatera wymienianego z imienia i nazwiska. W książce Piotra Stachewicza pt. „*Parasol*” *Dzieje Oddziału do Zadań Specjalnych. Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej* znajdują się następujące informacje: pseudonim – Bej; imię – Andrzej; nazwisko – nieznane; wzmianka, że został wprowadzony przez „Trefla” z 2. kompanii; należał do 2. plutonu 2. kompanii; zginął 8 sierpnia 1944 r. na Woli. To dane ze Słownika Biograficznego Żołnierzy Oddziału (Kompanii, Batalionu) „Agat” – „Pegaz” – „Parasol”, 1 VIII 1943 – 5 X 1944.



Na zdjęciu Andrzej Derejski (siedzący chłopiec, pierwszy z prawej strony)
(zdj. z archiwum rodziny kombatanta)

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

W trakcie wojny młody Andrzej nie odwiedzał rodziny w Michałowie-Reginowie. Wiadomo jednak, że kolegował się wtedy z Ludomirem Składnikiem i Luckiem Krawczykiewiczem, harcerzami Szarych Szeregów z Legionowa, którzy w 1944 r. byli w składzie 2. plutonu 2. kompanii „Parasol”. W czasie niemieckiej okupacji harcerze z Legionowa, m.in. Ludomir Składnik „Pik” i Lucjan Krawczykiewicz „Lis”, działali w podziemiu, w strukturach Armii Krajowej. Jako żołnierze zdobywali broń, samochody czy rowery. Po jednej z takich akcji Lucjan Krawczykiewicz został wycofany i w 1944 r. zmarł w Krakowie. Gdy w lipcu 1944 r. legionowska drużyna postanowiła się dozbroić, chciała tego dokonać w porozumieniu z Gruzinami służącymi w Wehrmachcie. W trakcie finalizacji tej umowy Polacy zostali jednak ostrzelani, a ranny Ludomir Składnik trafił do koszar w Legionowie. Umarł tam z upływu krwi, bo umyślnie pozrywał opatrunki, które założyli mu Niemcy.

Biografia

Andrzej Derejski¹¹⁷ urodził się w 1928 r. i wychowywany był w Legionowie. Jego dziadkowie przez pewien czas mieszkali w Legionowie, a pod koniec życia przenieśli się do Warszawy. Z kolei część ich dzieci gospodarowała w pobliżu Legionowa, w Michałowie-Reginowie. Młody Andrzej szybko został zdany na łaskę losu. Gdy jego rodzice rozstali się, matka opuściła Polskę i wróciła do kraju pochodzenia – Szwajcarii. Z ojcem również przebywał krótko, ponieważ ten, jako zawodowy żołnierz, w 1939 r. przedostał się za granicę.

¹¹⁷ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/andrzej-derejski,7953.html>.

FELIKS PĘDRYCZ

(mając kilkanaście lat, został żołnierzem ZWZ-AK)



Feliks Pędrycz

1 sierpnia 1944 r., Legionowo

– *Na kilka dni przed Powstaniem Warszawskim drużynowy „Dąb” skierował mnie w Legionowie do magazynu broni przy ul. Sowińskiego 21, którego dowódcą był Tadeusz Neugebauer – wspominał Feliks Pędrycz.*

Magazyn ten należał do IV kompanii Armii Krajowej „Marianowo-Brzozów”. Zadaniem Feliksa było pouczenie i zapewnienie bezpieczeństwa młodemu „Zawiszakom”, którzy do kompanii dostarczyli granaty typu „Filipinka”. Nauczyli się od niego, jak nieść granaty w kieszeniach, by nie wyrwać zawlecзки.

Już w trakcie powstania w Legionowie ledwo uszedł z życiem, gdy załoga niemieckiego czołgu ostrzelała go w lesie.

– *Kule spadały 10-15 metrów za nami... – mówił.*

Krótko po tym incydencie nastąpiło rozszeregowanie kompanii. Część żołnierzy wróciła do domów, a ochotnicy jeszcze przez miesiąc przebywali w lesie, a następnie, po przepłynięciu Wisły, dołączyli do Grupy „Kampinos”.

12 sierpnia 1944 r. Feliks Pędrycz¹¹⁸, podobnie jak i inni mieszkańcy Legionowa (około 300 mężczyzn i 100 kobiet), stawiał się pod siedzibą okupacyjnego Urzędu Gminy przy ul. Batoroego. Niemcy popędzili ich pod Nieporęt do kopania rowów strzeleckich. Po 15 dniach pracy popędzono Feliksa wraz z grupą 200 mężczyzn do koszar, a następnie do Jastrzębki koło Przasnysza. Wściekły Niemiec, popędzając do pracy, puścił tam serię pod nogi Feliksa. Jedna kula przecięła mu stopę i niebawem wdało się zakażenie. W następstwie trafił do szpitala, a potem na podstawie przepustki pojechał do domu w Legionowie. Został tam żołnierzy SS „Herman Goering”, którzy jego matkę i siostrę przekwaterowali do komórki. Po sześciu dniach znowu został aresztowany i wywieziony z bratem stryjecznym Edwardem Turowskim i Jerzym Latochą na przymusowe prace w Kazuniu. Następnie pod Chotomowem musieli kopać ziemniaki i doły pod bunkry. Ze względu na fatalne warunki zakwaterowania i złe wyżywienie mocno podupadli na zdrowiu. Spali na podłodze, na zawszonym barłogu, a bielizny i ubrań nie zdejmowali od dwóch miesięcy. Myli tylko twarze i oczy. Pracowali po 10 godzin, a do jedzenia dostawali po kromce chleba z marmoladą i kawę zbożową, na obiad zaś zlewki z żołnierskich menażek rozcieńczone wodą. Pod koniec listopada Feliksowi Pędryczowi wraz z Jerzym Latochą udało się stamtąd uciec. Feliks wrócił do Legionowa w lutym 1945 r. i zastała go bardzo smutna wiadomość. Nie żyła jego matka, która została trafiona przez pocisk, a dom rodzinny był zburzony.

Konspiracja ZWZ-AK do Powstania Warszawskiego

Jeszcze przed wybuchem wojny młody Feliks należał do harcerstwa. Nie zawahał się więc wstąpić do harcerstwa konspiracyjnego pod kryptonimem Szare Szeregi. Wspierał go w tych zamierzeniach druh Jerzy Latocha, który organizował drużynę konspiracyjną „Dęba”. Feliks trafił do zastępu Zbigniewa Wiśniewskiego, w którym złożył przysięgę.

¹¹⁸ Materiał na podstawie wspomnień F. Pędrycza.

Biografia i odznaczenia

Feliks Pędrycz urodził się w 1925 r. Jego rodzice wybudowali dom przy ul. Sowińskiego 24. Młody Felek ukończył siedem klas Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Jagiellońskiej 67 w Legionowie. Do 1939 r. należał do drużyny harcerskiej nr 201 im. Zawiszy Czarnego. Za walkę i działalność podczas wojny został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Krzyżem Zasługi za walki 1939–45 oraz Krzyżem Armii Krajowej. Po wojnie Feliks Pędrycz był zatrudniony w kadrze kierowniczej piekarni.

BRONISŁAWA ROMANOWSKA-MAZUR, PS. SOSNA

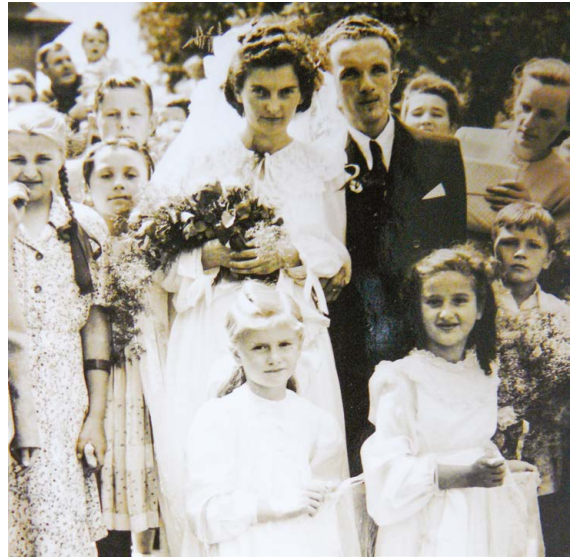


Bronisława Romanowska-Mazur

– Pamiętam dzień zakończenia wojny – 8 maja 1945 r. Zebraliśmy się wtedy i otworzyliśmy wszystkie okna w sypialni naszego internatu w Radzyminie. Wykrzyczałyśmy te wszystkie piosenki na głos – wspominała Bronisława Romanowska-Mazur, ps. Sosna. Śpiewały m.in.: „Marsz Mokotowa”, „Dorotę”, „Natalię” czy „Sanitariuszkę Małgorzatkę”.

Kiedy ogłoszono zakończenie II wojny światowej, „Sosna” była przed maturą. Uczyła się w liceum pedagogicznym w Radzyminie. W internacie bez przerwy śpiewała z koleżankami piosenki, które powstały w czasie okupacji. One wybrzmiały jednak dopiero po zakończeniu działań wojennych, bo podczas powstania nie było czasu ich śpiewać, a w czasie wojny koncerty Polaków i inne większe zgromadzenia ludności były zabronione przez okupanta. Polacy, oczywiście, przeciwstawiali się temu zniewoleniu.

– Piosenka i poezja patriotyczna ma i miała ogromny wpływ na przywoływanie, uświadamianie sobie miłości do Ojczyzny. W czasie okupacji był to ważny element w czasie naszych spotkań. Recytowaliśmy wiersz Staffa zaczynający się od słów „Będziemy znowu mieszkać w swoim domu...” albo „Alarm” Słonimskiego mówiący o wielkości Warszawy, pomimo że ona płonęła, w ruinie były zabytkowe pałace, kamienice, ogrody. Cały czas funkcjonowała wtedy piosenka „Serce w plecaku”, a gdy pojawiła się piosenka Krystyny Krahelskiej „Hej, chłopcy”, też ją śpiewaliśmy na spotkaniach – mówiła Bronisława Romanowska-Mazur.



Nowożeńcy – Bronisława i Edmund Mazurowie
(zdj. z archiwum kombatantki)



Zabawa karnawalowa w Legionowie z początku 1944 r. Na dole z gitarą Bronisława Romanowska, nad nią Ludwika Romanowska, u góry w kapeluszu – Barbara Potyra (zdj. z archiwum kombatantki)



Harcerki Szarych Szeregów z drużyny „Las”. Od lewej: Alicja Kamińska, Bronisława Romanowska, Ludwika Romanowska, Janina Fultyn, Barbara Potyra, Zofia Kamińska, Michalina Kamińska

Młodzi legionowianie, harcerze, żołnierze Armii Krajowej podczas spotkań pokrzepiali się, nucąc przedwojenne piosenki: „Jak dobrze nam zdobywać góry”, „Myśmy przyszłością narodu”, „Harcerska dola” z popularnymi słowami – wszędzie nas pędzi, wszędzie gna, natomiast gdy składali przyrzeczenie lub przysięgę, śpiewano Hymn Polski i „Warszawiankę”.

– *Pamiętam z tamtych czasów organizowane potajemnie koncerty muzyki poważnej, a także pieśni patriotycznych, które odbywały się w domach koleżanek. Miałam dwie koleżanki, które dość dobrze grały na pianinie. To była Bogusia Wilcz (po mężu Wilcz-Komorowska). U niej były koleżeńskie spotkania i koncerty. Grała też Zosia Kisielewicz, która skończyła konserwatorium. Ich nauczycielką była Jadwiga Cieplińska, która prowadziła w Legionowie społeczne ognisko muzyczne, tj. u siebie w domu przy ul. Kazimierza Wielkiego. W naszym środowisku ładnie śpiewała „Lilka”, czyli Alicja Kamińska. Wszyscy śpiewaliśmy, m.in. o Natalii, Ani, Zośce, a także Małgorzatce. Te imiona były również kryptonimami oddziałów, więc słowa kierowane do dziewczyn, adresowane były do większych grup – opowiadała kombatantka¹¹⁹.*

Działalność powojenna

„Sosna”¹²⁰ po wojnie ukończyła liceum pedagogiczne w Radzyminie. Pracowała wtedy jako nauczycielka i jednocześnie studiowała filologię polską. Początkowo uczyła się na Uniwersytecie Warszawskim, a potem zaocznie na Wyższych Zawodowych Studiach Nauczycielskich w Warszawie. W czasie zrywu „Solidarności” i stanu wojennego pełniła funkcję zastępcy dyrektora Szkoły Podstawowej w Legionowie.

Biografia i odznaczenia

Bronisława Romanowska (po mężu Romanowska-Mazur) urodziła się w Śniadowie koło Łomży w 1926 r. Jej rodzice to Maria z Wasilewskich i Hieronim Romanowski, którzy służyli w Legionach Polskich i uczestniczyli w wojnie 1920 r. Mała Bronisława w 1930 r. zamieszkała w Legionowie. W 1939 r., już w czasie wojny, służyła w Pogotowiu Harcerskim w Legionowie, a potem w Warszawie, na Starówce. Do Legionowa wróciła z bronią ukrytą w torbie sanitarnej. Jej ojciec tworzył konspirację wojskową na terenach okupacji sowieckiej. Aresztowany przez NKWD i wywieziony do Workuty, był więziony do amnestii w 1941 r. Potem służył w II Korpusie gen. Andersa. Młoda Bronisława, wraz z matką i siostrami Ludwiką i Janiną, pozostała w Legionowie. Wszystkie siostry uczyły się na tajnych kompletach, w legionowskiej handlówce, tajnym gimnazjum oraz liceum ogólnokształcącym. Należały do harcerstwa i Sodalicji Mariańskiej. W konspiracyjnym harcerstwie Bronisława, ps. Sosna, pełniła funkcję zastępowej i przybocznej w tajnej drużynie „Las” legionowskiego hufca „Rój-Tom” Szarych Szeregów. Na polecenie komendantki Wojskowej Służby Kobiet Armii Krajowej organizowała w Legionowie drużynę harcerską. Miała również swój zastęp, z którym przygotowywała się do Powstania Warszawskiego. Młoda Bronisława pełniąc funkcję sanitariuszki i łączniczki, uczestniczyła ze swoim zastępem w walkach powstańczych na terenie Legionowa.

¹¹⁹ Materiał na podstawie autoryzowanej rozmowy B. Romanowskiej-Mazur z O. Gajdą z maja 2013 r.

¹²⁰ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/bronislawaromanowska,37765.html>.

Bronisława Romanowska-Mazur została odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Została awansowana do stopnia kapitana Wojska Polskiego.

W 2003 r. otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Legionowo, a w lutym 2018 r. tytuł Honorowego Obywatela Powiatu Legionowskiego. Aktywnie działała w organizacjach kombatanckich Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZŻAK) i Szarych Szeregów w Legionowie – była prezesem Koła nr 1 ŚZŻAK im ppłk. Edwarda Dietricha w Legionowie, a także przewodniczącą Oddziału Stowarzyszenia Szarych Szeregów w Legionowie. Działała również w Fundacji na Rzecz Dzieci i Młodzieży im. Wandy Tomczyńskiej.¹²¹

Odeszła na wieczną wartę w 2018 r.

¹²¹ B. Romanowska-Mazur, *Czas próby*, Legionowo 2010 r., s. 411.

Rozdział 2.

Przebieg walk powstańczych w Legionowie i okolicy w 1944 r.

2.1. Wydarzenia w I Rejonie w czasie Powstania Warszawskiego
(skrótowy kalendarz)**28 lipca, piątek**

Wojsko niemieckie opuszcza legionowskie koszary, podpalając magazyny. Mieszkańcy gaszą pożar i zabierają sprzęt. Żołnierze 709. plutonu i harcerze wynoszą zapasy broni¹²².

30 lipca, niedziela

Oddział batalionu nieporęckiego pod dowództwem ppor. „Zima” zajmuje opuszczony przez Niemców obóz w Beniaminowie, uwalniając jeńców sowieckich¹²³.

31 lipca, poniedziałek

Po południu Niemcy zaczynają koncentrować w Jabłonie oddziały dywizji pancernych „Herman Goering” i „Wiking” przeznaczone do walk frontowych¹²⁴.

1 sierpnia, wtorek

Godzina 16.00. Do Legionowa dociera dwóch łączników z Warszawy. Ppłk „Grosz” odbiera od nich rozkaz o rozpoczęciu powstania¹²⁵.

Godzina 17.00 – godzina „W”. Powstańcy zajmują koszary w Legionowie, niszczą niemieckie warsztaty Stralo¹²⁶ i zamykają barykadą szosę Legionowo – Struga.

Żołnierze III Batalionu opanowują las nieporęcki po stację Wieliszew. Atakują samochody niemieckie na szosie Nieporęt – Struga. Przeprowadzają również atak na Zegrze. Udaje im się podpalić niemiecki skład paliwa. Kilku żołnierzy ginie, kilku dostaje się do niewoli. Czterech z nich zostaje natychmiast rozstrzelanych¹²⁷.

Około godziny 18.00 na granicy Legionowa i Chotomowa patrol saperów sierż. „Czorta” rozłącza tory i zakłada miny. Krótco po tym wykoleja się w tym miejscu pociąg wojskowy. Załoga pociągu, ostrzelana przez powstańców, ewakuuje się w stronę Nowego Dworu. Zostaje zdobyty świetnie wyposażony wagon sanitarny. Sprzęt harcerze przenoszą natychmiast do powstańczego szpitala w Legionowie¹²⁸.

122 Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawa-Powiat, *Na przedpolu Warszawy*, Warszawa 1994–1996 r., z. 7, s. 51.

123 Ibidem, z. 7, s. 53.

124 Ibidem, z. 7, s. 53.

125 Ibidem, z. 7, s. 54.

126 W czasie II wojny światowej na Bukowcu działała hitlerowska baza Kierownictwa Transportu Kołowego, w skrócie Stralo.

127 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Rejon „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza” w Powstaniu Warszawskim*, cz. 1-3, w: „Na Przedpolu Warszawy. Zeszyty Historyczne Okręgu Warszawa-Powiat Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, Warszawa 1995 r., z. 7, s. 59.

128 Ibidem, z. 7, s. 57.

2 sierpnia, środa

O świcie Niemcy rozpoczynają atak. Powstańcy zostają wyparci ze stanowisk przy szosie między Jabłonną a Legionowem do lasów oraz z barykady na ul. Strużańskiej do legionowskich koszar¹²⁹.

Na stanowiskach przy szosie giną ostrzelani przez załogi czołgów dwaj harcerze Zenon Kałamaja „Zieńko”¹³⁰ i Sławomir Klejment „Huragan”¹³¹. Trzeci – Zbigniew Zakrzewski „Arab”¹³² – zostaje śmiertelnie ranny.

Ataki żołnierzy III Batalionu na samochody niemieckie na szosie Nieporęt – Struga¹³³.

Niemcy zajmują Beniaminów, Nieporęt, stację Wieliszew i część pobliskiego lasu. Z nadejściem nocy powstańcy odzyskują panowanie nad szosami¹³⁴.

3 sierpnia, czwartek

Nad ranem przy szosie Jabłonna – Zegrze pluton st. bosmana „Fali” atakuje kolumnę czołgów jadących na front. Trzy czołgi zostają uszkodzone¹³⁵.

O 10.00 od strony Jabłony rusza niemieckie natarcie piechoty i czołgów na stanowiska powstańcze przy szosie Jabłonna – Zegrze. Powstańcy cofają się do lasu¹³⁶.

W tym samym czasie od strony Nowego Dworu przyjeżdża niemiecki pociąg z dwiema kompaniami piechoty. Niemcy naprawiają tory uszkodzone przez powstańców 1 sierpnia. Przy wsparciu pociągu pancernego atakują stanowiska powstańcze. Dowódca batalionu por. „Znicz” przysłała obrońcom posiłki – 709. pluton st. bosmana „Fali” i 705. pluton pchor. „Rabczyka”. Podczas walk ginie dowódca obrony por. „Kacper” i kilku żołnierzy. Wśród nich Antoni Grabowski „Czerwiec” i jego narzeczona – łączniczka Henryka Narostkówna. Są również ranni. Po ciężkiej walce, około godziny 15.00, Niemcy wycofują się. Jest to najpoważniejsze starcie w I Rejonie¹³⁷.

W okolicy Nieporętu oddziały III Batalionu walczą w lasach z Niemcami. Wieczorem dowódca batalionu por. „Bogdan”, wobec niemożności dalszego prowadzenia walk dużymi siłami, dokonuje reorganizacji, tworząc jeden silny oddział pod dowództwem por. Konstantego Radziwiłła „Koraba”. Reszta żołnierzy zostaje odesłana do domów¹³⁸.

4 sierpnia, piątek

Zbiórka wszystkich oddziałów na Bukowcu. Przy leśniczówce nad stawem gromadzi się około 1000 żołnierzy. W południe przemawiając do zebranych, ppłk. „Grosz” ogłasza zakończenie walk

129 Ibidem, z. 8, s. 4.

130 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zenon-kalamaja,19642.html>.

131 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/slawomir-klejment,21144.html>.

132 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-zakrzewski,51066.html>.

133 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r., z. 8, s. 5.

134 Ibidem.

135 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r.

136 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r.

137 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r., z. 8, s. 6.

138 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r.

w Legionowie. Głównym powodem decyzji jest koncentracja wojsk niemieckich na tym terenie i troska o bezpieczeństwo ludności cywilnej. Następuje częściowa demobilizacja. Utworzony zostaje batalion pod dowództwem „Znicza”, który złożony jest z 300 dobrze uzbrojonych żołnierzy¹³⁹.

5 sierpnia, sobota

W Legionowie odbywa się uroczysty pogrzeb Sławomira Klejmenta „Huragana”, jednego z poległych harcerzy¹⁴⁰.

6 sierpnia, niedziela

Odbywa się kolejny harcerski pogrzeb – zmarłego w szpitalu Zbigniewa Zakrzewskiego „Araba” i Zenona Kałamaji „Zieńka”, pochowanego początkowo w ogródku¹⁴¹.

7 sierpnia, poniedziałek

Niemcy wkraczają do Legionowa¹⁴².

10-12 sierpnia, czwartek – sobota

Niemcy obsadzają Rembelszczyznę, Michałów i Grabinę. Organizują obławy w Rembelszczyźnie i Stanisławowie.

Wobec zatrzymania sowieckiej ofensywy ppłk „Grosz” zarządza drugą demobilizację. Broń zostaje ukryta koło gajówki w Choszczówce, a żołnierze rozesłani do domów¹⁴³.

14 sierpnia, poniedziałek

Ppłk „Grosz” nakazuje akcje dywersyjne wobec wojsk niemieckich w odpowiedzi na apel dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” o odsiecz dla Warszawy. Liczący 25 żołnierzy oddział por. „Matora” dociera do torów przed Kanałem Bródnowskim i ostrzeliwuje skutecznie pociąg niemiecki jadący na Pragę. Oddział ppor. „Soplicy” dociera na peryferie Targówka, niszczy niemieckie samochody i przecina linie telefoniczne. W nocy oddział nieporęcki „Koraba” atakuje usytuowaną na Starym Bródnie baterię ciężkiej artylerii, która ostrzeliwuje Warszawę. Niemcy ponoszą duże straty¹⁴⁴.

17 sierpnia, czwartek

Ksiądz Wacław Szelenbaum „Bonus”¹⁴⁵, kapelan AK, zostaje aresztowany i rozstrzelany.

139 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r., z. 10, s. 3.

140 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r.

141 Ibidem.

142 Ibidem.

143 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r., z. 10, s. 4.

144 E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r.

145 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/waclaw-szelenbaum,43859.html>.

19 sierpnia, sobota

Niemcy otaczają w lasach nieporęczkich oddział „Koraba”. Część powstańców wydostaje się z okrążenia. „Korab” z kilkunastoma żołnierzami dostaje się do niewoli. Większość zostaje od razu rozstrzelana. Konstantego Radziwiłła Niemcy obwożą furmanką po okolicznych wsiach, a następnie rozstrzelują w zegrzyńskim forcie.

31 sierpnia, czwartek

Aresztowanie dyrektora legionowskiego tajnego gimnazjum Jerzego Siwińskiego¹⁴⁶.

Pierwsze dni września

Nasilają się represje Niemców. Wielu mieszkańców Legionowa i okolic zostaje aresztowanych i wywiezionych do Rzeszy. Niemcy poszukują ludzi związanych z konspiracją. Wykonywane są liczne egzekucje¹⁴⁷.

¹⁴⁶ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-siwinski,463.html>.

¹⁴⁷ E. Dietrich, S. Górny, M. Smerek, *Na przedpolu Warszawy*, „Zeszyty historyczne”, Warszawa 1995–1996 r.

2.2. Sowietci a Powstanie Warszawskie – dr Paweł Brudek

Powstanie Warszawskie wybuchło 1 sierpnia 1944 r. W Legionowie i okolicy zakończyło się po trzech dniach. Tyle trwało też po praskiej stronie Warszawy. Dowódcy z tych terenów wstrzymali walkę ze względu na brak broni i przeważające siły wroga. Akowcy czekali nadal na zmasowany atak radzieckiego wojska, w szeregach którego było dużo Polaków. Lewobrzeżna Warszawa walczyła jednak przez 63 dni...

Oto najważniejsze fakty o sowieckim nastawieniu, stratach i decyzjach Józefa Stalina, przytoczone za dr. Pawłem Brudkiem, historykiem z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Dojście Sowietów oraz 1. Armii Wojska Polskiego, dowodzonej przez gen. Zygmunta Berlinga, następowało etapami. Rozpoczęło się w ramach operacji na Białorusi, której początek datuje się na 23 czerwca 1944 r. Wtedy ruszyła olbrzymia ofensywa sześciu frontów. To około 2,5 mln wojska, które w ciągu kilku tygodni przesunęło front o 400 km. To wtedy został zajęty Lublin, gdzie proklamowano utworzony wcześniej w Moskwie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN). W tym czasie przez polskie terytorium toczyło się sześć frontów, spośród których najważniejszy dla Warszawy i okolic był 1. Front Białoruski. W jego skład wchodziła m.in. 1. Armia Wojska Polskiego, 1. Warszawska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, Dywizja im. Romualda Traugutta i Dywizja im. Jana Henryka Dąbrowskiego, w których służyli Polacy. To polscy patrioci, ludzie walczący o swój byt, o przyszłość. Nie chcieli do końca życia pracować za kołem polarnym – na Syberii czy przy wyrębie lasów. Oni traktowali 1. Armię Wojska Polskiego jako ostatnią szansę wydostania się z piekła. 1. Dywizja im. Tadeusza Kościuszki liczyła nawet 6-7 tys. żołnierzy, wśród których byli ci, którzy walczyli w kampanii wrześniowej, cudem uniknęli wywózki do Katynia, a także wywiezieni do łagrów. W czasie wrześniowych walk (1944 r.) o warszawską Pragę młodzież z Armii Krajowej bardzo ofiarnie pomagała 1. Dywizji. Wielu akowców pokazywało pola minowe, kierowało na bezpieczne trasy. Można mówić o dobrej współpracy i zaufaniu między akowcami na Pradze i żołnierzami 1. Armii.

Dowódcą 1. Frontu Białoruskiego był oficer polskiego pochodzenia – Konstanty Rokossowski – warszawiak, który w czasie I wojny światowej został wcielony do armii rosyjskiej. Zadaniem 1. Frontu miało być opanowanie jak największej części prawego brzegu Wisły i w przyszłości kontynuowanie ataku w kierunku północno-zachodnim. Po drodze była Warszawa.

Na początku sierpnia 1944 r. Sowietci dochodzą mniej więcej na odległość 20 kilometrów od granic Warszawy. Zajmują wtedy Otwock, Miedzeszyn, Radość – tereny od południowego wschodu Warszawy. Atakują również od północnego wschodu – idą od Zegrza, Nieporętu, Wieliszewa. To setki tysięcy żołnierzy. Pod koniec lipca 1944 r. Sowietci dokonują próby przerzucenia się na lewy brzeg Wisły, w okolice takich miejscowości, jak: Warka, Magnuszew, Kazimierz nad Wisłą, Puławy. Strona niemiecka broni się tam zaciekle. Dywizja T. Kościuszki ląduje na lewym brzegu i osłania przyczółek warecko-magnuszewski.

5 sierpnia 1944 r. sowieckie przekonanie, że Warszawę uda się zdobyć z marszu, legło w gruzach. Pod Okuniewem Sowieci doznali ciężkiej klęski wskutek niemieckiego uderzenia. Niemcy zaatakowali dwiema dywizjami pancernymi: 3. Dywizją SS Totenkopf i 5. Dywizją Viking. Bitwa trwała osiem dni. Sowieci stracili masę ludzi. Bitwa rozciągała się właściwie od Nieporętu po Anin i Radość. O tej klęsce Sowieci powstańcy warszawscy niewiele wiedzieli. Natomiast z informacji polskiego wywiadu wynikało, że sowieckie czołgi wkraczają w zabudowania Pragi. Prawdopodobnie był to wydzielony jakiś zagon pancerny, który się zagubił. W ten sposób doszło do wytworzenia przedwczesnego wrażenia, że 1 sierpnia 1944 r. Sowieci są już na Pradze.

Po klęsce pod Okuniewem strona sowiecka doszła do takich miejscowości, jak: Pohulanka, Zakręt, Stara Miłosna. To blisko zabudowań praskich, gdzie 1. Front Białoruski napotkał na potężną niemiecką linię fortyfikacyjną: bunkry betonowe, olbrzymie niemieckie schrony. Strona sowiecka zatrzymuje się tam, a plan zdobycia Warszawy, opracowany przez Konstantego Rokossowskiego i Gieorgija Żukowa, ląduje na biurku Stalina.

Stalin milczał przez miesiąc od przedstawienia mu planu zdobycia Warszawy. Działal z premedytacją. Nie chciał, aby Powstanie Warszawskie wciągnęło jednostki Frontu Białoruskiego. Czekał, by Powstanie Warszawskie padło.

Długo to nie następowało, a USA i Wielka Brytania uznały Armię Krajową za aliancką siłę zbrojną, wysyłane były samoloty, zrzucała broń. Dopiero po 40 dniach pojawia się koncepcja, by zająć Pragę. 10 września 1944 r. rano, mniej więcej o godzinie 10.00, zaczyna się sowieckie uderzenie. Uderzenie nastąpiło od strony Anina, Radości, gdzie wojsko stanęło 31 lipca 1944 r. W tych walkach zginęło ponad tysiąc ludzi. 15 września 1944 r. Niemcy wycofali się z ogrodu zoologicznego. Dalej na północ nadal byli Niemcy, front zatrzymał się na Kanale Żerańskim. Dopiero po 10 października 1944 r. rozpoczęło się wielkie uderzenie w kierunku Jabłonny, Legionowa, Chotomowa.

Historia postawiła Zygmunta Berlinga, pierwszego dowódcę 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i 1. Armii Wojska Polskiego, w sytuacji, w której nie mógł sobie poradzić. Wiele chciał, ale miał spętane ręce. Stworzono wokół niego atmosferę nagonki, a jego adiutant został aresztowany przez polskie komunistyczne władze. Został oskarżony o to, że był agentem gen. Władysława Andersa. Bolesław Bierut chciał Berlinga całkowicie usunąć z polityki. Po zakończeniu Powstania Warszawskiego dowódcą 1. Armii Wojska Polskiego został generał Władysław Korczyński – człowiek, który zupełnie myślał po sowiecku. Berling myślał inaczej. Sowieci nie chcieli, żeby dowodził w polu. W czasie Powstania Warszawskiego Zygmunt Berling dowodził Polakami w trakcie 7-dniowych walk na przyczółkach: Czerniaków, Powiśle, Żoliborz, Kępa Potocka. Sądził, że z zaskoczenia zwycięży, skłaniając sowieckich towarzyszy broni do wsparcia. Potem okazało się, że nie panuje nad wojskiem, które w tamtych realiach kontrolowali Sowieci. Rozkazy, które wydawał, były najprawdopodobniej sabotowane, bo sowieckie dowództwo wydawało własne. Strona radziecka koncentrowała się na działaniach pozorujących pomoc dla Polaków. W rzeczywistości chciała klęski Polaków oraz obarczenia Berlinga winą za niepowodzenie¹⁴⁸.

148 Wywiad O. Gajdy z dr. Pawłem Brudkiem, historykiem z Muzeum Powstania Warszawskiego, *Ku chwale Armii Krajowej*, „Mazowieckie To i Owo”, lipiec 2020 r., nr 31.

Rozdział 3.

Realia wojenne

3.1. Niemiecka polityka terroru

Polityka niemieckiego okupanta realizowana była w oparciu o terror i przymus egzekwowany przez jednostki policyjne oraz oddziały Wehrmachtu. W miastach funkcjonowała policja ochronna Schutzpolizei (Schupo). Uczestniczyła ona w działaniach przeciwpartyzanckich, zajmowała się kontrolami, pobieraniem kontyngentów. Natomiast na wsiach była żandarmeria¹⁴⁹. W Jabłonie był jej posterunek. Żandarmeria miała do dyspozycji samochody osobowe, ciężarowe, wyszkolone psy. W Legionowie był obóz, do którego policja wywoziła osoby, które nie wywiązały się z nałożonych kontyngentów rolnych, nie uiściły nałożonych kar pieniężnych albo przyłapano zostały na kradzieży drzewa. Policja bezpieczeństwa była natomiast wyspecjalizowana w zwalczaniu polskiego podziemia. Tworzyła sieć konfidentów. Jej częścią było Gestapo. Ono jednak nie miało komórek w powiecie. Było w Warszawie. Więźniów politycznych wywożono z powiatu na warszawski Pawiak. Pozostałych aresztantów trzymano na posterunkach policji i żandarmerii w powiecie. Oddziały Wehrmachtu stacjonowały w Nieporęcie, Dąbkowiznie, Słupnie, Jabłonie, Legionowie. W policji byli pracownicy też Polskiej Policji Państwowej. To była policja granatowa.

A oto najważniejsze stałe placówki niemieckie w powiecie warszawskim, zarejestrowane przez wywiad AK (dane z połowy 1944 r.). W I Rejonie:

- około 2,7 tys. żołnierzy niemieckich różnych formacji na terenie koszar w Legionowie oraz 15 żołnierzy ochrony na dworcu kolejowym,
- 156 żołnierzy z kompanii wartowniczej w obozie jeńców w Beniaminowie i 202 żołnierzy z kompanii artylerii,
- 160 żołnierzy w Bukowcu,
- około 30 żołnierzy na terenie szkoły w Jabłonie i 11 żandarmów w miejscowym posterunku¹⁵⁰.

¹⁴⁹ Żandarmeria to formacja wojskowa, policja porządkowa to jednostka policyjna.

¹⁵⁰ J. Z. Sawicki, „*Obroza*” w *konspiracji i Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2002 r., s. 20-21.

3.2. Wspomnienia „Sarenki” – fragmenty pamiętnika Janiny Romanowskiej

Oto fragmenty pamiętnika¹⁵¹, który w latach 1942–1947 pisany był przez dojrzewającą panienkę – Janinę Romanowską¹⁵². Autorka urodziła się 24 kwietnia 1928 r. w Siemiatyczach. W 1930 r. wraz z rodzicami i dwiema siostrami, Ludwiką i Bronisławą, przeprowadziła się do Legionowa. Pamiętnik powstawał, gdy uczęszczała do tajnego gimnazjum, a jej ojca wywieziono do sowieckiego łagru. Pisanie pamiętników groziło wtedy śmiercią, nawet pozostałym członkom rodziny. Janina należała do harcerstwa i Szarych Szeregów.

Po Powstaniu Warszawskim Janina Romanowska została wraz z matką i siostrami wysiedlona do Radzymina. W 1948 r. otrzymała świadectwo dojrzałości i wyszła za mąż za Stanisława Kantora, porucznika Wojska Polskiego. Następnie wyjechała do Gliwic. Chciała, aby pamiętnik znalazł się w muzeum.



Janina Romanowska
(zdz. z archiwum rodziny kombatantki)

Wrzesień 1942 r.

Jest rok 1942. Mam na imię Janka i jestem 14-letnią panienką. Mam dwie starsze siostry, najmądrzejszą Bronię i najstarszą oraz Ludmiłę. Mieszkam w Legionowie razem z siostrami i mamusią, bo tata nie wrócił jeszcze z wojny. Postanowiłam, tak jak moje siostry, pisać pamiętnik, by z nim dzielić się swoimi troskami, wzruszeniami i smutkami, a także szczęśliwymi doznaniem.

02.09.1942 r.

O 11.00 był nalot¹⁵³. O Boże, co ja przeżyłam, to tylko sam Pan Bóg wie! Drżałam jak listek i tylko się modliłam... Rano zajechałam jakoś do domu, gdzie mateczka z Bronią się ucieszyły, i jaka niespodzianka, ojczulek – drogi ojczulek kartkę napisał do nas.

Tu, w Legionowie, po tych wszystkich przejściach czekają mnie nowe wyzwania. To egzamin, a ja przecież nic nie robiłam, nie przygotowywałam się. O Boże, jak ja go teraz zdam – zastanawiałam się i denerwowałam. Czas okazał jednak, że martwiłam się przedwcześnie. Owszem dostałam tremy po tylu wrażeniach, ale i tak nie powinnam narzekać, bo ustny poszedł mi dobrze. A Jasia, jak jej się nie powiodło, napłakała się, biedulka... Szczęśliwie jestem już uczennicą legionowskiej handłównki.

Dziś w nocy znów był alarm i nalot, ale na Legionowo nie zrzucali broni. Było TYLKO strachu, bo wszystkie samoloty przelatywały nad Legionowem do Warszawy. Biedna Warszawa, co ona

¹⁵¹ Pamiętnik Janiny Romanowskiej znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie.

¹⁵² Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/janina-romanowska,37768.html>.

¹⁵³ Chodzi o nalot lotnictwa sowieckiego na Warszawę w nocy z 1 na 2 września 1942 r. Bombardowano wtedy Wolę, Powiśle i Pragę. Źródło: <https://dzieje.pl/artykulyhistoryczne/sowieckie-naloty-na-warszawe-zapomniany-epizod-ii-wojny-swiatowej>.

ucierpi... Cała była oświetlona raketami, a bomby walili 1,5 godziny. Nasze serca drżały przy tych hukach, a co tam się działo... Oj, jaka jestem zmęczona, bo wyczekuje się alarmu. Niech ta wojna już się skończy, bo zbrzydło takie życie.

16.09.1942 r.

Chodzę już do szkoły, nareszcie! Mam mało czasu, bo tyle przedmiotów: i polski, i rachunki, towaroznawstwo itd. Z początku nie mogłam się przyzwyczaić do nowego otoczenia, profesorów i wymagań. Siedzę w klasie przy czwartej ławce z Jasią, przy samym oknie i balkonie. Dziś „Pipe-ta” (profesor od towaroznawstwa) kazał dwóm chłopcom napisać na tablicy po trzysta razy – „na lekcji nie należy rozmawiać”. Naszą wychowawczynią jest pani Leszczyńska, „Bulwą” zwana, która, podobnie jak „Pipeta”, jest miła. Zaś profesora Gruszeckiego ja się boję, bo jest srogi. Ale fajnie, że chodzę do szkoły, bo tu tak dobrze.

Grudzień 1942 r.

Wigilia

Za parę dni Boże Narodzenie i mamy cały miesiąc urlopu. Jak to pysznie! W sobotę, 12-tego, było zakończenie i dostałyśmy dzienniczki ze stopniami. Mam dwie 3 u „Pipety”, pięć 5 i reszta czwórki. Jak na średnią szkołę, to i tak dobrze. „Bulwa” jednak powiedziała, że ja powinnam mieć oceny bez trójek. Niebawem jednak zapomniałam o wszystkim, bo przed świętami było TYLE roboty, że ho, ho... Gdy nadszedł wieczór wigilijny, wszystko było przygotowane – wszystko i wszędzie jak najpiękniej. W kuchni – ściany błyszczą od wyczyszczonych naczyń, na stole kuchennym rozpostarty jest biały obrus, a w oknie świeżo wyprasowane firanki. Pokoje przyodziały także strój świąteczny. Czyste, cienkie firanki zwieszają się u okien, niby welony ślubne. Z każdego kąta pachnie czystością, a na teremie i półkach czyste serwetki, które przypominają bliską chwilę radości. Z bólem serca łamałyśmy się oplatkiem, z myślą doczekania tej chwili do przyszłego roku, już wszyscy razem. Lecz wkrótce miny nasze się rozweseliły. Po spożyciu tej skromnej wigilii i rozdaniu prezentów poszłyśmy do państwa Kościanków na kolędy, których słuchałam z upojeniem radosnym.

Święta w tym roku jednak bez śniegu, a choinka – podobno – bez uroku. Jednak gdy spojrzę na nią, wydaje mi się piękniejszą niż w zeszłym roku. W kościele nie mogłam się dziś jakoś modlić. Gdy wracałam z dziewczynkami, w głowie miałam chaos, a na ustach... „w żłobie leży”... Resztę dnia spędziłam u Jasi. Pośpiewałyśmy kolędy, potańczyłyśmy trochę. Jednak było mi do czegoś i kogoś tęskno, i to uczucie nie opuściło mnie nawet w następnym dniu świąt. I znów po świętach, te jednostajne dni młodości...

Zima 1943 r.

22.01.1943 r.

Dni mijają jeden po drugim. Czasy się nie zmieniły, tylko coraz bliżej końca zimy i wojny. Dwunastego wróciliśmy do szkoły, lecz muszę przyznać, że ja z niechęcią. Tak przecież przyjemnie leniuchować. Zaraz pierwszego dnia „Pipeta” zrobił klasówkę z towarką, bo on się zawsze wyrwie

jak Filip z konopi. Byłam wściekła na niego, bo przez święta próżnowałam. Lecz los złagodniał dla mnie, temat klasówki był łatwy i go umiałam. Pytał mnie także „Paczyniak” z „niemca” i dostałam czwórkę. Jest w naszej klasie dwóch braci Wiśniewskich: Wiktor i Karol. Zawsze dużo śmiechu mamy z nich. Starszy, Wiktor, nawet niebrzydki, lata za dziewczynkami, a najwięcej za Gabrynią R., czyli „Gapcią”. Mnie najbardziej podoba się Leszek Nawrocki, bo jest czarny. No, dosyć tych banialuków. Od poniedziałku zaczęły się łapanki. Po 4 godzinach uciekliśmy ze szkoły. Oj, strachu było nie lada. Uciekałyśmy jak opętane. Ja pierwsza leciałam, a Jasia za mną ledwo nadążyła. Żandarmi z policją i „buda” byli przy posterunku. Mamusia w domu była bardzo zaniepokojona i narzekała na tych oprawców. Łapanka ciągnęła się przez 3 następne dni. Pierwszego dnia nie byłam w szkole, a na drugi już poszłam. Dzieci zjawilo się jedenascioro. „Gruszka” na mnie się chyba uwziął i całą lekcję nie dawał mi spokoju z pytaniami, a ja na złość nic nie umiałam. Bardzo za to lubię lekcje z polonistką, czyli „Sacharyną”.

13.02.1943 r.

Pogłoski krążą, że niedługo ma się już wojna skończyć, na Wielkanoc. O, daj Boże, byłby chyba istny cud, gdyż przy takim udrczeniu nadzieję już straciłam w odzyskanie niepodległości, lecz źle mówię, serce w głębi szepcze inaczej. Łapanki jakoś ucichły. Niemców mało w koszarach, bo są na froncie, za to różnych zbójów, łotrów z całego się nazjeżdżało do pomocy Niemcom. W tym tygodniu ci zbóje zamordowali jedną panią, nie posiadałam się z oburzenia.

Lato 1943 r.

02.07.1943 r.

Minął maj, minął czerwiec, a ja nie zajrzałam do ciebie, drogi pamiętniku, aż mi wstyd przed samą sobą, że nie mogłam się zdobyć na chwilę silnego postanowienia. Tyle drogich, wesołych było dni, tyle smutnych chwil żalości, tyle też popłynęło ze smutnych mych oczu. Czas niewoli się nie zmienił, czasem szły pogłoski, że już pękną pęta spod naszych dni, ale niestety jeszcze nie.

Tworzą się jednak partie w lasach, które duże szkody im narobiły, a oni są coraz okrutniejsi.

W niedzielę zastanawiałam się nad naszym losem. Ogarnęła mnie ogromna potrzeba wyjawienia mamusi, co mi leży na sercu. Już od dawna kochałam się w sprawach wojskowych, więc teraz słucham z zaciekawieniem, jak mamusia opowiada mi o wojnie. Jakże pragnę wstąpić do wojska, czuję jak serce mi bije, och, jak strasznie kocham Ojczyznę. Tego też wieczora Bronia zawołała mnie i Lucię do pokoju i wyjawiała wielką tajemnicę, którą ci, kochany pamiętniku, choć w części wyjawię. Przyszedł rozkaz z Warszawy, żeby w Legionowie tworzyły się zastępy harcerek. Bronia jest zastępową i powiedziała mi, że ja będę należała do jej zastępu. Poprosiła, żebym pomogła jej zebrać kilka pewnych dziewczynek. Mało nie wyskoczyłam ze skóry z radości, nareszcie będę mogła coś zrobić dla Ojczyzny.

Nazajutrz w szkole powiedziałam to Alusi, Ludce i Kazi. Bardzo się ucieszyły. Jasi Bronia nie kazała mówić, bo jej się zdawało, że ona niepewna. Jasia pogniewała się na nas za to. Było mi trochę nieprzyjemnie, ale co ja mogę na to poradzić? Dziewczynkom też się nie podobało, że my jakąś tajemnicę kryjemy, i patrzyły na to krzywym okiem, szczególnie Hanka R. Głupie dziewczynki!

Gdybyście wiedziały, że to dla Ojczyzny, to byście nic nie mówiły. Jasia była nadąsana i mnie było bardzo przykro. Na szczęście Bronia na radzie drużyny uchwaliła, że i Jasia może do nas wstąpić.

07.07.1943 r.

Szybko mijają dni, tak i szybko minął koniec roku. W sobotę, tj. 3 lipca, było zakończenie w naszej szkole. Odbyło się ono pięknie, więc w części postaram się je opisać. Najpierw odbył się zapowiedziany już przed tygodniem „Poranek szkolny”. Jakież wzruszenie odbiło się na każdej twarzy, gdy popłynął wiersz o naszej biednej Ojczyźnie... „Tu lży się leją, a tam w Anglii brzmi pieśń: Jeszcze Polska nie zginęła”. O Boże, nie mogłam powstrzymać łez, które mimo woli napływały mi do oczu i znowu: „Wszyscy tracą nadzieję, lecz są ludzie w Warszawie, którzy jej nie stracili i nigdy nie stracą”. Tak i ja nie straciłam nadziei. Ubóstwiam tego człowieka, naszego Dyrektora, po prostu podziwiam za jego wielką odwagę. Oj, bo gdyby tak wpadli żandarmi, nie daj Boże. Wreszcie popłynęła i „Warszawianka” – „Oto dziś dzień krwi i chwały”. Oj, radowały się nasze serca, oj, drżały ze wzruszenia, gdy po raz pierwszy usłyszały tę pieśń publicznie. Chyba nigdy nie zapomnę tego poranku, bo naprawdę był najładniejszy ze wszystkich z całego roku. Było bardzo dużo ludzi, gnieciono się niemiłosiernie, przeważnie chłopcy. Ja stałam z Alusią i Bronką. Stałam na samym wylocie, a naprzeciw mnie stał Ewek i przez cały poranek nie spuszczał ze mnie oka. Nie wiedziałam, jak się ukryć, wstydziłam się swego wzruszenia, bo bym nie chciała, aby ktoś widział, że tak bardzo kocham Ojczyznę.

We wtorek Ludka obchodziła imieniny. Zaprosiła na nie: Alusię, Jasię, jakąś dziewczynkę i mnie. Najpierw krępowaliśmy się tej niejakiej Lucy, ale pierwsza się rozruszałam, biorąc tę nową do tańca. Potem było jeszcze weselej, gdy przyszły siostry Ludki, byłyśmy w ruchu wszystkie. Jasia tańczyła najmniej, a my z Alusią najwięcej. Gdy tańczyłam walczyka z panną Melą, w głowie mi się zakręciło tak silnie, że bym była upadła na ziemię. Ta pani mnie podtrzymała i opadłam na otomanę.

09.07.1943 r.

Mamusia zapisała mnie na półkolonie na wyjazd, ciekawe, jak tam będzie, wyjeżdżamy już 15-tego lipca. Zapomniałam jeszcze wspomnieć, że zabrali nam, czyli aresztowali, profesora od księgowości „Gruszkę”. Choć tak często narzekałam na niego, był dobry i sprawiedliwy. Popadł w te okrutne ręce, biedny, po raz setny, biedny. Rodzina została bez niczego, tak mi ich żal, o Boże! Trzecia klasa składała się nawet na wykupienie jego i zebrali 1000 zł, ale co to pomoże? Jeszcze się nie zdarzyła taka okazja, żeby kogoś wypuścili...

17.07.1943 r.

Od tego czasu, gdy ostatni raz pisałam, dużo się zmieniło. Z Legionowa przefrunęłam aż do Poświętnego, a stało się to tak. Mamusia mnie zapisała na półkolonie. Ja nie bardzo chciałam, ale mama się uparła, to niech tak będzie. W środę, 14 lipca, wyjechaliśmy z Legionowa do Radzimina furmankami. Nasz wóz był na gumowych kołach, więc jechało się wspaniale. Przez całą drogę modliłam się, żeby choć do dobrych ludzi trafić i nawet nieźle trafiłam, bo do

ks. prob. Zajkowskiego. Byłoby nawet niezłe, żeby nie ta siostra księdza. Tak jej nie lubię, bo stale pędzi mnie do roboty, a przecież ja na wczasy przyjechałam. W mojej wiosce są 3 dziewczynki, także z Legionowa. Basia ma bardzo dobrze, trafiła do ludzi dobrych, a Hanka chyba najlepiej. Basia ma piękny, duży ogród, do którego ja także przychodzę, a Hanka ma bardzo duży sad i w nim bardzo dużo wiśni. Ja zaś mam tylko swoją sadzawkę, ławeczkę i jednego wiernego towarzysza samotności, tj. dużego, białego psa Hipa.

03.09.1943 r.

Dni mijają jak sen, jak rwąca woda w potoku, jak goniący jeleni i mijają bezpowrotnie. Ja siedzę już w domu, wyśnionym w tęsknocie i oddechu domu. Trzy tygodnie minęły, jak wróciłam, i teraz mogę gonić tylko wspomnieniami za minionymi dniami, za Hanką, Basią, Frankiem, Edkiem, Romanem, Stefanem i innymi. Muszę jednak zaznaczyć, że miałam duże powodzenie i wszystkim się podobałam. Obralam sobie nawet sympatię, tj. Franusia, który podobał mi się najbardziej.

Sierpień 1944 r.

12.08.1944 r.

A jednak znalazłam wolną chwilę, aby zajrzeć do ukochanych kartek, bo przekonałam się, że trzeba się komuś wyzalić. A nie pisałam tak dawno, bo zmusił mnie do tego szereg wypadków i to JAKICH wypadków – politycznych... Nastąpiły wakacje, upragniony wypoczynek. Zdawało się wszystko dobrze zapowiadać, lecz właśnie w tych miesiącach letnich było już z dawna zapowiedziane ZAKOŃCZENIE WOJNY. A więc tak gdzieś w czerwcu nastąpiły straszne łapanki, rozstrzeliwania, rewizje oraz bezsenne i pełne strachu noce. Wszystkie notatki z historii, z harcerstwa i ze wszystkich związków zostały gdzieś głęboko pochowane, a niektóre popalone. Do szkoły nosiliśmy tylko ostatnie kartki historii, geografii i innych przedmiotów zabronionych, bo lada chwila spodziewano się rewizji, a potem różnych następstw. Żyliśmy w ciągłym zdenerwowaniu, prawie w każdy dzień słyszeliśmy: „Dziś w Warszawie rozstrzelano 100 mężczyzn”. Serce się krajało, a ręka mimowolnie się zaciskała. Już w lipcu rozpoczęły się regularne co noc bombardowania, a z nimi ofiary. W ostatnim bombardowaniu, przy którym ucierpiało i Legionowo, zginęli rodzice Hanki Lewickiej i zburzono wiele domów. Ach, jakie to okropne! Tyle ofiar, niektóre widziałam i wtedy to przekonałam się, jakie to życie człowieka jest marne. Niemcy kazali wszystkim Polakom w wieku 14-60 lat stawić się rano na rynku. Naturalnie nikt się nie stawiał, więc oni postanowili ich sami wziąć, no i łapanka. Ja, o niczym nie wiedząc, wyszłam od Janusza i idę do domu. Gdy byłam za przejazdem, zobaczyłam, że ludzie uciekają z Legionowa. Od jednej pani dowiedziałam się, że w Legionowie straszna łapanka. Zawróciłam i ja. Ale gdzie się skryję, gdzie pójść? Poszłam z powrotem do Janusza, ale jego nie było w domu. Musiałam samodzielnie pomyśleć nad swoją obroną... Drugi raz w tym tygodniu zwiemam przed łapanką. W sobotę uciekałam pociągiem z Czesią i jej mamą do Dąbkowizny. Myślałam wtedy, że już nie wrócę do domu i nie zobaczę mamusi i siostrzyczek. Tak mi było przykro...

W Dąbkowiznie było też bardzo niebezpiecznie. Musiałyśmy się kryć w lesie. Ale mimo strachu było bardzo przyjemnie, gdyż tam jest bardzo ładna okolica. Ale Bozia dała powrócić do domu, tak się cieszyłam... No, ale powróćmy do drugiej łapanki. U Janusza narobiłam alarmu, zaraz

z p. Tadeuszem, jego starszym bratem, stanęliśmy na czatach, a z Legionowa dolatywał warkot samochodów ciężarowych, do których zapewne ładowali ludzi. Niekiedy słychać było strzały z karabinów ręcznych. Byłam niespokojna o dom... Gdy wszystko ucichło, przyszła po mnie Ludka i wróciłyśmy do domu. Po drodze dowiedziałam się od siostry, że niemieccy żołnierze byli nawet u nas w domu, ale na szczęście nikogo nie wzięli, gdyż wszyscy leżeli w kartofliskach.

W niedzielę pod wieczór, 29 lipca, Niemcy zaczęli wyjeżdżać z Legionowa, aż się kurzyło. Nie mogłam wprost uwierzyć, na szosie jeden pył kurzu... Samochód za samochodem, tanka po tance... O Jezuu, nareszcie daleś, że ci barbarzyńcy opuszczają nas.

W poniedziałek coraz więcej ludzi koło koszar, wszyscy wynoszą, nie mają się przecież kogo bać. Niemcy pozostawili magazyny z żywnością, a przecież ludzie tylko po żywność, bo bieda... Teraz, o Jezuu, największy moment mojego wzruszenia... Zupełnie oficjalnie pokazują się nasi z podziemnej armii. Przepaski biało-czerwone na rękawach, w hełmach, choć niemieckich, i karabinach, niektórzy mundur niemiecki, inny cywilny. Biedne wojsko powstańcze... Ale twarze rozsądne, serca napelnione otuchą, bo przecież nadszedł już czas, by zrzucić łańcuchy z nóg Ojczyzny. Słychać już często strzały, ale nasze, polskie. Mój brat Mietek, który przyjechał z Białegostoku, jest także w AK. KOCHAM GO po prostu za to. Ma swój karabin. Nauczył mnie nawet strzelać, bo przecież w razie czego i ja się muszę przydać. Założyłam karabelę na ramię i prezentuję się po podwórzu, dyrektor akurat przechodził, zaczął się śmiać, a ja byłam w siódmym niebie i tak się cieszyłam, że nie ma Niemców.

Pierwszego sierpnia 1944 r. pod wieczór wybuchło powstanie sierpniowe. Polacy uderzyli na Niemców. Straszne strzały... Walka odbywała się na szosie, która jest blisko nas. Nerwy nieprzyzwyczajone do takich strasznych huków. Dom trzęsie się w posadach. My z lokatorami siedzimy w piwnicy. Fiuuu... Bum... I tak w kółko. Mamusia się strasznie trzęsie. Ja, choć trochę odczuwam strachu, staram się zachować spokój. Wtem straszny świst, huk, schyliłam głowę. Gdy trochę ucichło, przekonaliśmy się, że kula armatnia upadła koło naszej furtki. Odłupała kawałek słupa, poza tym w ogrodzie odłamki połamały gałęzie. Jako harcerki zapisano nas na punkt sanitarny. Mamy z czerwonym krzyżem opaski, torby sanitarne. Na całe szczęście nie ma nawału rannych. Chodzi się tylko na dyżury, a kule świszczą nad głowami...

31.08.1944 r.

Zakończenie akcji sierpniowej było wprost tragiczne. Niemcy zaczęli się mścić na biednej ludności... Byłam na pogrzebie tych trzech bohaterów: śp. Sławka Klejmenta, śp. Zenka Kalamaji oraz śp. Zbyszka Zakrzewskiego, który kilka dni żył jeszcze, nawet sama go pielęgnowałam w szpitalu, i umarł biedaczysko, a tak się męczył. Cała drużyna harcerska oddała im po harcersku cześć... Nasi skapitulowali, bo za wcześniej porwali się na smoka, jeszcze silnego. W Warszawie także wybuchło powstanie i trzyma się aż dotąd, cały miesiąc, dzień i noc Niemcy walą na Warszawę bomby i kule, dzień i noc. Warszawa się pali. Straszna rzeź. Wszyscy czekamy na bolszewika, który jest już koło Radzymina. Ale idzie jak żółw. Już mnie złości. Tymczasem Niemcy powrócili... I znów straszne łapanki, nie można nigdzie wyjść, rewizje. U nas też byli.

Nasi otworzyli kuchnię i punkt sanitarny, naturalnie mamy teraz tam dyżury. Bronka przy

kuchni, ja jako łącznik między Wieliszewem a Legionowem. Już od siódmej jestem na punkcie, przychodzi porucznik Rex, musimy zdawać raport. Reksio wysłał mnie zaraz z rozkazem do Wieliszewa. Dużo miałam przeszkód, bo drogi nie znalazłam, a drogi ostawione Niemcami. No, ale jakoś Bóg mnie ochronił, trzymałam tylko karteczkę z rozkazem w pogotowiu, bo gdyby mnie złapali, to albo zjeść, albo wyrzucić.

Niemcy ogłoszenie umieścili: „Od lat 16 do 60 wszyscy mają się stawić o 6 rano w czwartek”. W ten dzień zrobił się straszny popłoch, naród nie wiedział, co robić, a Niemcy powiedzieli, że jeśli się nikt nie zgłosi, to spalą Legionowo. Ja z Ludką nie poszłam, co będzie, to będzie. W tej właśnie chwili Niemcy zabili jednego młodego chłopaka, który nie spełnił ich rozkazu. Zrobił się jeszcze gorszy popłoch, samej młodzieży nabrali tysiące. Wzięli i Bronkę. O Boże, ile łez wtedy wylałam, gdy widziałam, jak pędzili ich do baraków, tacy młodzi chłopcy, wszyscy z partii, takie młode dziewczęta do 20 lat, o Boże, Boże! Mamusia wprost szału dostała i ile płaczu było. Zaprowadzili ich pod front, pod kule. Całą noc nie mogłam spać... Na niedzielę Bronka wróciła, bardzo zmęczona. Kobiety popuszczali, ale mężczyźni nie. Co oni myślą z nimi zrobić? Wczoraj Niemcy napędzili do koszar masę mężczyzn z Radzimina, Wołomina i innych miast. Wśród nich też wujek Heniek, taki mizerny. Cały tydzień już ich tak męczą. Nosilałam im z mamusią pomidory, jabłka, papierosy, co mogłyśmy.

Wczoraj wieczorem znów nad Warszawą. Biedna Warszawa. Tyle wysiedleńców w Legionowie, lecz bez mężczyźni.

Nic nie można kupić, straszny głód. Kartofle na polach wykopane, na które całe procesje ludzi chodziły, ja też byłam raz.

Po wojnie

Grudzień 1945 r.

Ja chodzę już do IV klasy w Legionowie, a siostry do II licealnej w Radziminie. Ja zrobiłam się już prawdziwą panią, przecież mam już 17 lat, to też coś znaczy. No i jak zwykle, już taki mój los, że się zakochałam w jednym poruczniku polskim, Stasiu. Do tego doszło, że po prostu zwariowałam. On u nas w domu w Legionowie zajął kwaterę. Z początku bawiłam się jak we śnie, ale jak to mówią, miłość piosenką się zaczyna, a kończy cichą łzą....

Styczeń 1947 r.

Od tego czasu, jak pisałam ostatni raz, bardzo dużo się zmieniło. Ja sama, także niedawne dziecko, mam już narzeczonego, właśnie tego nieszczęsnego Stasia, przez którego tyle, tyle cierpiałam. Szkoda, że nie pisałam wtedy, pamiętnik przybrałby formę strasznie tragiczną. Nasza miłość okazała się niewygasła, Stasio zrozumiał, że źle robi, i zaczął znów mnie kochać, a ja choć ostyglam, zwróciłam się znów ku niemu. Chwile, które przeżywaliśmy razem, były bardzo przyjemne. On z dziecka, z gąski zrobił ze mnie dojrzałą pannę i zawsze teraz się śmieje mówiąc, iż jest moim nauczycielem. Ja już bardzo przyzwyczaiłam się do swego wychowawcy. Chodzimy wszędzie razem.

3.3. Święta podczas okupacji

Niemiecka okupacja, konspiracja czy przygotowania do wybuchu powstania w zasadniczy sposób wpłynęły na życie Polaków. Jednak niemiecki terror, ograniczenia, a więc i strach o swoje życie oraz bliskich, nie zdołały zabić w ludziach człowieczeństwa! Pięknymi chwilami, do których przygotowania pozwalały nieco odreagować wszechobecny stres, były, oczywiście, religijne święta, w tym Boże Narodzenie. A świadomość, że zasiadało się wspólnie do wigilijnego stołu i że najbliżsi żyją, była podczas okupacji najważniejszym prezentem. We wspomnieniach kombatantów AK świąteczne momenty jawią się jako lekarstwo na potworne zło.

Bogusław Piątek, mieszkaniec Legionowa od urodzenia, w latach 1939–1945 mieszkał z rodziną na ul. Reymonta.

– *Wigilię spędzaliśmy wtedy przy świeczkach. Pamiętam, że mieliśmy prawdziwą, małą choinkę. Czasami wręczaliśmy sobie jakieś drobiazgi, ale najważniejsze jednak było to, że jesteśmy na tyle zdrowi, że możemy razem usiąść do świątecznego stołu – wspominał kombatant¹⁵⁴.*



Bogusław Piątek

Kombatantka **Barbara Potyra** jako cudowne zdarzenie wspominała fakt, że jej bratu gdzieś w polu udało się na święta złapać królika. Jej nie było w domu, bo została wywieziona do Niemiec. Panował wtedy wielki głód, więc złapany królik był takim cudownym, świątecznym darem natury. Ponieważ mieszkali w Legionowie w lesie, w dzielnicy III Parcela, to jej ojciec wycinał na święto drzewko do domu.

– *Nędza, głód i ten ciągły strach, bo były łapanki, i te plotki, że profesor pojechał i nie wrócił, zostawił młodą żonę i dwoje dzieci... To było tak nagminne, że naprawdę mieliśmy tego dosyć. Człowiek ma przecież granice wytrzymałości – opowiadała Barbara Potyra.*

Jeszcze przed wojną działała jako harcerka, a potem była w konspiracyjnym harcerstwie w Legionowie, czyli Szarych Szeregach. Przy okazji Nowego Roku, nawet podczas okupacji, członkinie Szarych Szeregów organizowały sobie prywatnie spotkania.

– *Ubierałyśmy się wtedy w to, co kto chciał. Bronka była cyganką, ja przebierałam się za faceta, a jeszcze jedna nasza koleżanka była damą. To były takie raczej sylwestrowe zabawy – mówiła Barbara Potyra¹⁵⁵.*



Barbara Potyra, ps. Baśka

¹⁵⁴ O. Gajda, *Legionowskie święta 1939–1945 we wspomnieniach*, „Mazowieckie To i Owo”, grudzień 2013 r., nr 52.

¹⁵⁵ Ibidem.

Innego charakteru wspomnienia ma **Jolanta Łączyńska**. Na początku II wojny światowej ta szlachcianka z Wiśniewa miała 13 lat. Należała przed wojną do harcerstwa, a w czasie wojny wstąpiła do Szarych Szeregów. Jolanta Łączyńska mieszkała w Wiśniewie w dworku modrzewiowym, który był kiedyś przywieziony i złożony na miejscu. To był nieduży majątek, a jej rodzice byli jego właścicielami (obecnie to teren Białołęki, na wschód od ulicy Modlińskiej, między Henrykowem, Marcelem i przemysłowymi terenami Tarchomina). Ponieważ mieszkali w otoczeniu wielu drzew i dalej od szosy, Niemcy tam w ogóle nie przychodzili. Z tego powodu mogły się tam odbywać nawet większe zgromadzenia ludzi.

– *Święta to było spotkanie rodzinne. Przyjeżdżali znajomi z Warszawy i czasami przy stole wigilijnym siedziało nawet po kilkanaście osób. Przez pierwsze lata wojenne święta były bardzo tradycyjne i były to normalne Boże Narodzenia. Natomiast potem to się rozleciało. Pod koniec wojny święta były marne, ale były* – wspominała kombatantka.

Pomimo że hodowali świnia, krowy i konie, to z czasem było coraz gorzej, bo Niemcy zabierali gospodarzom zwierzęta hodowlane.

– *Pamiętam, bo bardzo to lubiłam, że podczas świąt zawsze był u nas mak. Był podawany z kruchymi ciasteczkami, które nazywały się łamańce. To taka wschodnia tradycja. Tę ucztę serwowano nam na zakończenie przyjęcia* – mówiła kombatantka.

Tradycyjnie podczas świąt zawsze była u nich także choinka. Nastąpił niestety też czas, że zabrakło przy stole ojca Jolanty Łączyńskiej, który został wywieziony przez Niemców do obozu koncentracyjnego. Po pierwszym aresztowaniu go wypuścili, a za drugim razem już nie.

– *Jak go wieźli szosą, to wyrzucił papierek z informacją, że jest wywieziony, i nie wie, w którym kierunku. Ten papierek znalazł doktor Religioni, który znał mojego tatę – Rajmunda Łączyńskiego* – opowiadała Jolanta Łączyńska¹⁵⁶.

Szczęśliwie się jednak złożyło, bo po pięciu latach pan Rajmund wrócił z obozu do domu.

Okupacyjne święta Bożego Narodzenia u **państwa Cudnych** w Chotomowie były skromne. Ze względu na brak funduszy prezentów nie było pod ich choinką, natomiast rodzice starali się, żeby Wigilia była jak najlepsza. Tradycyjnie przygotowywali pierogi, kapustę z grochem, zupę grzybową z makaronem (robiącym ręcznie). Ciężko było dostać ryby, na co zaradzić potrafiła



Jolanta Łączyńska



Apolonia Cudna-Kowalska

¹⁵⁶ Ibidem.

matka małej **Apolonii Cudnej** (po mężu **Cudnej-Kowalskiej**), bo jakimś cudem zdobywała śledzie. Jak wspominała Cudna-Kowalska, podczas świąt szczególnie lubili śpiewać „Lulajże Jezuniu” i „Bóg się rodzi”. „Cicha noc” za bardzo kojarzyła im się z okupantami, którzy śpiewali ją po niemiecku¹⁵⁷.

Eugeniusz Mikulski, ps. Lew, wracając myślami do okupacyjnych świąt, podkreślał, że strach było chodzić do kościoła, bo Niemcy robili tam łapanki i po aresztowaniu wywozili ludzi do obozów pracy¹⁵⁸.

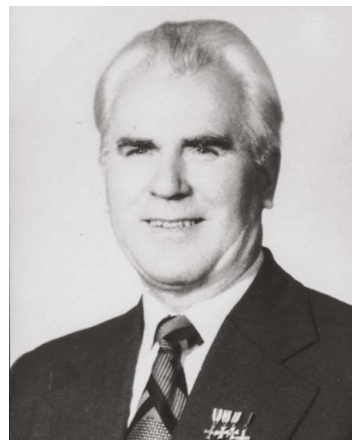
Podobne wspomnienia miał też **Władysław Rusiecki**¹⁵⁹, który mieszkał z rodzicami i rodzeństwem w Legionowie. Należał do PAL-u (Polskiej Armii Ludowej, która weszła w szeregi Armii Krajowej). Było to zbrojne ramię socjalistów, a on walczył w oddziale dywersji bojowej porucznika Korwina. Ponieważ za przykładem ojca pracował na kolei, to w istotny sposób wpłynęło na rodzaj potraw, które jedli podczas świąt.

– *Na ogół w Legionowie była bieda. Ponieważ jeździłem na parowozie, to miałem kontakt ze szmuglerami. Dzięki nim można było się zaopatrzyć w potrzebne produkty. Na przykład ryby na Wigilii były u nas zawsze. Pochodziły one z niemieckich transportów. Niemcy wieźli na święta solone ryby w beczkach z Rosji. My taką jedną beczkę zabieraliśmy na parowóz i tak to wtedy szło. Teraz by się to oceniło jako kradzież, a wtedy to był przymus* – opowiadał Władysław Rusiecki¹⁶⁰.

Zdarzało się również, że ryby na wigilijny stół były kupowane od kolegów, którzy łowili je w okolicznych jeziorach. Obowiązkowo u Rusieckich była też zupa grzybowa z suszonych grzybów zbieranych w okolicy.

Niezwykłe wspomnienia związane z Wigilią 1944 r. ma również **Janusz Gołuchowski, ps. Orwicz**, który został wysiedlony z Henrykowa (obecnie to warszawska Białoleka) i wywieziony na roboty do Niemiec.

– *Podszedł do nas niewysoki, bardzo groźny esesman, bo szukał mężczyzn do załadunku i rozładunku drewnianych szczap. Był to 24 grudnia i zaczynaliśmy się przygotowywać do „właściwie niczego”. Dziennie dostawaliśmy przecież miskę zupy i ćwiartkę chleba. Udało mi się jednak*



Eugeniusz Mikulski, ps. Lew



Władysław Rusiecki

157 Ibidem.

158 Ibidem.

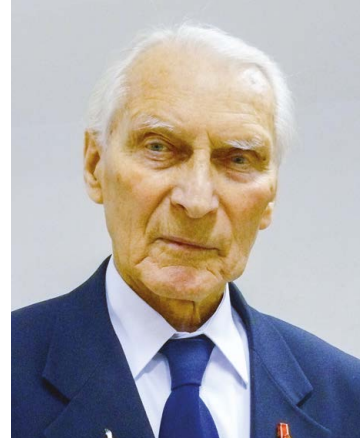
159 Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wladyslaw-rusiecki,38449.html>.

160 O. Gajda, *Legionowskie święta 1939–1945 we wspomnieniach*, „Mazowieckie To i Owo”, grudzień 2013 r., nr 52.

namówić kolegę i pojechaliśmy z Niemcem do jego domu, który oddalony był o 11 kilometrów. Gdy zrzuciliśmy szczapy z wozu, podeszła do nas żona esesmana i zaprosiła do domu na wigilijną kolację – opowiadał Janusz Gołuchowski.

Najedli się wtedy do syta i dostali po kieliszku wódki. Nie siedzieli jednak przy stole z Niemcami. Byli wtedy trochę wzruszeni faktem, że wrogowie zaprosili ich na Wigilię. W drodze powrotnej śpiewali z kolegą kolędy¹⁶¹.

Piotr Wilnowicz-Ćwieczkowski również był wysiedlony i przebywał w niemieckim obozie pracy. Jednak on bardzo smutno zapamiętał Boże Narodzenie w 1944 r. Dostali do zjedzenia po dwa ziemniaki¹⁶².



Janusz Gołuchowski

161 O. Gajda, *W piękną, gwiazdzistą noc...*, „Mazowieckie To i Owo”, grudzień 2014 r., nr 53.

162 Ibidem.

3.4. Akowska pomoc dla Francuzów

W lipcu 1943 r. pojawili się w Legionowie trzej żołnierze francuscy: Bernard de Roquefeuil, Arthur Dufaud oraz Jean Lagneux, którym udało się uciec z kilku niemieckich oflagów. Zostali otoczeni opieką, m.in. przez członków Armii Krajowej z Legionowa. Jak wynika ze wspomnień jednego z tych żołnierzy, francuskiego arystokraty Bernarda de Roquefeuil'a, byli świadomi, że narażali Polaków na wielkie niebezpieczeństwo, obóz koncentracyjny, a może i śmierć. Pomimo tego AK organizowała dokumenty, które miały im umożliwić powrót do Francji.

Francuzi przez tydzień mieszkali u państwa Tomczyńskich w Legionowie, którzy znali język francuski, i mieli możliwość poznać między innymi Wandę Tomczyńską. Ponieważ ze względów oczywistych wystąpiły problemy z dokumentami, cudzoziemscy żołnierze zostali przeniesieni do Nieporętu, gdzie dotarli pociągiem, a towarzyszyła im Helena Górską – nauczycielka z Nieporętu, której mąż był sekretarzem Gminy Nieporęt. To tu Bernard de Roquefeuil został dwukrotnie zaproszony na spotkanie w domu Bronisława Tokaja z księciem Radziwiłłem, który biegle mówił po francusku i doskonale znał Francję.

Pobyty Francuzów w Nieporęciu trwał dwa tygodnie (od 22 VII 1943 r. do 5 VIII 1943 r.). Jak wspomina sam Bernard de Roquefeuil w książce „Uciekinier”, w tym czasie nie wolno było wchodzić bez zezwolenia do dużych lasów. Czasami kąpali się w pobliskiej rzece zwanej Kanałem Królewskim (Kanał Żerański), a dwie nauczycielki Mieczysława Kazubka i Helena Górską uczyły ich języka polskiego z podręczników do pierwszej klasy. Francuzi musieli przenieść się jednak do Augustówka z powodu przybycia do Nieporętu niemieckiego wojska w charakterze stałego garnizonu. Przez miesiąc ukrywali się w wiejskiej szkole, której budynek bardziej im się kojarzył ze zwykłą stodołą, ponieważ jego ściany były z desek, a dach pokryty słomą. Przebywali na strychu zawalonym kościelnymi ławkami, na których suszyły się zioła lecznicze – kontyngent, który każda szkoła musiała co roku dostarczać do okupacyjnej armii. Jedyną rozrywką tych zbiegów była gra w karty.

We wrześniu 1943 r. Francuzi otrzymali upragnione dokumenty tożsamości z niemieckimi stemplami, wystawione dla nich jako polskich obywateli. Na ich podstawie Bernard de Roquefeuil to Józef Zieliński, który urodził się w Lille (z ojca Polaka) i jest robotnikiem rolnym. Jean Lagneux to Stanisław Brzozowski, a Arthur Dufaud – Jan Kolaszyński. W tym czasie Bronisław Tokaj uznał, że mając dobre papiery, Francuzi mogą prowadzić normalne życie, oczywiście unikając spotkań z Niemcami i miejsc, gdzie są duże skupiska ludzi. W konsekwencji Bernard de Roquefeuil na pół roku trafił do państwa Mańków, gospodarzy z Izabelina; Arthur Dufaud dzielił pokój z urzędnikami w gminie Nieporęt, a Jean Lagneux miał mniej szczęścia, ponieważ musiał zmieniać miejsca pobytu. Gdy przebywał w Grabinie, Niemcy „dowiedzieli się” o nim jako tajemniczym osobniku. Na szczęście dzięki AK przed przybyciem żandarmów został przerzucony w inną okolicę.

Bernard de Roquefeuil przebywał pół roku u Franciszka Mańka, bogatego gospodarza, który działał w strukturach AK. Francuz starał się pomagać, m.in. łuskał fasolę, siekał słomę dla koni, zbierał buraki i pilnował krów. A tak zapamiętał i opisał Izabelin z czasów II wojny światowej:

„W większości to drewniane domy, kryte strzechą, z podwórkami otoczonymi płotem... Nie są to solidne budowle i po kilku latach drewno się wypacza, a dachy zapadają, przez co całość wygląda tak biednie, że aż trudno sobie coś podobnego wyobrazić we Francji. Domy te przeważnie są bardzo małe. Przylega do nich stajnia, więc pod jednym dachem gnieźdzą się ludzie i zwierzęta. Zimą, by uchronić się przed chłodem, chłopci zbierają uschłe liście oraz leśny mech i ogacają tym ściany. W oknach szyby są zawsze podwójne, a na zimę szpary uszczelnia się kitem i okna otwiera się dopiero wiosną... Nigdy w żadnej wsi nie miałem wrażenia tak wielkiej biedy. Jednak jest w Izabelinie kilka domów, które mają charakter bardziej zachodni. Zbudowane z cegły, pokryte dachówką lub blachą. Dom Mańków jest właśnie taki”¹⁶³.

Państwo Mańkowie uprawiali wtedy ziemniaki na sprzedaż, trochę warzyw, fasolę, kapustę i pomidory oraz buraki pastewne.

Bernard de Roquefeuil opisał w książce także swój dzień: „Wstaję o 8.00 i dostaję śniadanie, w zimie czasem zupę, ale najczęściej kubek kawy z mlekiem i kromkę chleba ze słoniną bądź śmietaną. Nigdy jednak nie jest to ser czy masło, gdyż nie robi się tego w ich domu. Masło Mańkowa robi tylko na święta, do ciast... Obiad je się około drugiej. Zawsze jest to zupa z ziemniakami, czasem z dodatkiem mleka, kaszy, kapusty, klusek czy fasoli. Domownicy jedzą z miski, ale dla mnie na znak szacunku stawia się obok talerz. Wieczorem, tak jak na śniadanie, jemy bądź zupę, bądź chleb z dodatkami i pijamy kawę z mlekiem”¹⁶⁴.

W pamięci Francuza utkwilo mocno to, że nocami grasowała w okolicy duża liczba bandytów, którzy napadali na okoliczną ludność. Wchodzili do domów i pod groźbą rewolweru zabierali bieliznę i żywność, a z obór świnie albo krowy. W czasie jego półrocznego pobytu w Izabelinie napadali ludność wielokrotnie.

Bernard de Roquefeuil przebywał w Izabelinie do 4 marca 1944 r. Następnie, dzięki żołnierzom AK, trafił do pałacu w Wilanowie, którego właścicielem był hrabia Branicki.

163 Bernard de Roquefeuil, *Uciekinier*, Łomianki 2012 r., s. 139-140.

164 *Ibidem*, s. 141-142.

Rozdział 4.

Współczesność – Działania Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej (ZOPAK) „Brzozów” i pomoc samorządów z powiatu legionowskiego

4.1. Działania Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej (ZOPAK) „Brzozów”

W celu podtrzymywania etosu Armii Krajowej, w tym upamiętniania heroicznej walki jej żołnierzy o niepodległość Ojczyzny i podkreślenia wagi ich działalności podczas II wojny światowej, członkowie ZOPAK rokrocznie biorą udział w przygotowaniu i uczestniczą w szeregu wydarzeń na terenie powiatu legionowskiego i warszawskiej gminy Białołęka. W ten sposób kontynuują zwyczaje kombatantów Armii Krajowej z Koła nr 1 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej „Brzozów” w Legionowie.

ZOPAK Legionowo ma siedzibę w Legionowie przy ul. Stefana Batorego 20. Prezesem jest Stanisław Gołąbek, a jego zastępcą Marek Jan Mazur. Tytuł honorowego prezesa otrzymał Wojciech Jeute. To stowarzyszenie istnieje od końca 2017 r.

www.zopak-brzozow.pl

www.facebook.com/zopaklegionowo/?locale=pl_PL



Delegacja ZOPAK składa wieniec pod pomnikiem Polski Walczącej na rondzie Armii Krajowej w 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego (zdj. Powiat Legionowski)

KALENDARZ OBCHODÓW

DZIEŃ	UROCZYSTOŚĆ	MIEJSCE
1 sierpnia	Kolejne rocznice wybuchu Powstania Warszawskiego	Powiat legionowski i warszawska dzielnica Białołęka
13 września	Dzień pamięci mjr. Konstantego Radziwiłła „Koraba”	Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu
17 września	Wspomnienie por. Wandy Tomczyńskiej, ps. Ala	Legionowo, miejsce pamięci
21 września	Rocznice walk powstańczych pod Jaktorowem (Grupa „Kampinos”)	Cmentarz w Tarchominie (warszawska dzielnica Białołęka)
27 września	Dzień Polskiego Państwa Podziemnego i tajnego harcerstwa	Legionowo, kościół pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, tablica pamięci legionowskich „Parasolowców”
14 lutego	Kolejne rocznice powstania Armii Krajowej	Legionowo, rondo Armii Krajowej, pomnik Polski Walczącej
1 marca	Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych	Legionowo, cmentarz, pomnik Polski Walczącej, tablica poświęcona rtm. Witoldowi Pileckiemu
17 czerwca	Upamiętnianie bohaterskiej śmierci żołnierzy AK – Alfya i Skiby w 1943 r. Polegli, ubezpieczając transport broni pochodzącej ze zrzutu	Stanisławów Pierwszy (gmina Nieporęt), miejsce pamięci
19 czerwca	Upamiętnianie bohaterskiej śmierci żołnierzy AK o pseudonimach Warta i Lato	Legionowo, miejsce pamięci w parku im. Tadeusza Kościuszki

Członkowie ZOPAK zawsze są obecni na lokalnych uroczystościach, a w szczególności podczas obchodów:

- rocznicy zbrodni w Palmirach (26 lutego), gdzie zabito 191 mieszkańców Legionowa i okolic;
- poświęconych zbrodni katyńskiej (10 kwietnia);
- rocznicy Konstytucji 3 Maja (3 maja);
- Dni Legionowa;
- rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego (1 sierpnia);
- rocznicy Bitwy Warszawskiej i Święta Wojska Polskiego (15 sierpnia);
- Dnia Weterana;
- Święta Niepodległości (11 listopada).

W 2023 r. ZOPAK bardzo aktywnie włączył się w przygotowanie obchodów 75. rocznicy zamordowania rtm. Witolda Pileckiego, która przypada 25 maja.

Prezes ZOPAK Stanisław Gołębek, wraz z pozostałymi członkami, zabiega obecnie także m.in. o to, by w Muzeum Powstania Warszawskiego pojawiła się ekspozycja stała o walkach powstańczych w I Rejonie VII Obwodu AK „Marianowo-Brzozów”. Wystosowana została w tej sprawie petycja, którą podpisał również dyrektor legionowskiego Muzeum Historycznego dr hab. Jacek Szczepański.

4.1.1. Ze sprawozdania ZOPAK za 2022 r.

Działalność członków ZOPAK jest szczegółowo opisywana w corocznych sprawozdaniach stowarzyszenia. Za każdym razem podkreślane jest, że jego głównymi celami są zapewnienie kontynuowania pamięci, etosu i tradycji niepodległościowych Armii Krajowej, a także przejęcie sukcesji, tradycji i dorobku Koła nr 1 „Brzozów” w Legionowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej im. ppłk. Edwarda Dietricha „Ralfa”. Koło to zrzesza kombatantów AK z terenu I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej, w tym z Oddziału Stowarzyszenia Szarych Szeregów im. Stanisława Broniewskiego „Orszy”.

Działalność ZOPAK obejmuje szereg prac i inicjatyw. To kontakty osobiste z kombatantami i ich współmałżonkami, a także wnioski o nadawanie wyższych stopni wojskowych i odznak. W okresie świątecznym przekazywane są paczki świąteczne. W 2022 r. dzięki działaniom Krzysztofa Kołodziejczyka kontynuowana była współpraca ze stowarzyszeniem „Paczka dla Bohatera”. Razem z legionowskim hufcem ZHP oraz wolontariuszami z Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Legionowie pod koniec 2022 r. zorganizowano w jednym z legionowskich sklepów dwie świąteczne zbiórki artykułów żywnościowych i chemicznych dla kombatantów. Te produkty przekazano do Stowarzyszenia „Paczka dla Bohatera”, a w zamian ZOPAK otrzymał skompletowane paczki dla kombatantów z naszego rejonu.

Ponadto ZOPAK na bieżąco rozpoznaje sytuację weteranów AK czy Szarych Szeregów i w miarę potrzeb oraz możliwości udziela im pomocy. Reprezentacja ZOPAK bierze udział we wszystkich uroczystościach pogrzebowych kombatantów, o których została wcześniej powiadomiona. W tych wydarzeniach towarzyszy jej poczet sztandarowy własny lub wojskowy. Na życzenie rodzin wielokrotnie organizowano obecność wojskowej kompanii honorowej.

W zależności od roku ZOPAK jest odpowiedzialny za organizację obchodów wybuchu Powstania Warszawskiego w kilku miejscach. W 2022 r. były to: kwatera wojenna na legionowskim cmentarzu, miejsce pamięci na granicy Legionowa i Chotomowa oraz miejsce na osiedlu przy ul. Stefana Batorego. ZOPAK jest także współorganizatorem Konkursu Wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym, Armii Krajowej i Szarych Szeregach, a także zajmuje się m.in. promocją i obsługą Szlaku Polski Walczącej.

Cyklicznie przed 1 listopada i 1 sierpnia członkowie ZOPAK wraz z pomocnikami i zaprzyjaźnionymi organizacjami dekorują pomniki biało-czerwoną wstążką i zapalają znicze na grobach kombatantów na legionowskim cmentarzu. Znicze i opaski z napisem „Pamiętamy” funduje Urząd

Miasta Legionowo. Członkowie ZOPAK spotykają się także z młodzieżą na różnych prelekcjach. W 2022 r. Wojciech Jeute opowiadał w jednym z legionowskich liceów o I Rejonie VII Obwodu AK, a Stanisław Gołąbek, działacz podziemnej „Solidarności”, mówił tam o realiach stanu wojennego w Polsce. Z kolei Marek Mazur poprowadził w Radzyminie lekcję na temat armii Księstwa Warszawskiego i Legionów Polskich.

Za sprawą relacji Olgi Gajdy z różnorodnych uroczystości, zamieszczanych w legionowskim tygodniku „Mazowieckie To i Owo”, rozwija się działalność popularyzatorska ZOPAK. Krótkie wzmianki o tych wydarzeniach oraz zdjęcia, m.in. Marka Chojnowskiego czy Krzysztofa Kołodziejczyka, umieszczane są także na internetowej i facebookowej stronie ZOPAK.

Stowarzyszenie od lat współpracuje z legionowskim hufcem ZHP i grupą rekonstrukcyjną przy Muzeum Historycznym w Legionowie. Od momentu utworzenia często ZOPAK towarzyszy prowadzona przez dr. Adama Kaczyńskiego Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Pluton 709”.

W trakcie różnych uroczystości ZOPAK może liczyć na obecność wojska. To na przykład:

- poczet sztandarowy i asysta wojskowa wystawiane przez Grupę Zabezpieczenia Logistycznego Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki (CSLiI) w Zegrzu,
- poczet sztandarowy i warta honorowa wystawiane przez Szkołę Podoficerską „SONDA” w Zegrzu.

To następstwo uzgodnień z Garnizonem Zegrze Wojska Polskiego (Dowództwo Wojsk Obrony Terytorialnej i Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki), który opiekuje się środowiskiem kombatantów Armii Krajowej z terenu powiatu legionowskiego. Na wnioski ZOPAK wojsko zabezpiecza:

- udział kompanii honorowej WP podczas ważniejszych uroczystości i pogrzebów kombatantów AK,
- udział wojskowych pocztów sztandarowych w prezentacji sztandaru Koła nr 1 ŚZŻAK z Legionowa na ważniejszych uroczystościach i pogrzebach kombatantów AK,
- zaciągnięcie wojskowej warty honorowej w miejscach obchodów uroczystości patriotycznych organizowanych przez ZOPAK.

4.2. ZOPAK spadkobiercą Koła nr 1 „Brzozów”

Zdecydowana większość działań ZOPAK „Brzozów” została zapoczątkowana przez kombatantów AK zrzeszonych w Kole nr 1 w Legionowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Ich praca była i jest wzorem, jak należy upamiętniać AK. By pamięć o tych żołnierzach była wieczna, kombatanci we współpracy m.in. z Urzędem Miasta Legionowo, Starostwem Powiatowym w Legionowie przyczynili się do powstania w powiecie legionowskim wielu miejsc pamięci oraz nadawania placom, skwerom, ulicom nazw związanych z AK, a co najważniejsze zawsze byli obecni na lokalnych uroczystościach upamiętniających bohaterstwo towarzyszy broni. W tej publikacji podawane są jedynie przykłady ich dokonań z ostatnich kilkunastu lat, ponieważ ogrom tej aktywności i osiągnięć będzie szczegółowo opisany w innej publikacji.

Byli żołnierze Armii Krajowej, którzy walczyli na terenie I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej, należeli do kilku kół. Koło nr 1 „Brzozów” im. ppłk. Edwarda Dietricha „Ralfa” miało zrzeszać kombatantów AK z Legionowa i gminy Nieporęt, w tym z Oddziału Stowarzyszenia Szarych Szeregów im. Stanisława Broniewskiego „Orszy”. Taki podział był do 2022 r. Ze względu więc na obszar działalności Koła „Brzozów” większość przykładów aktywności kombatantów dotyczy Legionowa i gminy Nieporęt.

W październiku 2012 r. w kościele pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie została odsłonięta tablica upamiętniająca legionowskich harcerzy, żołnierzy Armii Krajowej, którzy walczyli w batalionie „Parasol”. W tym wydarzeniu wzięła udział „Kama”, czyli Maria Stypułkowska-Chojecka, uczestniczka legendarnego zamachu na Kutscherę (dowódcę SS i Policji). Odsłonięcie tablicy poprzedzone było publiczną zbiórką pieniędzy na ten cel. Znajdują się na niej nazwiska 24 harcerzy, żołnierzy AK z Legionowa i okolic, którzy służyli w 2. plutonie 2. kompanii batalionu „Parasol”. Był to oddział do zadań specjalnych, który podczas Powstania Warszawskiego walczył w stolicy (na Woli, Starym Mieście czy Czerniakowie)¹⁶⁵. W ostatnią niedzielę września celebrowana jest msza święta w intencji żołnierzy „Parasola”.

- Marzec 2013 r. – Bronisława Romanowska-Mazur, ówczesna prezes Koła nr 1 ŚZZAK w Legionowie, przekazała do legionowskiego Muzeum Historycznego pamiątkę swojej młodszej siostry Janiny Romanowskiej-Kantor¹⁶⁶.
- Maj 2013 r. – odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Legionowie, na rondzie im. Andrzeja Paszkowskiego, u zbiegu ul. Kościuszki, Matejki i Krasińskiego, poświęconej temu żołnierzowi AK. Andrzej Paszkowski był Honorowym Obywatelom Miasta Legionowo. Uroczystość odbyła się w 10. rocznicę jego śmierci¹⁶⁷.

¹⁶⁵ O. Gajda, *Tablica na cześć chłopców z „Parasola”*, tygodnik „Mazowieckie To i Owo”, październik 2012 r., nr 41.

¹⁶⁶ O. Gajda, *Pamiątki „Sarenki” w Muzeum „Mazowieckie To i Owo”*, marzec 2013 r., nr 10.

¹⁶⁷ O. Gajda, *Pamięci pana Andrzeja*, „Mazowieckie To i Owo”, maj 2013 r., nr 19.

- Październik 2013 r. – po wieloletnich staraniach Koła nr 1 ŚZŻAK udało się uzyskać pośmiertną nominację dla kpt. Konstantego Radziwiłła na stopień majora. Był oficerem sztabowym w III Batalionie I Rejonu „Marianowo-Brzozów”. Podczas Powstania Warszawskiego dowodził oddziałem. Aresztowany przez niemieckich żołnierzy, torturowany, rozstrzelany¹⁶⁸.
- Październik 2014 r. – Oddział Stowarzyszenia Szarych Szeregów im. Stanisława Broniewskiego „Orszy” w Legionowie przekazał do Muzeum Historycznego w Legionowie swój sztandar w celu dalszego przechowywania i eksponowania na wystawach stałych i czasowych. Przekazanie nastąpiło w następstwie niemożności powołania nowego pocztu sztandarowego ze względu na wiek, zdrowie i malejącą liczbę kombatantów¹⁶⁹.
- Kwiecień 2016 r. – 20-lecie ufundowania sztandaru dla szkoły im. porucznika Stefana Krasinśkiego w Chotomowie. Patron już w 1934 r. był jej kierownikiem. Ten bohaterski żołnierz AK zginął podczas Powstania Warszawskiego. Z tych powodów fundatorami sztandaru byli m.in. członkowie Koła nr 11 w Chotomowie ŚZŻAK¹⁷⁰.
- Wrzesień 2016 r. – odsłonięcie tablicy i muralu ku czci mjr. Konstantego Mikołaja Radziwiłła, ps. „Korab”, na terenie Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki (CSŁiI) w Zegrzu. Odbyło się to 14 września. W tym samym dniu, ale w 1944 r., „Korab” został w tej okolicy zamordowany przez niemieckie wojsko. Był ostatnim właścicielem dóbr Zegrze. CSŁiI obchodzi swoje święto 13 września na pamiątkę powstania w 1919 r. w Zegrzu Obozu Wyszkozenia Oficerów Wojsk Łączności¹⁷¹.
- Grudzień 2017 r. – Koło nr 1 z Legionowa ŚZŻAK przekazuje opiekę nad swoim sztandarem ZOPAK „Brzozów”. Na mocy stosownej uchwały sztandar ma być przechowywany w siedzibie Koła, a w przypadku jego rozwiązania lub utraty siedziby ma trafić do Muzeum Historycznego w Legionowie. Będzie mógł być wypożyczony do prezentacji publicznej. Mogą to czynić osoby specjalnie przeszkolone lub poczet Wojska Polskiego¹⁷².

168 O. Gajda, *Księżę Konstanty majorem*, „Mazowieckie To i Owo”, październik 2013 r., nr 40.

169 W. Jeute, *Sztandar w Muzeum Historycznym*, „Mazowieckie To i Owo”, październik 2014 r., nr 41.

170 O. Gajda, *Patron zobowiązuje*, „Mazowieckie To i Owo”, kwiecień 2016 r., nr 15.

171 O. Gajda, *Tablica i odznaczenie dla „Koraba”*, „Mazowieckie To i Owo”, wrzesień 2016 r., nr 38.

172 O. Gajda, *Przekazanie tradycji i opieki nad Sztandarem Koła*, „Mazowieckie To i Owo”, grudzień 2017 r., nr 50.



Sztandar Szkoły Podstawowej
im. por. S. Krasieńskiego w Chotomowie



Przemawia Apolonia
Cudna-Kowalska z Koła nr 11
ŚZZAK w Chotomowie

4.3. Samorządowe wsparcie dla kombatantów i podopiecznych

Kombatanci i ich współmałżonkowie zrzeszeni w Kołach działających na terenie powiatu legionowskiego, w tym w Legionowie, cieszyli się ze współpracy z władzami samorządowymi. Wspólnie zrealizowano mnóstwo przedsięwzięć, w szczególności w ostatnim 30-leciu. Ich przykłady opisane są wcześniej. W latach 2012–2020 nie było spotkania opłatkowego, organizowanego przez Koło nr 1 ŚZZAK, na którym nie byłoby prezydenta Miasta Legionowo Romana Smogorzewskiego czy jego zastępcy (najczęściej był to Piotr Zadrozny). Zmieniła to jedynie pandemia COVID-19, w efekcie której nie można było spotykać się w większych grupach, a potem stan zdrowia pozostałych kombatantów, uniemożliwiający im uczestnictwo we wspólnym kolędowaniu. Spotkania opłatkowe i wielkanocne, połączone z zebraniem kombatantów, odbywały się w pomieszczeniach bardzo gościnnej Szkoły Podstawowej nr 7 im. VII Obwodu „Obroza” Armii Krajowej. Co więcej, świąteczne paczki czekały na akowskich kombatantów także w Starostwie Powiatowym w Legionowie, które w późniejszym terminie organizowało dla wszystkich kombatantów z powiatu kolejne spotkanie opłatkowe.

Władze powiatowe pamiętały o ważnych jubileuszach kombatantów, np. o 90. rocznicy urodzin kpt. Bronisławy Romanowskiej-Mazur, i czeły te wydarzenia w bardzo gustownym stylu. Wspaniałych wrażeń dostarczały też obchody Powiatowego Dnia Weterana, podczas których kombatanci zapraszani byli na autokarowe wycieczki do ciekawych miejsc w Polsce. Takich wspólnych wydarzeń łączących kombatantów było bardzo dużo. Przykładem są wycieczki, nawet kilkudniowe, organizowane przez Starostwo Powiatowe w Legionowie.



Odsłonięcie tablicy i muralu ku czci mjr. Konstantego Mikołaja Radziwiłła



Przemawia Konstanty Radziwiłł, wnuk mjr. Konstantego Mikołaja Radziwiłła

4.4. Historie rodzinne motywują

Wielu członków ZOPAK „Brzozów” działa w stowarzyszeniu ze względu na powiązania rodzinne z kombatanami AK i Szarych Szeregów. Są to:

Marek Mazur – syn Bronisławy Mazur „Sosny”; Stanisław Gołąbek – syn Ludwiki Gołąbek „Ludki”; Wojciech Jeute – syn lekarza AK w pułku „Baszta”; Anna Ostrowska-Wasilewska – żona Ryszarda Wasilewskiego „Albatrosa”; Hanna Frejlich – żona Jerzego Frejlicha „Jeża”; Wanda Wołkowycka – córka Jerzego Frejlicha „Jeża”; Hanna Przymusińska – żona Kazimierza Przymusińskiego „Jastrzębia”; Olga Gajda – córka Edwarda Gajdy „Korzenia”; Paulina Bączek – wnuczka Ludwiki Gołąbek „Ludki”; Justyna Szymczak – wnuczka Ludwiki Gołąbek „Ludki”.

Stanisław Gołąbek, prezes Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej „Brzozów”

Stanisław Gołąbek funkcję prezesa ZOPAK objął po Wojciechu Jeute, który był założycielem i pierwszym prezesem stowarzyszenia.

Stanisław Gołąbek wywodzi się z rodziny o długich tradycjach patriotycznych. Jego rodzina ze strony matki to mieszkańcy Legionowa: babcia Maria Romanowska – legionistka, uczestniczyła w Bitwie Warszawskiej 1920 roku; dziadek – Hieronim Romanowski, więzień Gułagu Workuta, walczył pod Monte Cassino, o Ankonę i Bolonię; ojciec Tadeusz był żołnierzem AK, ps. Orlik. Matka Ludwika Gołąbek (z domu Romanowska) podczas II wojny światowej należała do Szarych Szeregów – ps. Ludka. W Powstaniu Warszawskim w Legionowie była sanitariuszką w I Batalionie I Rejonu AK. Po wojnie awansowana do stopnia kapitana. Prezydent RP Andrzej Duda nadał jej Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, który został wręczony w 77. rocznicę Powstania Warszawskiego.

Stanisław Gołąbek podczas stanu wojennego w latach 1982–1989 działał w podziemnych strukturach „Solidarności”. W wydawnictwie CDN zajmował się drukiem i kolportażem niezależnej prasy i publikacji. Za swoją działalność otrzymał od Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych honorową odznakę „Za zasługi dla niepodległości 1956–1989”. W latach 2014–2018 był radnym powiatowym z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Jego żona Danuta oraz córki Paulina Bączek i Justyna Szymczak należą do stowarzyszenia ZOPAK.

Wojciech Jeute

Od 1992 r. Wojciech Jeute jest członkiem Koła nr 1 „Brzozów” ŚZŻAK w Legionowie. Obecnie jest jedynym formalnym przedstawicielem Koła wobec władz zwierzchnich tego związku. W 2006 r. zostało mu powierzono zadanie zorganizowania i przewodniczenia Zespołowi Ochrony Pamięci Armii Krajowej (ZOPAK), złożonemu z członków Koła niebędących kombatantami. ZOPAK „Brzozów” zarejestrowano w KRS 20 grudnia 2017 r. Do połowy 2020 r. Wojciech Jeute był prezesem tego stowarzyszenia. Ze względów zdrowotnych złożył swój mandat i przekazał obowiązki Stanisławowi Gołąbkowi. Wojciech Jeute ma tytuł i prawa honorowego prezesa Zarządu ZOPAK „Brzozów”.

Wojciech Jeute urodził się w Warszawie w 1942 r. W czasie Powstania Warszawskiego stracił rodziców Stefana i Marię (z domu Kłossowską) oraz starszą od siebie o dwa lata siostrę. Jego matka i siostra zginęły pod gruzami schronu 13 września 1944 r. podczas bombardowania przez Niemców pozycji powstańczych. Ojciec – lekarz AK w pułku „Baszta” – został ciężko ranny podczas walk na Mokotowie pod koniec września i zmarł w szpitalu w Skierniewicach.

Ocalałemu z wojennej pożogi Wojciechowi dom rodzinny, utrzymanie i wychowanie zapewnił brat jego matki Jerzy Kłossowski (harcistrz Szarych Szeregów, więzień Majdanka, Auschwitz i Ravensbruck) wraz ze swą żoną Jadwigą (łączniczką AK, więźniarką Auschwitz i Ravensbruck).

Wojciech Jeute ukończył Wydział Łączności Politechniki Warszawskiej. W 1963 r. poślubił Jadwigę Miączyńską. Pracował jako inżynier, a następnie naukowo w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Elektroniki Próżniowej w Warszawie. Gdy okazało się, że nie ma szans na meldunek i większe mieszkanie w Warszawie, przeprowadził się w 1976 r. z rodziną do Legionowa. W 1989 r. obronił pracę doktorską na Politechnice Warszawskiej. Działał w NSZZ „Solidarność”, z rekomendacji której w 1990 r. został radnym i wiceprezydentem Legionowa (1990–1994). Później był nauczycielem w legionowskim Liceum Salezjańskim, a następnie aż do emerytury piastował funkcję wicedyrektora Muzeum Historycznego w Legionowie.

Marek Mazur

Marek Mazur wywodzi się z rodziny o tradycjach patriotycznych. Wraz z żoną Heleną od początku istnienia są członkami Zespołu Ochrony Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej.

Rodzina Marka Mazura ze strony matki to mieszkańcy Legionowa: babcia Maria Romanowska – legionistka, uczestniczyła w Bitwie Warszawskiej 1920 r.; dziadek Hieronim Romanowski walczył pod Monte Cassino. Ojciec Edmund był w Armii Krajowej w Brygadzie Wileńskiej. Brał udział m.in. w akcji pod kryptonimem „Ostra Brama”. Matka Bronisława Mazur (z domu

Romanowska) była kombatantką AK. Podczas II wojny światowej należała w Legionowie do Szarych Szeregów, miała pseudonim Sosna. W Powstaniu Warszawskim w Legionowie była sanitariuszką w szpitalu I Rejonu AK. Po wojnie awansowana do stopnia kapitana. Miała dwie młodsze siostry – Ludwikę i Janinę, też żołnierzy AK.

Dziadek (od strony ojca) Franciszek Mazur wstąpił na ochotnika w 1914 r. do Legionów Polskich. Jego żoną była Marianna Sierawska z Olszewnicy Starej. W lipcu 1940 r. został wywieziony przez NKWD z Litwy do ZSRR. Pod koniec sierpnia 1941 r. rozpoczął służbę w armii gen. Andersa.

Wujkiem Marka Mazura był Jan Mazur, żołnierz AK, który zmarł od rany postrzałowej w 1944 r.

Marek Mazur jest od urodzenia legionowianinem. Od stycznia 1973 r. pracuje w Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Legionowie, obecnie jako kierownik Działu Technicznego. Był powiatowym radnym w latach 2002–2018. Jest Członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa. Żona Helena udziela się społecznie, a w wolnym czasie maluje obrazy. Syn Przemysław Mazur jest pracownikiem Urzędu Miasta Legionowa. Marek Mazur ma dwóch wnuków – Szymona i Juliana. Pasją Szymona jest muzyka, a Juliana historia.

Anna Ostrowska-Wasilewska

To wdowa po żołnierzu AK Ryszardzie Wasilewskim, ps. Albatros. Młody Ryszard od grudnia 1942 r. był „Zawiszakiem”, czyli jednym z najmłodszych harcerzy drużyny im. Andrzeja Małkowskiego, która wchodziła w skład tajnego legionowskiego hufca Szarych Szeregów o kryptonimie „Rój-Tom”. Wacław Wasilewski (ojciec „Albatrosa”) również był w AK. Został zesłany na półtora roku na Syberię.

Ryszard Wasilewski urodził się 13 lipca 1930 r. na warszawskiej Woli. Jego rodzice kupili działkę w Legionowie i jeszcze przed II wojną światową przeprowadzili się na te tereny.

Anna Ostrowska-Wasilewska od 2010 r. była skarbniczką Szarych Szeregów i AK w Kole nr 1 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Legionowie. Przejęła tę funkcję po Feliksie Pędryczu oraz Barbarze Potyrze. Także po nich kontynuowała pomoc przy organizacji wycieczek dla kombatantów organizowanych przez Urząd Miasta Legionowo oraz Starostwo Powiatowe w Legionowie. Za życia kombatantów wspierała ich w Domu Pomocy Społecznej „Kombatant”, a tych zaprzyjaźnionych – w domach.

Anna Wasilewska mieszka w Legionowie, a urodziła się w Ołtarzewie. Jej stryj zginął podczas wojny. Został odznaczony *Virtuti Militari*. Za wieloletnią aktywność i wkład pracy na rzecz kombatantów AK Anna Ostrowska-Wasilewska została wyróżniona odznaką pamiątkową „Za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”. Tę odznakę przyznała jej Kapituła Odznaczeń Zarządu Głównego ŚZZAK.

Olga Gajda

Olga Gajda od 2011 r. jest członkinią Koła nr 1 ŚZZAK w Legionowie oraz ZOPAK od początku jego istnienia. Jej ojciec Edward Gajda, ps. Korzeń, był żołnierzem AK VII Obwodu „Obroźa” I Rejonu „Marianowo-Brzozów”. Do Koła należy także Barbara Gajda (jako podopieczna). To wdowa po kombatancie AK Edwardzie Gajdzie.

Od 2011 r. Olga Gajda jest rzeczniką prasową Koła nr 1. Uczestniczy we wszystkich najważniejszych wydarzeniach związanych z historią AK na terenie powiatu legionowskiego i warszawskiej Białoleki. Relacje z uroczystości oraz wspomnienia kombatantów zamieszcza w lokalnym tygodniku „Mazowieckie To i Owo”. W 2022 r. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej przyznał jej odznaczenie pamiątkowe „Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”.

Olga Gajda jest magistrem historii filozofii, skończyła również podyplomowe studia z analizy finansowej. Jest dziennikarką od ponad 20 lat. Napisała kilka książek: cztery o funduszach unijnych, „Bieleńską kociarnię” i „Atlas koni”.

Członkowie ZOPAK



Stanisław Gołąbek



Wojciech Jeute



Marek Mazur



Anna Ostrowska-Wasilewska



Olga Gajda

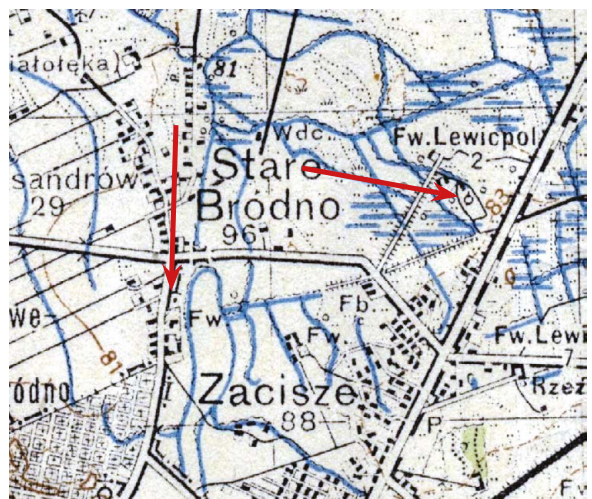
Podsumowanie:

Doprecyzowanie miejsca przebiegu walk

W połowie sierpnia 1944 r. Zgrupowania Walki połączone w oddział „Koraba” zaatakowały Niemców ostrzeliwujących walczącą Warszawę. W tej akcji uczestniczył mój ojciec Edward Gajda (czytaj wspomnienie nr 3). Akcja ta odbyła się w Starym Bródnie, podwarszawskiej wsi, która graniczyła z Nowym Bródnem będącym już w granicach Warszawy. Mój tata dokonał rozpoznania terenu, na którym odbył się polski atak. Doskonale znał te okolice, bo urodził się w pobliskiej wsi Kobiałka i razem z dziadkiem Aleksandrem Gajdą jeździł na Bródno handlować warzywami. Pochodził z rodziny, która posiadała gospodarstwo rolno-ogrodnicze.

Wskazując dokładne miejsce nocnych walk, tata wymienia ul. Ostródką oraz skrzyżowanie ul. Kondratowicza i Św. Wincentego (te ulice nadal istnieją). Do ulicy Ostródzkiej dociera się od terenów, które należały do wsi Kobiałka, poruszając się ul. Mochtyńską (obecnie to tereny warszawskiej dzielnicy Białołęka). Ulica Ostródką ciągnie się przez Białołękę oraz na krótkim odcinku dzielnicy Targówek. Właśnie na tym obszarze warszawskiej dzielnicy Targówek w sierpniu 1944 r. była wieś Stare Bródno (oprócz mapek potwierdzają to autorzy książek, które zamieściłam w bibliografii).

Precyzując miejsce nocnych walk, tata wspominał też o starym folwarku. W pobliżu ul. Ostródzkiej i skrzyżowania ul. Kondratowicza i Św. Wincentego były na przykład Lewicpol oraz istniejący do dziś Folwark Bródno. Współcześnie teren Lewicpola w dużej części porasta Las Bródnowski i znajduje się tu jednostka wojskowa. Natomiast tereny obecnego Folwarku Bródno w latach 20. XX. w. były w posiadaniu Towarzystwa Ogrodniczego AGRIL. Wtedy określano go jako Folwark Agril (jeszcze wcześniej to był folwark szpitala Św. Ducha, a część jego terenu została odsprzedana na stworzenie Cmentarza Bródnowskiego).



Umiejscowienie folwarku w Starym Bródnie i folwarku Lewicpol

Jak informuje w Internecie Towarzystwo Przyjaciół Warszawy Oddział Bródno, stare zabudowania i czworaki Folwarku Agril u zbiegu ul. Kondratowicza i Św. Wincentego, który po II wojnie światowej przekształcono w PGR, rozebrano w latach 80. XX w. Te informacje wskazują, że tata mówił o folwarku, którego spadkobiercą jest działający obecnie Folwark Bródno.

W internetowych biogramach powstańców Muzeum Powstania Warszawskiego przy ppor. Józefie Piusie Kozuchowskim jest informacja, że 1 sierpnia 1944 r. na terenie Folwarku Agril znajdowała się niemiecka bateria przeciwlotnicza, której załoga liczyła blisko 100 żołnierzy Luftwaffe wyposażonych w 6-8 dział kalibru 88 mm, 2 działa kalibru 75 mm oraz liczne karabiny maszynowe. Podporucznik zginął w trakcie natarcia na Folwark Agril. Dowodzona przez niego grupa została niemal całkowicie rozbita, a większość żołnierzy poległa.

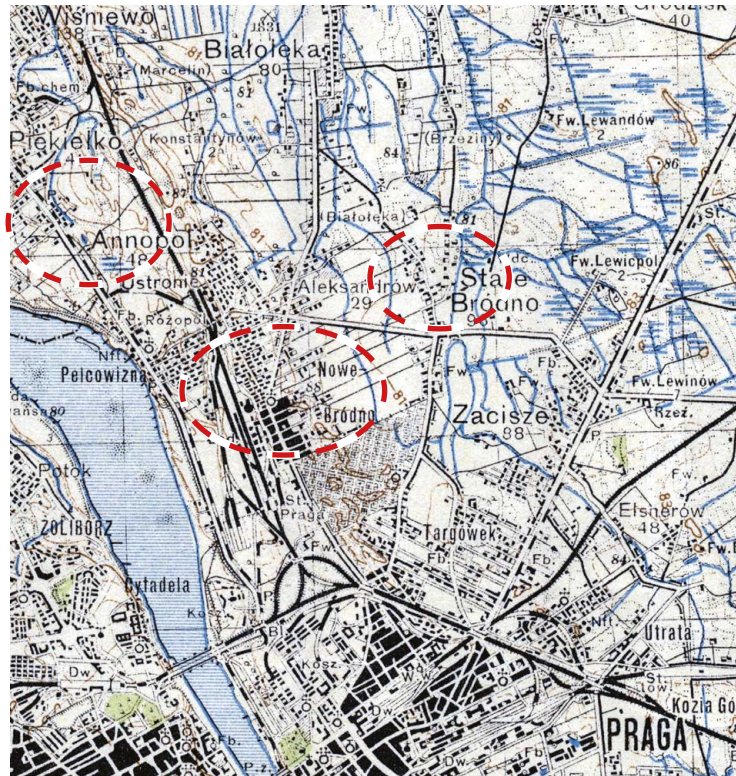
Krótką relacją mojego taty o miejscu ataku oddziału „Koraba” z połowy sierpnia 1944 r., ze wskazaniem na Stare Bródno i folwark, pojawiła się w 2006 r. w książce Włodzimierza Bławdziewicza „Dzieje Nieporętu”. Następnie krótką relację Edwarda Gajdy oraz Henryka Saksa ze wskazaniem miejsca ataku „na folwarku na Starym Bródnie (na północ od dzisiejszej ulicy Kondratowicza, róg Św. Wincentego)” zamieścił dr Mirosław Pakuła w książce „Konstanty Radziwiłł. Bohater z Ziemi Serockiej” wydanej w 2009 r. Potwierdził to także mój tata w wywiadzie, który z nim przeprowadziłam w kwietniu 2011 r., a który umieściłam w miesięczniku „Nasze Bielany”. W nim tata powiedział, że Niemiec żołnierze byli na ul. Ostródzkiej.

Pochodząca z tej książki obszerna relacja mojego ojca Edwarda Gajdy ostatecznie powinna przesądzić o tym, że atak miał miejsce na Starym Bródnie. Na Bródno wskazywał także dowódca III Batalionu por. Bronisław Tokaj, ps. Bogdan, który w ręcznie spisanych wspomnieniach (teczka nr 42, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Oddział VI, sekcja Archiwum Czynu Niepodległościowego, „Archiwum Edwarda Dietricha”) informuje, że kompania wykonała udany wypad na Nowe Bródno, gdzie został rozbity oddział niemiecki (ok. 150 ludzi) i zostały spalone samochody. Warto tu podkreślić, że Nowe Bródno graniczyło ze Starym Bródnem, a B. Tokaj osobiście nie brał udziału w tej akcji i był napływowym mieszkańcem gminy Nieporęt (dokładna biografia dowódcy jest w książce, przy wspomnieniach jego rodziny).

Dla historii I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza” ważne jest każde doprecyzowanie faktów. Ze względu na konspiracyjne działanie Armii Krajowej i sytuację polityczną Polski w XX w. zrozumiałym jest, że ustalanie przebiegu i miejsc wydarzeń było trudne i długotrwałe. Dzięki mozolnej pracy uczestników walk, kombatantów i historyków to się udało. Trwało to jednak kilkadziesiąt lat, a po 80 latach od Powstania Warszawskiego w Legionowie i okolicy możemy ostatecznie utożsamić Stare Bródno, a nie Annapol, z miejscem walki oddziału „Koraba”.

W XX w. wskazywano Annapol jako miejsce walki oddziału „Koraba”. Nawet dr Rafał Degiel w książce „Powstanie Warszawskie na terenie I Rejonu Legionowo” z 2019 r., powołując się na wspomnienia ppor. Zygmunta Mireckiego, ps. Zim, wskazuje rejon Annapola i Nowego Bródna na miejsce walki oddziału „Koraba”. Warto więc w tym miejscu dodać kilka informacji z biografii Z. Mireckiego. Z życiorysu, który znajduje się w tezcze nr 16 w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (Oddział VI, sekcja Archiwum Czynu Niepodległościowego, „Archiwum Edwarda Dietricha”), wynika, że Z. Mirecki urodził się 21 sierpnia 1914 r. w majątku Annapol (powiat Łuków, województwo lubelskie). W czasie II wojny światowej był inżynierem leśnikiem w Leśnictwie Białobrzegi, w dobrach Maurycego hr. Potockiego Jabłonna – Nieporęt, a w 1950 r. wyemigrował do Australii. W listach, które znajdują się w tej tezcze, często weryfikuje swoje

wspomnienia, tłumacząc to wpływem czasu i brakiem pamięci po 30 czy 40 latach od Powstania Warszawskiego. To jest zrozumiałe, tym bardziej, że podwarszawska wieś Annopol była w pobliżu Starego Bródna (między nimi były wsie Aleksandrów i Białoleka).



Usytuowanie
Nowego Bródna,
Starego Bródna
i Annapola

O tym, ile czasu zajęło dochodzenie do prawdy historycznej, świadczy osoba pchor. Jana Mazura, który został ranny podczas akcji oddziału „Koraba” (zmarł od poniesionych ran 30.10.1944 r.). W 1996 r. w Zeszytach Historycznych Okręgu Warszawa Powiat ŚZŻAK „Na przedpolu Warszawy” ukazał się tekst Piotra Chróściela, w którym autor napisał, że Jan Mazur został ranny z 1 na 2 sierpnia 1944 r. w Annopolu. Dodał, że informacje te oparte są na danych z Zeszytów Historycznych z 1994 r. Andrzej Paszkowski w opracowaniu „Walczyli za wolność” z 1997 r. podaje, że Jan Mazur został ranny 14 sierpnia w Annopolu.

Prace nad ustaleniem przebiegu akcji oddziału „Koraba” zrewidowały te dane. Jako datę tej walki podaje się teraz noc z 14 na 15 sierpnia 1944 r. (dr R. Degiel „Powstanie Warszawskie na terenie I Rejonu Legionowo”) albo noc z 15 na 16 sierpnia 1944 r. (W. Bławdziewicz „Dzieje Nieporętu”, dr M. Pakuła „Konstanty Radziwiłł. Bohater z Ziemi Serockiej”) oraz Stare Bródno.

Bronisława Romanowska-Mazur, która była prezesem Koła nr 1 ŚZŻAK w Legionowie, w książce „Czas próby” wydanej w 2010 r. napisała, że Jan Mazur został ranny na Bródnie 14 sierpnia 1944 r. Ten żołnierz był bratem jej męża.

POLEGLI ŻOŁNIERZE „OBROŻY” I REJONU „MARIANOWO-BRZOZÓW”¹⁷³

Polegli przed Powstaniem

Jerzy Dąbrowski „Lato”
Stanisław Felicki „Skiba”
Wiesław Gruszecki „Lubicz”
Henryk Lewicki „Jastrząb”
Stefan Majewski „Warta”
Mieczysław Nowakowski
Mieczysław Stępnowski „Alfa”

Żołnierze „Pegaz-Parasol” polegli przed Powstaniem

Ludomir Składnik „Pil”
Ireneusz Szatkowski „Nałęcz”
Kazimierz Urbański „Sławomir”

Zamordowani w wyniku terroru okupanta

Leon Apczyński
Szczepan Bartold
Roman Cieszkowski
Jan Jabłoński
Stanisław Jabłoński
Stanisław Mariański
Kazimierz Oleksiak
Aleksander Piwnicki
Michał Kronenberg
Józef Kulma
Ignacy Liwski
Jan Łąc
Władysław Popielarczyk
Stanisław Rogowski
Franciszek Stanik
Eugeniusz Wójcik
Stefan Wilk
Tadeusz Wilk

¹⁷³ Jacek Zygmunt Sawicki, „Obroża” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, 2002 r., s. 311-314; lista niekompletna, sporządzona przez Komisję Historyczną Okręgu Warszawa-Powiat SZZAK.

Polegli w czasie Powstania w Warszawie

Eugeniusz Błotnicki „Kruk”
Adam Czerniawski „Karo”
Andrzej Derejski „Bej”
Tadeusz Gajewski „Farys”
Jerzy Golik „Tyran”
Jerzy Jeruszko „Zeus”
Władysław Kalinowski „Włodek”
Edward Leszczyński „Jaksa”

Polegli w walkach Powstania Warszawskiego na terenie I Rejonu

Bronisław Bartoszewicz
Władysław Frankowski
Piotr Gechmistrz
Eligiusz Gierymski „Grom”
Antoni Grabowski „Czerwiec”
Stanisław Jabłoński
Ludwik Jazłowiecki
Zenon Kałamaja „Zenek”
Sławomir Klejment „Huragan”
Zygmunt Kopeć
Stefan Krasieński „Kacper”
Jan Mazur „Brzoza”
Władysław Mierzejewski
Marian Murawski
Krystyna Narostkówna
Stefania Piotrowska „Kot”
Stanisław Pudyń „Stach”
Wojciech Smółka „Burlaj”
Jan Świątek „Piątek”
Michał Wójcik „Omar”
Mieczysław Wójcik „Wierzba”
Zbigniew Zakrzewski „Arab”

Polegli w walkach powstańczych w zgrupowaniu „Kampinos”

Tadeusz Bartczak
 Ryszard Borówka
 Bogdan Charasimowski „Polak”
 Tadeusz Huttel „Pawełek”
 Edward Janik „Wędką”
 Ryszard Jankowski „Zemsta”
 Mieczysław Jefremow „Borys”
 Henryk Kalinowski „Harpagon”
 Zbigniew Kielkiewicz „Sławek”
 Waław Kijak „Góralik”
 Ignacy Koperkiewicz
 Ryszard Kosek „Puchar”
 Wojciech Kowalski „Wąsik”
 Józef Kuszycki „Korsarz”
 Ignacy Kutra „Gajowy”
 Stanisław Malesa „Fajka”
 Tadeusz Mossakowski „Peng”
 Konstanty Narostek „Topór”
 Jan Nowacki „Orkan”
 Tadeusz Pastwa „Adolf”
 Bogdan Pogodziński „Wawrzyniec”
 Jan Pogodziński „Grzmot”
 Kazimierz Pomański „Słoma”
 Jan Raczkowski „Motor”
 Stanisław Sosnowski „Wyga”
 Jerzy Szczerba „Żółw”
 Edward Szmidt „Zapałka”
 Marian Szymkiewicz „Pomian”
 Euzebiusz Wodzyński „Ważka”

Zamordowani przez okupanta

Tadeusz Bielecki
 Jerzy Chlewicki „Browning” Cygler
 Władysław Danielewicz „Oko”
 Andrzej Darewski „Darek”
 Stanisław Darewski
 Piotr Gołębiowski
 Adam Grocholski
 Tadeusz Grocholski

Władysław Jamroz
Klimowicz Michał
Jan Kostro
Stanisław Kostro „Jasny”
Stefan Kowalczyk „Lanca”
Tadeusz Kowalczyk
Mieczysław Kozak „Jeż”
Czesław Kozłowski
Stanisław Maliszewski „Czubajka”
Kazimierz Matysiak
Władysław Muszalski „Mucha”
Marian Otuszewski
Kazimierz Pietuch
Wacława Podniesińska
Wacław Podniesiński
Jan Pergutowski „Oset”
Andrzej Popp „Marek”
Konstanty Radziwiłł „Korab”
Aleksander Rembelski „Miecz”
Stanisław Ryzewski
Jerzy Siwiński „Dąb”
Bronisław Smolarczyk „Brzoza”
Wacław Stachnio „Śmieszek”
Florian Sternal
Wacław Szelenbaum „Bonus”
Szczepan Szyperek „Zozik”
Aleksander Tkaczyk
Piotr Wardak „Kikut”
Józef Warewka
Józef Wiktorowicz „Wiktor”
Andrzej Wójcicki
Czesław Wróbel „Rola”
Zdzisław Zalewski

BIBLIOGRAFIA

Rozmowy Olgi Gajdy z:

Edwardem Szczepańskim (sierpień 2013 r.); Zygmuntem Duchnowskim (luty/marzec 2014 r.); Edwardem Gajdą (październik 2008 r. i kwiecień 2011 r.); Antonim Cholewą-Huczyńskim (2016 r.); rodziną Bronisława Tokaja (styczeń 2016 r.); Tadeuszem Kuźmą (maj 2013 r.); Januszem Gołuchowskim (luty 2022 r.); Krystyną Pawłowską (czerwiec 2013 r.); Czesławem Paciorkiem (czerwiec 2012 r.); Wacławem Józwiakiem (grudzień 2017 r.); Apolonią Cudną-Kowalską (marzec 2014 r.); Stanisławem Sosińskim (luty 2012 r.); Barbarą Grabowską (kwiecień 2017 r.); Bronisławą Romanowską-Mazur (maj 2013 r.); Bogusławem Piątkiem (grudzień 2013 r.); Barbarą Potyrą (grudzień 2013 r.); Jolantą Łaczyńską (grudzień 2013 r.); Eugeniuszem Mikulskim; Władysławem Rusieckim (grudzień 2013 r.); Piotrem Wilnowicz-Ćwieczkowskim (grudzień 2014 r.).

Wspomnienia, relacje

Zygmunta Duchnowskiego

Edwarda Gajdy (kaseta magnetofonowa), rozmawiała Olga Gajda (październik 2008 r.)

Ludwiki Gołąbek

Wacława Józwiaka

Tadeusza Kuźmy

Zygmunta Mireckiego

Feliksa Pędrycza

Janiny Romanowskiej

Kazimierza Rydzyńskiego

Henryka Saksa

Lucjana Spletstesera

Bronisława Tokaja

Wydawnictwa zwarte

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m. st. Warszawy, Cmentarz Bródnowski, Warszawa 2007 r.

Bławdziewicz W., Dzieje Nieporętu 1387–2009, Warszawa 2006 r.

Bławdziewicz W., Dzieje Nieporętu 1387–2009, Warszawa 2012 r.

Degiel R., Powstanie Warszawskie na terenie I Rejonu Legionowo, Legionowo 2019 r.

Duchnowski Z., Pluton 709 w konspiracji i walce (X 1939 – IX 1944), Legionowo 2014 r.

Klimaszewski K., Pakuła M., Wrzesień 1939 r. Jabłonna, Legionowo, Nieporęt, Serock, Wieliszew, Legionowo 2022 r.

Pakuła M., Konstancy Radziwiłł. Bohater z Ziemi Serockiej, Serock 2009 r.

Pakuła M., Sochoń M., Szymanowski D., Major Konstancy Radziwiłł (1902–1944), Legionowo 2016 r.

Paszkowski A., Walczyli za wolność, Legionowo 1997 r.

Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, Polski Słownik Biograficzny (tom XXX), Kraków 1987 r.
Romanowska-Mazur B., Czas próby, Legionowo 2010 r.
Bernard de Roquefeuil, Uciekinier, Łomianki 2012 r.
Sawicki J. Z., „Obroża” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, Warszawa 2002 r.
Stachiewicz P., „Parasol” Dzieje Oddziału Do Zadań Specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1981 r.
Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawa-Powiat, Na przedpolu Warszawy, Warszawa 1994–1996 r.
Towarzystwo Przyjaciół Warszawy Oddział Bródno, Bródno i okolice w pamiętnikach mieszkańców, Warszawa 2001 r.

Artykuły

Chróściel P., Skrzypce i karabin, „Na przedpolu Warszawy”, 1996 r., sierpień, zeszyt 11.
Gajda O., W siatkówkę u hrabiego, „Mazowieckie To i Owo”, wrzesień 2013 r., nr 36.
Gajda O., „Lis”, „Buk”, „Hardy” i „Sęk”, czyli Duchnowscy w Armii Krajowej, „Mazowieckie To i Owo”, luty 2014 r., nr 8.
Gajda O., Szmugiel i konspiracja, „Mazowieckie To i Owo”, luty 2014 r., nr 9.
Gajda O., Szaber i życzliwi Niemcy, „Mazowieckie To i Owo”, marzec 2014 r., nr 10.
Gajda O., Miałem „na haku z czerwonymi” i nie mogłem wrócić do rodziny, „Nasze Bielany”, 2011 r., nr 5.
Gajda O., Dziarski dziadek leczy też zwierzęta, „Konie i Rumaki”, 2016 r., nr 7.
Gajda O., Biało-czerwone choinki, „Mazowieckie To i Owo”, luty–marzec 2016 r., nr 7, 8 i 9.
Gajda O., Pamiętajmy o ich bohaterstwie, „Mazowieckie To i Owo”, luty 2022 r., nr 8.
Gajda O., Miłość, wiśnie i krew, „Mazowieckie To i Owo”, czerwiec 2013 r., nr 24.
Gajda O., NKWD go nie złamało, „Mazowieckie To i Owo”, lipiec 2012 r., nr 28 i 29.
Gajda O., Chłopak ze Zwierzyńca, czyli Waclaw Józwiak z Legionowa, „Mazowieckie To i Owo”, grudzień–styczeń 2017/2018 r., nr 48, 2.
Gajda O., Książę Konstanty majorem, „Mazowieckie To i Owo”, październik 2013 r., nr 40.
Gajda O., Pola w czepku urodzona, „Mazowieckie To i Owo”, kwiecień 2014 r., nr 16.
Gajda O., Staszek z Szarych Szeregów, „Mazowieckie To i Owo”, luty 2012 r., nr 8.
Gajda O., Pani Basia, Grabowscy i Chotomów, „Mazowieckie To i Owo”, maj 2017 r., nr 18.
Gajda O., Wykolejony pociąg i Basia – kolporterka i sanitariuszka, „Mazowieckie To i Owo”, lipiec 2017 r., nr 30.
Gajda O., Niech zostanie tablica, „Mazowieckie To i Owo”, czerwiec 2012 r., nr 23, nr 21.
Gajda O., Warszawianka i Lili Marleen, „Mazowieckie To i Owo”, maj 2013 r., nr 21.
Gajda O., Legionowskie święta 1939–1945 we wspomnieniach, „Mazowieckie To i Owo”, grudzień 2013 r., nr 52.
Gajda O., W piękną, gwiazdzistą noc... „Mazowieckie To i Owo”, grudzień 2014 r., nr 53.
Gajda O., Tablica na cześć chłopców z „Parasola”, „Mazowieckie To i Owo”, październik 2012 r., nr 41.

- Gajda O., Pamiętnik „Sarenki” w Muzeum, „Mazowieckie To i Owo”, marzec 2013 r., nr 10.
 Gajda O., Pamięci pana Andrzeja, „Mazowieckie To i Owo”, maj 2013 r., nr 19.
 Gajda O., Patron zobowiązuje, „Mazowieckie To i Owo”, kwiecień 2016 r., nr 15.
 Gajda O., Tablica i odznaczenie dla „Koraba”, „Mazowieckie To i Owo”, wrzesień 2016 r., nr 38.
 Gajda O., Przekazanie tradycji i opieki nad Sztandarem Koła, „Mazowieckie To i Owo”, grudzień 2017 r., nr 50.
 Gajda O., Ku chwale Armii Krajowej, „Mazowieckie To i Owo”, lipiec 2020 r., nr 31.
 Jeute W., Sztandar w Muzeum Historycznym, „Mazowieckie To i Owo”, październik 2014 r., nr 41.

Netografia

Witryna internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego:

- www.1944.pl (o Lucjanie Spletteserze)
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/boleslaw-szymkiewicz,44937.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/dymitr-slizien,45167.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/bronislaw-tokaj,45940.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ludwik-schmidt,39551.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edward-szczepanski,43644.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksander-gierymski,13900.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-duchnowski,125.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/antoni-huczynski,11911.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stefan-wyszynski,50656.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/roman-kloczkowski,21356.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-sekowski,39760.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edward-janik,12831.html>,
 wgląd 15 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/karol-wielochowski,48284.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jan-duchnowski,8956.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/leonard-pyrza,36697.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-domaradzki,8528.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-mirecki,31614.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jan-dobrowolski,8261.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-grzymala,15968.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/michal-klimowicz,21275.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-rydzynski,38783.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edmund-golimento,14480.html>,
wgląd 17 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edmund-golimento,14480.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zdzislaw-fryziak,10483.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-kuzma,56192.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/janusz-goluchowski,14617.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wiktor-rzecznik,38914.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-tyza,46842.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/lucjan-spletteser,41789.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/apolonia-cudna,6593.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-cudny,6605.html>,
wgląd 20 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ludwika-romanowska,56112.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-sosinski,41639.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/barbara-grabowska,15122.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/andrzej-derejski,7953.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/bronislawa-romanowska,37765.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zenon-kalamaja,19642.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/slawomir-klejment,21144.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-zakrzewski,51066.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/waclaw-szelenbaum,43859.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-siwinski,463.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wladyslaw-rusiecki,38449.html>,
wgląd 21 września 2023 r.

oraz

Szlaki turystyczne Mazowsza,

<https://mazowsze.szlaki.pttk.pl/609-pttk-mazowsze-wies-miedzyborow>,
wgląd październik 2023 r.

Miasto Legionowo,

<https://legionowo.pl/a/geneza-legionowa>,
wgląd listopad 2023 r.

<https://www.forty.waw.pl/index.php/twierdza-zegrze/forty-twierdzy-zegrze/300-fort-beniaminow>,
wgląd 15 września 2023 r.

Wydawnictwo MagnumX,

<https://www.magnum-x.pl/artukul/siodemki-z-okopow-pierwszej-wojny>,
wgląd 20 września 2023 r.

Inne

Sprawozdanie Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej (ZOPAK) za 2022 r.

Indeks

A

Apczyński Leon 128

B

Bartczak Tadeusz 130

Bartold Szczepan 128

Bartoszewicz Bronisław 129

Baszkiewicz Jerzy 19

Bączek Paulina 121, 122

Berling Zygmunt 98, 99

Bielecki Tadeusz 130

Bień Tadeusz 49

Bień Władysław 49

Bierut Bolesław 99

Błotnicki Eugeniusz 129

Borówka Ryszard 130

Bożuta Henryk 49, 50

Bożym 22

Brudek Paweł 4, 6, 8, 98

C

Charasimowski Bogdan 130

Chlewicki Jerzy 130

Cholewa-Huczyński Antoni 4, 34, 35

Cieplińska Jadwiga 92

Ciesielski-Cymerman Józef 45

Cieszkowski Roman 128

Cudna-Kowalska Apolonia 4, 72, 73, 74, 84, 109, 110, 120

Cudny Stanisław 74

Cymar Wiesław 45

Czarmacki Stanisław 83

Czerniawski Adam 129

D

Danielewicz Władysław 67, 130

Darewski Andrzej 130

Darewski Stanisław 130

Dąbrowski Jerzy 128

Derejski Andrzej 4, 85, 86, 129

Dietrich Edward 7, 8, 45, 93, 94, 95, 96, 97, 118, 126
Duchnowski Aleksander 23
Duchnowski Jan 19, 23
Duchnowski Stefan 19, 20, 23
Duchnowski Zygmunt 4, 8, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 83, 132
Dufaud Arthur 112

F

Felicki Stanisław 128
Frankowski Władysław 129
Fryziak Zdzisław 45, 46
Fultyn Janina 76, 91

G

Gajda Aleksander 29
Gajda Barbara 123
Gajda Edward 4, 6, 23, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 121, 123, 125
Gajda Jan 29
Gajda Kazimierz 30, 31
Gajda Marianna 31
Gajda Olga 9, 121, 123, 124, 122, 130, 131, 132, 133, 134
Gajewski Tadeusz 129
Gechmistrz Piotr 129
Gierymski Aleksander 18, 22
Golik Jerzy 129
Golimento Edmund 45, 46
Gołąbek Ludwika 4, 75, 76, 77, 121, 124, 132
Gołąbek Stanisław 114, 116, 117, 121, 122
Gołąbek Tadeusz 77
Gołębiowski Piotr 130
Gołuchowski Janusz 4, 52, 53, 54, 110, 111, 132
Góralski Henryk 45, 46
Góralski Jerzy 44
Górska Helena 112
Grabowska Barbara 4, 82, 83, 84
Grabowski Antoni 74, 83
Grabowski Filip 84
Grochólski Adam 130
Grochólski Tadeusz 130
Gruszecki Wiesław 128
Gwiazdowscy Józef i Piotr 64

H

Hoff Marian 45
Huttel Tadeusz 130

J

Jabłoński Ferdynand 45, 128
Jabłoński Jan 128
Jabłoński Stanisław 45, 128, 129
Jamroz Władysław 131
Janik Edward 20, 130
Jankowski Ryszard 130
Jazławiecki Ludwik 129
Jefremow Mieczysław 130
Jeruszko Jerzy 129
Jeute Wojciech 114, 117, 119, 121, 122, 124, 134
Józwiak Tomasz 63
Józwiak Waław 4, 14, 61, 62, 63, 64, 65, 132, 133

K

Kalinowski Henryk 130
Kalinowski Władysław 129,
Kałamaja Zenon 95, 129
Kamińska Alicja 15, 91, 92
Kawka Franek 31
Kazubska Mieczysława 40, 112
Kazubski Wincenty 30, 40, 49
Kielkiewicz Zbigniew 130
Kijak Waław 130
Kisielewicz Zofia 92
Klejment Sławomir 36, 95, 106, 129
Klimowicz Michał 39, 67, 131
Kłoczkowski Roman 10, 19
Kłossowski Jerzy 122
Kopeć Zygmunt 129
Koperkiewicz Ignacy 130
Kopyściński Henryk 49
Kopyściński Jan 49
Kopyściński Karol 48, 49
Korczyk Władysław 99
Kosek Ryszard 130
Kostro Jan 131
Kostro Stanisław 131

Kotowski Alfons 19
Kowalczyk Stefan 131
Kowalczyk Tadeusz 131
Kowalski Wojciech 130
Kozak Mieczysław 131
Kozłowski Czesław 131
Kozłowski Henryk 59
Kraśńska Danuta 83, 84
Kraśński Stefan 22, 18, 73, 74, 83, 84, 119, 129
Krawczykiewicz Lucjan 86
Kronenberg Michał 128
Kulma Józef 128
Kuszycki Józef 130
Kutra Ignacy 130
Kuźma Antoni 50
Kuźma Marian 49
Kuźma Tadeusz 4, 47, 48, 49, 50
Kwiatkowski Stefan 45

L

Lagneux Jean 112
Latocha Jerzy 88
Leszczyński Edward 14, 129
Lewandowski Lech 45
Lewicki Henryk 128
Liwski Ignacy 128

Ł

Łąc Jan 128
Łączyńska Jolanta 109

M

Majewski Stefan 128
Malechowski Bogdan 64
Malesa Stanisław 130
Maliszewski Stanisław 131
Marianiński Stanisław 128
Matysiak Kazimierz 131
Mazur Edmund 91
Mazur Franciszek 123
Mazur Helena 123
Mazur Jan 123, 127, 129

Mazur Marek 114, 117, 121, 122, 123, 124, 127
Mierzejewski Władysław 129
Mikulski Eugeniusz 110, 132
Mirecki Zygmunt 37, 39, 126, 132
Mossakowski Tadeusz 130
Mrugacz Jan 64
Murawski Marian 129
Muszalski Władysław 56, 131

N

Narostek Konstanty 130
Narostkówna Krystyna 74, 95, 129
Nowacki Jan 130
Nowakowski Mieczysław 53, 128

O

Oleksiak Kazimierz 128
Ostrowska-Wasilewska Anna 121, 123, 124
Otuszewski Marian 131

P

Paciorek Czesław 4, 58, 59, 60
Pastwa Tadeusz 130
Paszkowski Andrzej 14, 118, 127, 132
Pawłowska Krystyna 4, 55, 56, 57
Pawłowska Marianna 84
Pawłowski Kazimierz 56, 57
Pergutowski Jan 131
Pędrycz Feliks 4, 87, 88, 89, 123, 132
Piątek Bogusław 108, 129
Pietuch Kazimierz 131
Piotrowska Elżbieta 37, 40
Piotrowska Stefania 129
Piotrowski Lucjan 59, 60
Pisarek Marian 29, 49
Piwnicki Aleksander 128
Podniesińska Waclawa 131
Podniesiński Waclaw 131
Pogodziński Bogdan 130
Pogodziński Jan 130
Pomański Kazimierz 130
Popielarczyk Władysław 128

Popp Andrzej 131
Potyra Barbara 91, 108
Przymusińska Hanna 121
Pudyń Stanisław 129
Pyrza Leonard 30, 39

R

Rackowski Jan 130
Radziwiłł Konstanty Mikołaj 6, 26, 27, 28, 29, 37, 39, 40, 66, 67, 68, 79, 80, 81, 95, 97, 112, 115, 118, 119, 126, 127, 131, 132
Radziwiłł Konstanty Mikołaj 67, 121
Radziwiłł Mikołaj Konstanty 68
Radziwiłł Maciej Józef 68
Redlikowski Józef 23, 24
Rembelski Aleksander 131
Rogowski Stanisław 128
Rokossowski Konstanty 98, 99
Romanowska Janina 101
Romanowska Maria 121, 122
Romanowska-Mazur Bronisława 4, 10, 11, 14, 67, 70, 90, 91, 93, 118, 127, 133
Romanowski Hieronim 92, 121, 122
Roquefeuil Bernard 112, 113, 133
Rucińska Irena 16
Rusiecki Władysław 110, 132
Rydzynski Kazimierz 4, 8, 43, 44, 45, 46, 132
Ryżewski Stanisław 131
Rzecznik Wiktor 53

S

Sawicki Jacek Zygmunt 10, 18, 19, 39, 100, 128, 133
Schmidt Ludwik 11
Sękowski Stanisław 20
Sierawska Marianna 123
Siwiński Jerzy 97, 131
Składnik Ludomir 86, 128
Skowroński Jerzy 45, 46
Smolarczyk Bronisław 131
Smółka Wojciech 129
Sosiński Stanisław 4, 78, 79, 80, 81, 132
Sosnowska Alicja 37, 38, 40, 41
Sosnowski Stanisław 130
Spletteser Lucjan 4, 69, 70, 71, 132

Stachnio Waclaw 131
Stalin Józef 71, 98, 99
Stanik Franciszek 128
Sternal Florian 131
Stępnowski Mieczysław 128
Stromecki Jan 48, 49
Stypułkowska-Chojecka Maria 118
Szatkowski Ireneusz 128
Szczepan Szyperek 131
Szczepański Edward 4, 8, 12, 13, 14, 15, 16, 132
Szczepański Jacek 116
Szczurba Jerzy 130
Szczur Elżbieta 50
Szelenbaum Waclaw 71, 96, 97, 131
Szmidt Edward 130
Szulc Jan 13, 14, 64
Szyller Zbigniew 56
Szymańska Waleria 38
Szymczak Justyna 121, 122
Szymkiewicz Bolesław 10, 18, 19, 35, 130
Szymkiewicz Marian 130
Szyperek Marian 41

Ś

Świątek Jan 129
Świetlik Aleksander 29

T

Tkaczyk Aleksander 131
Tokaj Bronisław 4, 10, 26, 29, 30, 34, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 49, 50, 79, 112, 126, 132
Tyza Stanisława 63

U

Urbański Kazimierz 128

W

Wardak Piotr 131
Warewka Józef 131
Wasilewski Ryszard 121, 123
Wasilewski Waclaw 123
Wiktorowicz Józef 131
Wilcz Bogusława 92

Wilk Stefan 128
Wilk Tadeusz 128
Wilnowicz-Ćwieczkowski Piotr 111, 132
Wodzyński Euzebiusz 130
Wołkowycka Wanda 121
Woźniakowski Marian 45
Woźniakowski Stefan 32
Wójcicki Andrzej 131
Wójcik Eugeniusz 128
Wójcik Michał 129
Wójcik Mieczysław 73, 129
Wrocławska Cecylia 65
Wróbel Czesław 49, 131
Wybrański Edward 45
Wysocki Edward 45
Wyszyński Stefan 19

Z

Zajac Ryszard 44, 45, 46
Zakrzewski Zbigniew 95, 96, 106, 129
Zalewski Zdzisław 131
Zieliński Marek 6
Zwierz Eugeniusz 45



OLGA GAJDA

Od lat zgłębia historię Polski, ze szczególnym uwzględnieniem Armii Krajowej. Członkini Koła nr 1 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Legionowie i Zespołu Ochrony Pamięci Armii Krajowej, pełni funkcję jego rzeczniczki prasowej. Publikuje relacje i wspomnienia kombatantów w lokalnym tygodniku „Mazowieckie To i Owo”. W 2022 roku otrzymała Odznaczenie Pamiątkowe za zasługi dla ŚZŻAK. Magister historii filozofii, ukończyła studia na UKSW oraz podyplomowe z analizy finansowej. Pracowała m.in. w PAP i „Rzeczpospolitej”.

W książce „80 lat od Powstania Warszawskiego w Legionowie i okolicy” Olga Gajda skupia się na historii Armii Krajowej na terenach powiatu legionowskiego, dzielnic Białołęka i Targówek oraz Puszczy Kampinoskiej. To obszar, na którym miało miejsce wiele niezwykle istotnych wydarzeń tego powstańczego zrywu. Autorka odważnie prezentuje nieznane wcześniej fakty, zwłaszcza odnoszące się do akcji powstańczych na terenie Starego Bródna, w których uczestniczył jej ojciec. Te informacje korygują wcześniejsze błędne interpretacje, co stanowi ważny wkład w korektę historii tego regionu.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

